

GŁOS NAUCZycIELA



ROK III/NR 1

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC 1988



EMILIA PLATER 1806 — 1831

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

gorąco popiera

**wysiłki "GŁOSU NAUCZYCIELA"
w podtrzymywaniu języka polskiego
i przesyła
serdeczne życzenia owocnej pracy**

**Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
125 MILIONÓW W AKTYWACH**

Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Te. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





"GŁOS NAUCZYCIELA" KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej
ADRES REDAKCJI
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIOŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER
Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje,
szkoły

Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education

Cena za egzemplarz
pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy
wysyłać na adres:
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic Ave.
Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych ma-
teriałów według własnego uzna-
nia.

Wykonanie:
Artex Press
1917 Center Street
Stevens Point, WI 54481
Tel (715) 341-6959



W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje	2
Echa II Konferencji Nauczycieli	3
H. Ziolkowska — Z życia organizacji nauczycielskich w Chicago	4
H. Ziolkowska — Grudniowe spotkania Komisji Oświatowej KPA	4
H. Ziolkowska — Kształcenie i dokształcanie nauczycieli polonijnych	6
W. Krakowski — Czy nauczyciel ma być bohaterem?	7
W. Krakowski — Koniec "białych plam" w najnowszej historii PRL?	8
A. Bogucka — Z problematyki nauczania j. polskiego w USA	9
D. Schneider — Polska Szkoła E. Plater w Elk Grove	15
Wspomnienia z polskiej szkoły	18
Dlaczego chodzimy do polskiej szkoły?	19
Strona z pamiętnika szkoły	20
J. Roberts — Z walnego zebrania Polskiej Szkoły E. Plater w Mount Prospect ..	21
W. Mandecka — Prapremiera "Dziejby leśnej" B. Leśmiana	23
W. Mandecka — Lekcja w teatrze	24
M. Lackowska — Gwiazdka w Szkole H. Sienkiewicza w Hamtramck, MI	24
H. Zmurkiewicz — Szkoła H. Sienkiewicza w Hamtramck	25
H. Ziolkowska — Uwagi metodyczne	26
B. Uzarowicz — Gdańsk	27
Do Gdańska	28
B. Uzarowicz — Częstochowa	29
B. Uzarowicz — Łódź	30
M. Szuszkiewiczowa — Emilia Plater	31
Ref-Ren — Przed bitwą	33
A. Mickiewicz — Śmierć pułkownika	35
E. Dusza — Gawęda o Emilii Plater	36
D. Schneider — Jeszcze o Emilii Plater	38
A. Randalski — Kobiety polskie w 1831 — Jedna plus tysiąc	38
H. Ziolkowska — Święto K. Pułaskiego	39
B. Grzełowski — Legion Pułaskiego	40
Legenda o Matce Boskiej Gromnicznej	41
K. Ilakowiczówna — Na Gromniczną	42
A. Kwiecińska — Święto Matki Boskiej Gromnicznej	42
Kącik dla najmłodszych	42



REDAKCYJNE REFLEKSJE

Rozpoczynając trzeci rok wydawania GŁOSU NAUCZYCIELA, przypominamy Czytelnikom, że kwartalnik nasz jest organem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Do tej pory wyszło osiem numerów. Numery z roku 1986 są już wyczerpane, ale mamy jeszcze wszystkie numery z roku 1987. Chętnie wysłamy numery okazowe organizującym się szkołom i tym szkołom, które jeszcze nie otrzymują GŁOSU oraz osobom zainteresowanym polonijnym szkolnictwem.

GŁOS dostępny jest jedynie drogą prenumeraty, która wynosi rocznie \$ 15.00 dla osób indywidualnych i \$ 20.00 dla instytucji i organizacji. Zespół redakcyjny wykonuje wszystkie prace bezpłatnie, ale są wydatki na druk i wysyłkę pocztową, dlatego bez przerwy zachęcamy naszych czytelników do zdobywania nowych prenumeratorów. Miło nam donieść, że nasze pismo dociera do 20 stanów w Ameryce i do ośmiu krajów poza Stanami Zjednoczonymi. Mamy nadzieję, że z pomocą naszych Czytelników będziemy mogli te liczby powiększyć w 1988 roku.

Często w dyskusjach osobistych padają pytania, po co wydawać GŁOS NAUCZYCIELA, przecież wykształceni nauczyciele wiedzą, jak uczyć i czego uczyć. Po co marnować czas i papier? Dlatego zamiast każdemu z osobna tłumaczyć, podajemy najważniejsze cele GŁOSU NAUCZYCIELA:

1. nawiązanie kontaktów osobistych, zawodowych i organizacyjnych oraz utrzymanie więzi pomiędzy nauczycielami, organizacjami nauczycielskimi, szkołami i ośrodkami oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych;

2. dostarczenie nauczycielom polonijnym trudno dostępnych materiałów, zwłaszcza z historii Polski i historii Polonii amerykańskiej, pokazujących obiektywnie osiągnięcia Polaków w Polsce, na arenie międzynarodowej i w Stanach Zjednoczonych, a przez to wzbudzanie wśród młodzieży poczucia dumy z polskiego pochodzenia;

3. informowanie społeczeństwa polonijnego, organizacji, prasy i radia o istnieniu oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych, o jej osiągnięciach, problemach, potrzebach i planach na przyszłość;

4. podkreślenie roli setek nauczycieli i tysięcy rodziców w przekazywaniu dzieciom i młodzieży kultury polskiej — języka, historii i tradycji.

Przeglądając spis rzeczy poszczególnych numerów można zauważyć, że Redakcja GŁOSU nie tylko stosuje metodę "nożycami przez prasę", ale stara się o umieszczenie oryginalnych artykułów, pisanych specjalnie dla naszego pisma. Aby pomóc to kontynuować i, aby móc realizować cele GŁOSU wypunktowane powyżej, potrzebne są nam materiały z terenu o pracy i życiu szkół; krótkie sprawozdania ze

zdaniami z obchodów rocznic narodowych i imprez szkolnych; udział szkół w życiu polonijnego i amerykańskiego społeczeństwa; sylwetki zasłużonych nauczycieli i wybitnych absolwentów szkół; sposoby zdobywania funduszy, itd.

Prosimy również o materiały metodyczne, plany lekcji, wiersze, opowiadania oraz pomysły do następnych numerów. Poziom i poczytność GŁOSU w dużej mierze zależy od nadsyłanych materiałów, dlatego prosimy nie zwlekać!

* * *

Dziękujemy WSZYSTKIM, którzy współpracują z nami poprzez prenumeratę, parę słów zachęty dołączonych do czeka, a przede wszystkim tym, którzy przysyłają swoje artykuły. Specjalne podziękowanie składamy Panu Leszkowi Zielińskiemu za jego wielki wkład w opracowanie graficzne GŁOSU i cierpliwość w spełnianiu naszych życzeń oraz Pani Wandzie Mandeckiej za znakomicie napisane artykuły.

Witamy w gronie redakcyjnym mgr Danutę Schneider, długoletnią byłą nauczycielkę i kierowniczkę Szkoły im. Emilii Plater w Mount Prospect, Illinois, nauczycielkę języka polskiego w Madonna H.S. w Chicago i równocześnie przewodniczącą Komitetu Programowego Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Kol. Schneider brała czynny udział w przygotowywaniu GŁOSU przez cały rok 1987 i wnosi do naszego zespołu dużo doświadczenia z dziedziny metodyki zarówno w teorii jak i w praktyce.

NAKŁAD I ROZPROWADZANIE GŁOSU NAUCZYCIELA

Nakład GŁOSU NAUCZYCIELA w roku 1987 utrzymywał się na tym samym poziomie od numeru 1|1987 — 700 egzemplarzy. Od stycznia 1987 układ graficzny oraz druk GŁOSU wykonuje firma Artex Press w Stevens Point, Wisc. Po ukończeniu druku Artex wysyła 200 egzemplarzy GŁOSU do Centrali Polskich Szkół Dokształcających w New Jersey, a 500 egzemplarzy otrzymuje Redakcja GŁOSU w Chicago.

Koszty przesyłki przez UPS do New Jersey i do Chicago pokrywa Artex. Od czasu przejścia druku GŁOSU przez Artex poprawiła się znacznie szata zewnętrzna i układ graficzny pisma, co z wielkim zadowoleniem stwierdzają czytelnicy.

Całkowity koszt druku i układu graficznego czterech numerów GŁOSU w roku 1987 wyniósł \$5,581.00 czyli przeciętny koszt 700 egzemplarzy jednego numeru wynosi \$1,395.00 tzn. około \$2.00 za 1 egzemplarz. Należy pamiętać o objętości poszczególnych numerów: numer 1|87 liczył 48 stron; numer 2|87 — 40 stron; numer 3|87 — 64 strony; numer 4|87 — 56 stron.

Wziąwszy pod uwagę ilość godzin spędzonych przy układzie graficznym, przygotowaniu licznych nieraz

fotografii oraz korekcie plus koszty papieru, trzeba stwierdzić, że Artex liczy bardzo umiarkowane ceny. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni Panu Leszkowi Zielińskiemu.

Liczba płatnych prenumeratorów powoli, ale stale rośnie. W roku 1986 mieliśmy 90 płatnych prenumeratorów; w roku 1987 było ich około 170. Jest jeszcze wielu nauczycieli w polskich szkołach, którzy nie prenumerują GŁOSU, ale kupują pojedyncze numery, w miarę, jak się ukazują. Powoduje to dodatkową pracę dla Redakcji, bo wiąże się to z uciążliwym wypisywaniem kwitów za pojedyncze numery!

Apelujemy do WSZYSTKICH szkół, aby WSZYSCY nauczyciele zaprenumerowali GŁOS NAUCZYCIELA, płacąc z góry prenumeratę.

Wysyłając numer 4/87 dołączyliśmy przypomnienia o prenumeracie oraz koperty ze zwrotnym adresem. Dostaliśmy już 40 prenumerat na rok 1988 do dnia 6 lutego. Dziękujemy bardzo i prosimy o dalsze!

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA ROK 1987

W roku 1987 wpływy za prenumeraty oraz sprzedaż pojedynczych numerów wyniosły \$4,767.00;

datki od osób prywatnych — \$663.00; ogłoszenie Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej — \$250.00. Cały dochód wyniósł \$5,680.00

Rozchody: druk czterech numerów GŁOSU — \$5,581.00; wysyłka GŁOSU plus znaczki pocztowe — \$851.51; koperty, taśmy do pisania na maszynie, kwitariusze, fotokopie artykułów — \$101.51. Cały rozchód wyniósł \$6,661.97. Różnica \$981.97 między dochodami i rozchodem w roku 1987 została pokryta z funduszy pozostałych z poprzedniego roku. W dniu tego sprawozdania, 6 lutego 1988, w kasie mamy \$1,301.00.

Powyższe sprawozdanie nie potrzebuje komentarza. Prosimy o przysyłanie prenumerat i werbowanie nowych prenumeratorów, przyjmujemy ogłoszenia i datki na GŁOS NAUCZYCIELA. Wszystkie datki można odliczyć od podatku federalnego. Czeki prosimy wystawiać na: PAC Commission of Education.

Kończąc, życzymy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom i Sympatykom GŁOSU NAUCZYCIELA dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w 1988 roku.

REDAKCJA

ECHA II KONFERENCJI NAUCZYCIELI W 1987 ROKU

W maju 1987 roku mieliśmy możliwość uczestnictwa w II Konferencji Nauczycieli w Kolegium Związkowym i chcemy za to serdecznie podziękować i podzielić się naszymi obserwacjami. Byliśmy bardzo zaszczytzeni, że my, uczniowie polskiej szkoły mogliśmy z bliska patrzeć na pracę naszych nauczycieli, na ich olbrzymi wysiłek i zaangażowanie w tworzeniu naszych polskich szkół.

Widząc taką ilość pedagogów z całych Stanów Zjednoczonych, a nawet z Europy, byliśmy trochę speszeni, ale wszyscy odnosili się do nas z dużą serdecznością. Prezentowaliśmy wystawę naszej szkoły im. Marii Konopnickiej z Chicago: nauczyciele

podchodzili do naszego stoiska i zadawali pytania, a nas to napawało dumą, że reprezentujemy środowisko polskich uczniów z Chicago.

Przekazaliśmy także pozdrowienia i życzenia owocnej pracy od całej młodzieży szkolnej. Misję naszą staraliśmy się spełnić jak najlepiej, żeby nie przynieść wstydu naszej szkole i naszym nauczycielom.

Jeszcze raz dziękujemy za wszystko. Fajnie jest móc pracować razem i wieczorem przy ognisku śpiewać ze swoimi wychowawcami. Z bliska nie są wcale tacy surowi.

**Ewa Fornalska, Dorota Jabłońska i Józef Jabłoński;
Uczniowie szkoły im. Konopnickiej w Chicago**



Na zdjęciu: I rząd od lewej — Ewa Fornalska, Józef Jabłoński i Dorota Jabłońska — uczniowie szkoły Konopnickiej w Chicago;
II rząd — dr Edmund Osyko, Mieczysław Pazdro, Henryka Jabłońska, O. Michał Zembrzuski, Helena Ziółkowska, Franciszek Kokot, Elżbieta Sebring, Włodzimierz Werchun — uczestnicy II Konferencji.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI NAUCZYCIELSKICH W CHICAGO I NOWYM JORKU

W niedzielę 22 listopada 1987 roku w sali SWAP, 6005 West Irving Park Road w Chicago, odbyło się walne zebranie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. W skład nowego zarządu weszły następujące osoby: prezes — Bolesław Krakowski, wiceprezesi — Włodzimierz Werchun, Barbara Wrzeńska, Mieczysław Pazdro; kapelan — ks. Kazimierz Wronka; sekretarka protokołowa — Helena Danielska; sekretarka korespondencyjna — Krystyna Troczyńska; skarbnik i kolporter — Maria Żurczak; członkowie zarządu — Henryka Jabłońska, Franciszek Kokot, Apolonia Śmigiełska. Do komisji rewizyjnej weszły: Stanisława Zielińska — przew. oraz członkowie: Jadwiga Kiljańska, Eufemia Fiedorowicz, Ryszarda Płużyczka i Helena Ziółkowska.

W walnym zebraniu wzięli udział kierownicy szkół, którzy złożyli sprawozdania z pracy za poprzedni rok szkolny. Ogólnie, sądząc ze sprawozdań, sytuacja szkół jest ustabilizowana, współpraca między nauczycielami i rodzicami układa się dobrze. Większość szkół korzysta z pomieszczeń szkół parafialnych. Wszystkie szkoły pobierają opłaty za naukę od rodziców.

W niedzielę 27 grudnia 1987 roku w tej samej sali odbył się Oplatek Nauczycielski z licznym udziałem rodziców i młodzieży. Nie za bardzo dopisali nauczyciele, chociaż taka uroczystość urządzana jest właśnie z myślą o nich. Piękny i urozmaicony program artystyczny przedstawiony przez młodzież z kilku szkół był bardzo starannie przygotowany i ciepło przyjęty przez zebranych. Po części artystycznej podano kanapki, ciasto i kawę. Popłynęły koledy i pastoralki...

Oplatek Nauczycielski Centrali Polskich Szkół Doksztalających odbył się w niedzielę 6 grudnia w sali parafialnej św. Kazimierza w Brooklynie. Oplatek połączony był z dorocznym sprawozdaniem wyborczym Centrali. Gospodarzem Oplatka była szkoła im. Sienkiewicza. Oplatek nowojorski miał inny charakter niż chicagowski. Najpierw część oficjalna czyli sprawozdania, a potem łamanie się oplatkiem, życzenia, rozmowy. Na sali obecni byli głównie nauczyciele i rodzice. Nie było specjalnie przygotowanego programu artystycznego przez młodzież. Za to z głośników i od stołów płynęły koledy. Uczestnicy zjechali się z kilku stanów, niektórzy przebyli kilkaset mil i dla wielu była to jedyna w roku okazja do wymiany doświadczeń i do koleżeńskej rozmowy.

Była jednak jedna wspólna cecha warta podkreślenia: podczas obydwu Oplatków panował bardzo miły, świąteczny nastrój i koleżeńska atmosfera.

HELENA ZIÓLKOWSKA

GRUDNIOWE SPOTKANIE KOMISJI OŚWIATOWEJ KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W dniach od 4 do 6 grudnia 1987 roku odbyło się doroczne spotkanie Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, w którym wzięli udział przedstawiciele szkolnictwa polonijnego z Nowego Jorku i Chicago. Tym razem gospodarzem spotkania była Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, a miejscem spotkania Nowy Jork. Szkolnictwo chicagowskie reprezentowali dr Ryszard Łysakowski, były prezes Zrzeszenia Nauczycieli w Ameryce i mgr Helena Ziółkowska, redaktor "Głosu Nauczyciela". Program spotkania obejmował robocze zebranie Komisji, wizytę w polskiej szkole oraz doroczne zebranie sprawozdawcze Centrali połączone z Oplatkiem Nauczycielskim.

W sali konferencyjnej Fundacji Kościuszkowskiej, odbyło się zebranie Komisji, w którym wzięli udział goście z Chicago oraz przedstawiciele szkolnictwa nowojorskiego — prof. Tadeusz Błaszczyk, Zofia Cegielnik, Janina Igielska, dr Edmund Osysko, Halina Osysko, Jan Woźniak i O. Michał Zembrzusi. Zebraniu przewodniczył dr Edmund Osysko — przewodniczący Komisji Oświatowej. Po inwokacji O. Michała Zembrzusi i wspólnej modlitwie rozpoczęły się pracowite obrady. Jan Woźniak — prezes Centrali i dr Ryszard Łysakowski złożyli sprawozdania ze stanu szkolnictwa i pracy organizacji nauczycielskich na swoich terenach. Dr Osysko omówił pozytywne rezultaty II Konferencji Nauczycieli w maju 1987. Poruszono i przedyskutowano również najważniejsze bieżące tematy dotyczące pracy Komisji Oświatowej, a mianowicie stan pracy nad programami nauczania dla polskich szkół sobotnich, zorganizowanie komitetu redakcyjnego w celu opracowania czytanki dla klasy VI oraz sprawę kształcenia i doksztalania nauczycieli polonijnych. Zofia Cegielnik — sekretarka Komisji Oświatowej złożyła bardzo ciekawe sprawozdanie z zebrania stanowego komitetu oświaty w stanie New Jersey zajmującego się badaniem podręczników historii używanych w szkołach amerykańskich. Podręczniki te w wielu wypadkach przedstawiają fałszywy obraz historyczny krajów Europy Wschodniej. Komitet pracuje nad zmianą tego stanu rzeczy.

Po wysłuchaniu sprawozdań z pracy szkolnictwa polonijnego na terenie Chicago i stanów wschodnich nasuwają się porównania, ujawniają się podobieństwa i różnice. W roku szkolnym 1987/1988 z Centralą Polskich Szkół Doksztalających

jących w Ameryce współpracuje 35 szkół w stanach Connecticut, Massachusetts, New Jersey, New York i Pennsylvania. W szkołach tych przeszło 200 nauczycieli uczy 3,500 młodzieży. Większość szkół posiada 8 klas szkoły podstawowej, niektóre mają przedszkola.

W metropolii chicagowskiej pracuje 16 szkół, z czego 8 znajduje się w obrębie miasta Chicago, 7 na przedmieściach, jedna w Hammond, Indiana. W tych szkołach 180 nauczycieli uczy 3,500 młodzieży. Większość szkół posiada 8 klas szkoły podstawowej, kilka prowadzi przedszkola, 6 szkół prowadzi klasy gimnazjalne. W obydwu środowiskach młodzież, rodzice i nauczyciele biorą liczny udział w dorocznych tradycyjnych uroczystościach patriotycznych takich jak Parada Trzeciego Maja, Parada Pułaskiego w Nowym Jorku, obchody Miesiąca Oświaty Polonijnej w maju, organizują Dzień Nauczyciela, Dzień Matki, urządzają Oplątki, Święcone, uroczyste zakończenie roku szkolnego. Poprzez wystawy, występy taneczne, udział w paradach miejscowych, szkoły w obydwu środowiskach popularyzują polską kulturę w amerykańskim środowisku, starając się pokazać najlepsze jej strony.

Szkoły w stanach wschodnich są bardzo rozrzucone i ze względu na duże między nimi odległości kontakt między nimi a Centralą jest utrudniony. Centrala stara się ten kontakt utrzymać wysyłając do szkół wizytatorów.

Szkoły chicagowskie mają pod tym względem dużo lepsze warunki, bo w razie spotkań w grę wchodzi odległości kilkudziesięciu a nie kilkuset mil. Natomiast współpraca między szkołami a Zrzeszeniem nie zawsze układa się najlepiej. Większość szkół zaopatruje się co prawda w podręczniki w Zrzeszeniu i uczy w szkołach stosując programy Zrzeszenia, ale wielu nauczycieli uczących w szkołach nie należy do Zrzeszenia.

Społeczeństwo polonijne i organizacje polonijne nad brzegami Atlantyku i jeziora Michigan ocenia bardzo pozytywnie pracę szkół i obu organizacji nauczycielskich. Szkoły w Chicago znajdują się pod opieką potężnych finansowo organizacji — Związku Narodowego Polskiego lub Zjednoczenia Polskiego Rzymo — Katolickiego, co stwarza korzystne zaplecze finansowe i organizacyjne. Młodzież polskich szkół odmładza szeregi tych organizacji, a te z kolei pomagają szkołom w utrzymywaniu zespołów tanecznych, zakupie pomocy naukowych i w innych wydatkach.

Następnego dnia goście z Chicago w towarzysze Haliny Osysko, wizytatora Centrali, odwiedzili szkołę im. Henryka Sienkiewicza przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Brooklynie, gdzie mieli możliwość obserwacji zajęć lekcyjnych i osobistych spotkań z nauczycielami,

uczniami i rodzicami. Przyjęto nas z wielką serdecznością i gościnnością, za co serdecznie dziękujemy wszystkim, a zwłaszcza kierownicze szkoły p. Ksawerze Halama.

Szkoła ta pracuje w wyjątkowo ciężkich warunkach. W sali parafialnej mieszczącej się w piwnicy odbywają się równocześnie zajęcia trzech klas łączonych. Pomiedzy klasami nie ma żadnych przegród, ani ścian. Nauczycielki i uczniowie byli ubrani w grube swetry, bo temperatura sali była raczej niska. Dla rozgrzewki w przerwach pomiędzy lekcjami panie z komitetu szkolnego podawały dzieciom i nauczycielkom gorącą herbatę. W sali krzyżowały się głosy trzech nauczycielek, skrzypiały trzy kredy na tablicach i wyglądało, że pomimo tych wszystkich niewygód, wszyscy starali się jak najlepiej wykorzystać te kilka godzin w polskiej szkole. W kuchni parafialnej również wrzała praca i dochodziły z niej smakowite zapachy. Cała ekipa kucharska pod wodzą kierowniczkę szkoły przygotowywała smakołyki na Oplątek Nauczycielski następnego dnia.

Szkoła Sienkiewicza będzie obchodziła 60-lecie swego istnienia w roku 1988. Przechodziła różne koleje, okresy powodzenia i załamania, ale trwa dzięki poświęceniu rodziców, nauczycieli i młodzieży. Należy im się za to najwyższe uznanie! Ale czy nie nadszedł czas, aby dzieci w tzw. polskiej parafii mogły się uczyć języka polskiego w lepszych warunkach?

W trzecim dniu naszej wizyty w Nowym Jorku zostaliśmy zaproszeni na doroczne zebranie sprawozdawcze i Oplątek Nauczycielski Centrali. Gospodarzem Oplątku była szkoła Sienkiewicza w Brooklynie, ta sama, którą odwiedziliśmy poprzedniego dnia. Po sprawnie przeprowadzonej części "urzędowej", obowiązkowych, ale krótkich przemówieniach, nastąpiło łamanie się opłatkiem, składanie życzeń, uściski, kolędy i — próbowanie smakołyków z kuchni pani Ksawery. A były wiece smakowite dania, między innymi flaczki, gołąbki i pierożki...

Podczas Oplątku doszło do wzruszającego spotkania dwóch dawnych przyjaciół, dra Ryszarda Łysakowskiego z Chicago i Bolesława Wojewódki z Filadelfii. Spotkali się po raz pierwszy od roku 1947, kiedy wspólnie zdawali maturę w Polskim Liceum Handlowym w Glasgow, w Szkocji. Popłynęły wspomnienia, do których dołączyła się p. Wojewódka, opowiadając, jak to ówczesnym maturzystom parzyła kawę, kiedy wspólnie przygotowywali się do egzaminów.

Przemiliłom gospodarzom nowojorskiego spotkania — pp. Osysko, p. Woźniakowi, p. Halama, O. Zembrzusiemu i wszystkim, którzy nas tak serdecznie i gościnnie przyjmowali, składamy serdeczne podziękowania.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

KSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI POLONIJNYCH

Na wstępie zaznaczam, że uwagi moje odnoszą się do nauczycieli, którzy albo już mieszkają w Stanach Zjednoczonych na stałe, albo zdecydowali się na stały pobyt w tym kraju i czynią w tym kierunku starania. Mówię o tym dlatego, że w wielu wypadkach dostępna jest pomoc finansowa ze strony kolegów i uniwersytetów, ale pod warunkiem, że przyszły student jest tu już na stałe.

Kształcenie nauczyciela polonijnego powinno pójść w dwóch kierunkach: w kierunku opanowania języka angielskiego i nabywania kwalifikacji zawodowych, aby móc pracować w społeczeństwie amerykańskim; oraz w kierunku pogłębienia wiadomości zawodowych z metodyki i pedagogiki, jak również z historii Polski, literatury, nauki o języku i geografii.

Pierwszym warunkiem wejścia w nowe społeczeństwo, zrozumienia go, a co za tym idzie, przystosowania się do nowych warunków życia w obcym kraju, jest jak najlepsze opanowanie języka angielskiego w mowie i piśmie. Dorywcza nauka na kursach wieczorowych może trwać latami i nie zawsze daje zadowalające wyniki. Nauczyciele, ludzie przecież wykształceni, powinni dążyć do tego, aby jak najszybciej opanować język angielski, zweryfikować swoje dyplomy, dorobić wymagane przez tutejsze władze oświatowe kursy z metodyki, pedagogiki, historii Ameryki czy innych dziedzin wiedzy i starać się otrzymać tutejszy dyplom nauczycielski.

Wymagania są różne, zależnie od stanu, czy nawet miasta, ale można się dowiedzieć w poszczególnych miejscowościach.

W tej chwili stosunkowo modny jest w amerykańskim szkolnictwie dwujęzyczny system nauczania w szkołach publicznych, gdzie jest duża liczba dzieci mówiących innym językiem niż angielski. Oczywiście, najliczniejsza jest grupa hiszpańska, ale inne grupy etniczne też przy tym korzystają.

Na przykładzie Chicago mogę powiedzieć, że w chwili obecnej potrzebni są nauczyciele dwujęzyczni, władający jednakowo dobrze językiem polskim i angielskim. W chicagowskich szkołach publicznych są setki dzieci i młodzieży z najnowszej polskiej emigracji, które potrzebują pomocy w nauce języka angielskiego, w odrabianiu lekcji na bieżąco. Potrzebują również nauczycieli, którzy potrafiliby pomóc tej młodzieży utrzymać i wzbogacić język polski i ich wiedzę o Polsce, oraz pomóc im w trudnym procesie wrastania w nowe środowisko. Niestety, nauczycieli z tymi kwalifikacjami jest za mało. W dwujęzycznych polsko-angielskich programach uczą nauczyciele pochodzenia żydowskiego, litewskiego, rosyjskiego, którzy często nie potrafią porozumieć się z uczniami, bo znają słabo język polski.

Gdzie są dziesiątki nauczycieli przybyłych z Polski do Chicago w ciągu ostatnich kilkunastu lat? Ano, wielu z nich pracuje przy sprzątanii lub w fabrykach, a nauczycielami są tylko w soboty w polskich szkołach.

Nie mam nic przeciwko pracy sprzątarek ani pracowników fabrycznych, ale jak można wyrzucić za okno kilkanaście lat nauki i praktyki pedagogicznej? Nie chodzi mi o krytykę osób starszych, z poprzednich fal emigracyjnych, ludzi, którzy musieli podejmować tego typu pracę, aby utrzymać rodzinę i nie mieli możliwości przekwalifikowania się ze względu na wiek lub warunki rodzinne. Podziękujmy im za trud i pracę, które wnieśli, za zbudowanie systemu polskiego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych i szanujmy ich osiągnięcia.

Mam na myśli ludzi młodych, lat 20 do 30 kilka, którym naprawdę opłaci się włożyć cztery — pięć lat pracy w swoje wykształcenie, aby potem mieć satysfakcję pracy w swoim zawodzie i czuć się człowiekiem cały tydzień, a nie tylko w soboty.

Żalóżmy, że po kilku czy kilkunastu latach polskie programy dwujęzyczne będą już niepotrzebne ze względu na brak młodzieży przybywającej z Polski. Wtedy nauczyciele, którzy już będą w danym systemie szkolnym, mają szansę pozostania w tym zawodzie, dorabiając sobie inny przedmiot.

Należy również wziąć pod uwagę fakt, że jeżeli chcemy utrzymać, względnie wprowadzić język polski do szkół publicznych amerykańskich jako język obcy, potrzebujemy nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami nauczycielskimi nie tylko z Polski, ale i amerykańskimi.

Jest jeszcze jeden argument za zdobywaniem amerykańskich dyplomów nauczycielskich przez polskich nauczycieli. Myślmy o tym, aby uczniowie polskich szkół sobotnich mogli dostać kredyty za naukę języka obcego już po ukończeniu szkoły podstawowej, w chwili, kiedy rozpoczynają naukę w amerykańskim gimnazjum. Gdzienigdzie są sporadyczne wypadki, że po wielu listach, tłumaczeniach, wyjaśnieniach pojedyncze szkoły amerykańskie przyznają te kredyty. Ale, aby uzyskać takie kredyty wszyscy absolwenci szkół sobotnich, szkoły muszą mieć akredytację.

Proces akredytacji między innymi polega na sprawdzaniu kwalifikacji i wykształcenia nauczycieli, dokładnym przejrzaniu programów i podręczników, hospitacjach lekcyjnych, obejrzeniu biblioteki i pomocy naukowych, jakimi szkoła dysponuje.

Jestem pewna, że szkoły pragnące uzyskać amerykańską akredytację, będą musiały szukać nauczycieli z amerykańskimi dyplomami. Należy się do tego przygotować. Ważną sprawą jest wyszukanie osób zainteresowanych studiami nauczycielskimi, a następnie pomóc im w rozpoczęciu studiów, finansowo i moralnie, podtrzymywać na duchu, aby się nie załamały z powodu początkowych trudności.

W jaki sposób Komisja Oświatowa może pomóc nauczycielom w tej dziedzinie? Co powinniśmy robić, aby zachęcić nauczycieli do rozpoczęcia studiów?

Należy się dowiedzieć, jakie są wymagania poszczególnych wydziałów oświaty w stanach, gdzie nauczy-

ciele mieszkają, warunki przyjęcia na uczelnie, jaka jest procedura weryfikacji dyplomu, możliwość dostania pomocy finansowej, po prostu dostarczyć wyczerpujących informacji, gdzie, co i jak zrobić, aby ten proces rozpocząć.

Wiele uczelni amerykańskich wychodzi naprzeciw potrzebom imigrantów, którzy chcą się uczyć i zdobyć nowy zawód. Dostępne są stypendia i zapomogi bezzwrotne a w najgorszym razie niskoprocentowe pożyczki. National College of Education w Chicago jest właśnie przykładem takiej instytucji. Zatrudnia nawet personel mówiący po polsku, który pomaga w wybraniu odpowiedniego kierunku studiów i w sprawach finansowych.

Informacje na te tematy powinny być szeroko rozreklamowane w prasie polonijnej w formie artykułów; w radio w formie krótkich ogłoszeń, gdzie można zdobyć informacje na ten temat; wreszcie należy przygotować ulotki lub broszurki, które powinno się rozesłać do polskich szkół sobotnich i innych ośrodków oświatowych, gdzie mogą być nauczyciele.

Co mają zrobić osoby, które chcą się kształcić, ale mieszkają z dala od dużych miast, gdzie jest możliwość studiów na uniwersytetach?

Dla tych osób należy zorganizować studia w okresie letnim lub zimowym, kiedy uniwersytety mają przerwy wakacyjne. Należy się zorientować, który uniwersytet i na jakich warunkach mógłby tego typu kursy zorganizować. Chodziłoby tutaj o dokładne koszty, minimalną liczbę uczestników, czas trwania, itp. Nasi koledzy, profesorzy amerykańskich uczelni mogliby tu przysiąc z pomocą w znalezieniu odpowiednich informacji.

Podsumowuję moje wywody:

Zadaniem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej jest uświadomienie nauczycieli o możliwościach zdobycia zawodu nauczycielskiego, zebranie informacji na temat weryfikacji polskich dyplomów i wymagań poszczególnych stanów i uczelni, zebranie informacji o możliwościach przekwalifikowania się i zdobycia pokrewnego zawodu, np. bibliotekarstwa.

Aby stać się pełnoprawnym członkiem amerykańskiego społeczeństwa, nauczyciele polonijni powinni gruntownie poznać język angielski, zdobyć tutejsze prawa do nauczania, poznać amerykańskie metody nauczania. Te dodatkowe kwalifikacje pomogą im lepiej trafić do ucznia, przyzwyczajonego do amerykańskiego systemu nauczania.

Druga strona zagadnienia to potrzeba systematycznego uzupełniania wiadomości z zakresu historii Polski, literatury polskiej, geografii i samego języka polskiego. Można to wykonać na różnych poziomach zależnie od warunków lokalnych, możliwości uzyskania lokalu, ilości zainteresowanych osób, itp. W większych szkołach można wprowadzać koleżeńskie lekcje ćwiczeniowe czy pokazowe z dyskusją po lekcji, referaty metodyczne i seminaria na wybrane tematy. Wskazane jest uczęszczanie na odczyty wygłaszane przez specjalistów z różnych dziedzin, np. historii, nauk politycznych, sztuki, teatru, itd.

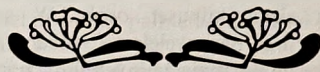
Należy wziąć pod uwagę systematyczne organizowanie przynajmniej dwutygodniowych sympozjów lub seminariów dyskusyjnych na wybrane tematy z historii, literatury, geografii i kultury polskiej. W planowa-

niu tego typu sympozjów powinni brać udział zarówno nauczyciele szkół sobotnich i nauczyciele języka polskiego w szkołach amerykańskich, jak i profesorzy uniwersytetów. Pod uwagę wziąć okres letni i zimowy, aby dostosować się do wakacji i możliwości czasowych wykładowców i uczestników. W tym celu należałoby sporządzić listę specjalistów z poszczególnych dziedzin, zorientować się, kiedy dysponują czasem i ile by sobie liczyli za swoją pracę. Nauczyciele ze swojej strony powinni przygotować listę tematów, które chcieliby dokładnie przestudiować.

W końcu, po wybraniu miejsca, tematów i osób prowadzących te seminaria czy sympozja, należałoby podać wszystkie szczegóły, włączając sprawy finansowe i rozesłać informacje po wszystkich znanych ośrodkach oświatowych, aby zdobyć uczestników. Koniecznie też potrzeba, planując tego typu szkolenia, zorientować się, jaka jest potrzebna minimalna liczba uczestników, aby dany ośrodek naukowy taką imprezę zorganizował. Szczegóły organizacyjne są do omówienia przez ewentualnych organizatorów.

Sposób reklamy i podania tych informacji może być taki sam, jak omówiłam w poprzedniej części tego artykułu.

Na zakończenie pragnę dodać, że akcję szkoleniową na obydwu frontach należałoby rozpocząć jak najszybciej. Nie początek należy zacząć od podania początkowych informacji w "GŁOSIE NAUCZYCIELA". Tutaj zapraszam osoby, które mają po temu możliwości i wiadomości, o nadsyłanie prac i materiałów na te tematy. Zawsze je umieścimy.



MARIAN STACH

CZY NAUCZYCIEL MA BYĆ BOHATEREM?

Sytuację nauczycielstwa w Polsce chcąc, nie chcąc musi się rozpatrywać w płaszczyźnie ofiarności, zaangażowania osobistego, często tego co się nazywa odwagą cywilną. Animatorzy oświaty niezależnej a i sami nauczyciele muszą rozstrzygać wiele problemów.

Czy kontynuować nadal lub wręcz rozwijać rozmaite formy podziemnej oświaty niezależnej? Jak wysoko w oficjalnych jednostkach oświatowych (szkołach wszystkich typów) — stawiać sobie barierę samocenzury? Gdzie jest granica poczucia bezpieczeństwa osobistego nauczyciela, zobowiązanego przeciw zasady etyki zawodowej do głoszenia prawdy w procesie dydaktycznym? Co może zrobić społeczeństwo, żeby te granice poszerzyć?

A sama sytuacja nauczycieli, wszystkich typów szkół w Polsce? Nie, nie chodzi tylko o warunki materialne. Chodzi o warunki decydujące o jakości i kondycji nauczycieli, szczególnie w szkołach podstawowych i średnich.

Władze od początku stworzyły sytuację, w której dobór nauczycieli był przypadkowy. Wszelkie szkoły pedagogiczne, łącznie z wyższymi były i są uważane za szkoły drugiego, niższego gatunku. Na studia nauczycielskie szedł bardzo często ktoś, kto nie widział szans dostania się na inny kierunek. Równie często do zawodu nauczycielskiego szedł ten, kto nie potrafił robić nic innego.

Ostatnimi laty sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu. Bo jeśli poprzednio władzom było dość obojętne, kto będzie nauczycielem, to sytuacja taka siłą rzeczy dawała możliwość zostania nauczycielem, także temu, kto miał do tego predyspozycje, zamiłowanie czy wręcz powołanie. Obecnie nauczyciele dobierani są pod kątem ich pełnego posłuszeństwa i dyspozycyjności względem władzy. Z młodym nauczycielem zawiera się umowę na tzw. okres próbny, jednego roku. Jeśli głosi jawnie swoje poglądy lub w inny sposób daje im wyraz (np. podczas przedleki idzie z młodzieżą do kościoła) kontrakt nie przedłuża się. Wszystkich nauczycieli obejmują okresowe weryfikacje nastawione przede wszystkim na ocenę tzw. postawy ideowo-politycznej nauczyciela. Na ich podstawie zwolniono dyscyplinarnie wielu pracowników szkół wyższych ale przede wszystkim nauczycieli szkół podstawowych i średnich.

Liczba zwolnionych z powodów najkrócej mówiąc politycznych sięga kilkuset osób. W szczególnie trudnej sytuacji są nauczyciele na wsiach i w małych ośrodkach, gdzie nie mają żadnych innych możliwości zatrudnienia, a zwolnienie ze szkoły jest często równoznaczne z utratą mieszkania.

MARIAN STACH

KONIEC "BIAŁYCH PLAM" W NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI?

Przed kilkoma miesiącami polskie środki masowego przekazu z dużym zadaniem i z pewnością w ramach udziału w radzieckiej "głosności" zapowiedziały powołanie radziecko-polskiej komisji do spraw likwidacji tzw. białych plam w historii stosunków między tymi państwami. W skład komisji wchodzi uczeni historycy obu tych krajów.

Nie wiadomo czy członkiem tej komisji jest również p. Eugeniusz Duraczyński autor artykułu "Pakt Ribbentrop-Mołotow, siedem dni przed wojną" opublikowanego w warszawskiej *Polityce* 29 sierpnia 1987 roku. Można natomiast być pewnym, że jest to przykład "głosności" w PRL-owskim wydaniu. Gdyby nie fakt, że literatura i prasa drugiego obiegu w Polsce poświęciła temu tematowi sporo rozmaitych edycji i dzięki temu wiedza Polaków w Kraju w tym zakresie jest już dostatecznie duża, wspomniany artykuł niczego by nie wyjaśnił. Wręcz przeciwnie, autor

artykułu przy pomocy rozmaitych sztuczek, posługując się na przemian prawdami, półprawdami i zwykłymi kłamstwami oraz przemilczeniami, robi co może, by swoim artykułem ilość "białych plam" powiększyć.

Oto jak, przy pomocy jakich faktów, autor objaśnia sytuację po Konferencji Monachijskiej. Piszze on tak, cytując Mołotowa ówczesnego premiera Związku Radzieckiego w 1938 r. "Radziecki premier w najsurowszych słowach potępił politykę tak zwanych rządów demokratycznych (chodzi tu o rządy Anglii i Francji i ich stanowisko w Monachium w 1938 r.), ale z nie mniejszą a właściwie większą siłą podkreślił, że tylko Związek Radziecki stoi niewzruszenie na stanowisku walki z faszystowską agresją, na stanowisku obrony pokoju, wolności, niezawisłości narodów zagrożonych hitlerowską agresją". W innym natomiast miejscu swojego artykułu, ale w tej samej sprawie, ten sam autor pisze cytując ambasadora radzieckiego w Berlinie Mierkałowa, że "Związek Radziecki nie widzi powodów dlaczego między nim a Rzeszą nie miałyby istnieć stosunki normalne.

A z normalnych te stosunki mogłyby stawać się coraz lepsze".

Słowem, za Monachium winne są wyłącznie Francja i Anglia i należy je potępić, a stosunki z Niemcami mogły "stawać się coraz lepsze". Trudno o większą przewrotność i cynizm polityczny, niż zaprezentowany wówczas przez Związek Radziecki. Autor z *Polityki* nie tylko tego nie potępia, ale wręcz usprawiedliwia i chwali.

Ponieważ treść niniejszych uwag nie jest rozprawką z historii, ale tylko próbą pokazania jak w bloku radzieckim, a więc w Polsce rozumie się usuwanie "białych plam" z historii, ograniczmy się do jeszcze jednego cytatu z artykułu z *Polityki*.

Autor artykułu pisze: "Wedle źródeł niemieckich do paktu dołączony był ściśle tajny protokół, który przewidywał rozgraniczenie stref wpływów obu państw w Europie Wschodniej. Autentyczność tego dokumentu nie została potwierdzona przez stronę radziecką". I tylko tyle na temat tajnego protokołu, ani słowa więcej. A przecież ten dokument, na całe szczęście dość powszechnie znany w Polsce, dokonywał tzw. IV rozbioru Polski. Był faktem, który został zrealizowany materialnie. Wszyscy wiedzą, że protokół ten podzielił Polskę między Niemcy i Związek Radziecki na okres od 17 września 1939 roku do czerwca 1941 roku. Jest to bezwzględna prawda historyczna, mimo, że zacytujemy raz jeszcze "Autentyczność tego dokumentu nie została potwierdzona przez stronę radziecką". Az trudno to komentować. Można chyba tylko powiedzieć, że nikt rozsądny nie potwierdzi autentyzmu wiedzy historycznej p. Eugeniusza Duraczyńskiego. Zresztą jego nazwisko żywo przypomina pewne znane słowo z języka rosyjskiego. Niech sobie pisze dalej swoje głupoty — od czasu istnienia rozbudowanego drugiego obiegu wydawniczego w Polsce, nie są one już takie groźne.

Z PROBLEMATYKI NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W USA

Nie zamierzam przedstawić problematyki nauczania języka polskiego w formie teoretycznej rozprawki opartej o naukowe badania metod nauczania. Pragnę przesunąć to zagadnienie na grunt własnych doświadczeń w pracy pedagogicznej w kraju, a następnie w Stanach Zjednoczonych: w sobotnich szkołach polskich, w średnich szkołach amerykańskich, kolegiach amerykańskich oraz na kursach języka polskiego dla dorosłych — w latach od 1965 do 1983.

Pragnę poruszyć w zarysie najbardziej istotne i charakterystyczne zjawiska dotyczące nauczania języka polskiego, budzenia i zachowania świadomości narodowej u naszej młodzieży, wskazać na atmosferę pracy, w jakiej ześrodkowuje się wspólny wysiłek uczniów i nauczycieli.

Doświadczenie i pełne zaangażowanie pozwoliło mi narzucać takie formy pracy, jakie uważałam za celowe, skuteczne. Pozwoliło mi tworzyć metody na gorąco, zależnie od grupy uczniów, ich poziomu umysłowego, ich oczekiwań. Zdolność przystosowania się jest na to właściwym określeniem. Osiągnięcia w tej dziedzinie są na razie prywatną własnością nauczycieli pracujących w szkołach na różnych poziomach nauczania. Nie wiele pomogą tu naukowe metody opracowane choćby najbardziej przewidująco.

Języka polskiego w Stanach Zjednoczonych uczą się osoby ze zróżnicowanego środowiska tak pod względem kulturowym jak i pod względem znajomości języka polskiego. Problematyka nauczania będzie więc stanowić z natury rzeczy taką samą mozaikę jaką jest dane środowisko.

PODSTAWOWA SZKOŁA SOBOTNIA

Najpierw postaram się omówić aktualny stan w podstawowych szkołach sobotnich języka polskiego. Do szkół tych rodzice zapisują dzieci, które w większości mówią słabo po polsku, lub wcale (dla tych dzieci są osobne klasy z nauczaniem języka polskiego jako obcego). W każdej klasie jest tyle poziomów ile jest dzieci. Część dzieci rozmawia w domu używając języka polskiego, większość nie. Jedne rodziny mówią językiem literackim — inne gwara lub zamerykanizowanym językiem polskim. Fakty te rzutują na metodykę nauczania, na dobór materiałów. Z całą stanowczością twierdząc, że podręczniki używane w kraju — tutaj się zupełnie nie nadają, nawet, jeżeli się je "przerabia" dwa lata. W Polsce dzieci żyją w środowisku posługującym się językiem polskim na codzień. Tutaj dzieci słyszą go — jeżeli w ogóle — od święta, tylko w domu, język bardzo w swym

słownictwie ograniczony, który systematycznie ubożeje.

Zatem podręczniki wydawane w kraju, absolutnie się nie nadają do użytku w opisanej sytuacji. Mam również zastrzeżenia do podręczników wydawanych w Londynie: przestarzałe zwroty, teksty o mało interesującej tematyce. Podręczniki wydawane przez Związek Nauczycieli Polskich w Ameryce wydają się być lepiej przystosowane do potrzeb dzieci w szkołach sobotnich, chociaż i tu pewne cechy tych podręczników odstają dość mocno od systemu, do którego dzieci są systematycznie wdrazane w szkołach amerykańskich.

Jakie więc podręczniki powinny być? Napewno nie podam jedynej recepty na rozwiązanie tego problemu, ale warto się zastanowić nad celowymi i skutecznymi formami pracy bez oglądania się na podręcznik. Nauka w szkole sobotniej trwa dwie, lub trzy godziny w tygodniu. Uczeń nie może skorzystać z podręcznika wydawanego w Polsce, w takim stopniu jak jego rówieśnik w kraju.

Nauczyciel powinien pamiętać, że uczeń przebywa w szkole amerykańskiej przez pięć dni w tygodniu. Atmosfera tych pięciu dni w tygodniu spędzonych w szkole amerykańskiej, dominuje postawę ucznia nie tylko wobec samej nauki, ale i wobec nauczyciela. Warto mieć na uwadze fakt, że dziecko bardzo często przebywa w atmosferze niechęci do niego jako Polaka w atmosferze pogardy dla jego języka ojczystego, dobrze zresztą zamaskowanej tak ze strony administracji, jak i wielu nauczycieli w szkołach publicznych czy katolickich. Dziecko odczuwa tę atmosferę, choć nie zawsze zdaje sobie sprawę z przyczyn. Spustoszenia w psychice nie objawiają się z dnia na dzień. Od nauczyciela w szkole sobotniej uczeń może oczekiwać czegoś więcej niż prawideł gramatycznych...

Nauczyciele z wieloletnią praktyką w szkołach sobotnich, którzy problemy te znają — wykruszają się. Na ich miejsce wchodzi nauczyciel wykształcony i wychowany w powojennej Polsce. Często nie zna języka angielskiego, a prawie w ogóle nie zna systemu szkolnictwa amerykańskiego. Nie jest on w stanie wczuć się w atmosferę, w której uczeń przebywa pięć dni w tygodniu. A jakże często i rodzice nie zdają sobie sprawy, jak ich dziecko jest traktowane w szkole amerykańskiej, jak już wspomniałam, publicznej czy katolickiej. W takim układzie nauczyciel w szkole sobotniej może dać dziecku tylko częściowo, bardzo powierzchownie to, czego ono podświadomie oczekuje. Nie jest w stanie nawiązać kontaktu z

dzieckiem, bo nie zna języka angielskiego. Zatem, nie może mu w języku angielskim wyjaśnić pewnych spraw — chociażby stosunku obcych do naszej odrębności narodowej. Nie może, bo problemu nie zna, języka nie zna. Uczy więc, jak uczył w Polsce. Rezultat: narastanie wzajemnych pretensji (rodzice-dzieci-nauczyciel) i nieporozumień.

Czy należy oczekiwać od nauczyciela nowoprzybyłego z kraju, aby te sprawy znał? Oczywiście, że nie, ale można się spodziewać, że dany nauczyciel skorzysta z informacji na ten temat i zastanowi się, zanim stanie przed grupą uczniów w klasie.

Nauczyciel w szkole sobotniej, nie znając systemu szkolnictwa amerykańskiego nie może wiedzieć, że dzieci w szkołach amerykańskich uczą się gramatyki bardzo powierzchownie. Z własnej praktyki pedagogicznej wiem, że wiele razy trzeba w języku angielskim wyjaśnić lub gruntownie powtórzyć (w szkołach średnich) elementy gramatyki języka angielskiego, aby je potem przystawić do gramatyki języka polskiego. Dalej — nauczyciel w szkole sobotniej nie może wiedzieć o tym, że w szkole podstawowej amerykańskiej wiele czasu poświęca się na literowanie wyrazów (nie tylko zresztą w podstawowej). Organizowane są konkursy literowania wyrazów... W naszym systemie językowym ten problem prawie w ogóle nie istnieje. Nie oczekuje się od ucznia, aby najpierw literował wyraz, zanim go wypowie. Dzieci mają więc zahamowania, jeśli idzie o czytanie, bo przywykły do literowania angielskich wyrazów, nie mają odwagi czytać po polsku bez uprzedniego literowania.

Zaangażowanie rodziców jest nie mniej ważne. Z załem trzeba stwierdzić, że przyjmują oni często obojętną postawę wobec wysiłków szkoły. Posyłając dziecko do szkoły sobotniej uważają, że przez dwie godziny w tygodniu dziecko powinno się nauczyć mówić czytać i pisać poprawnie po polsku; nie dbają zupełnie o kultywowanie języka ojczystego w domu. Czerpiąc dalej z własnego doświadczenia wskazać muszę na rodziców, którzy chętnie uwierzą administracji szkoły czy nauczycielowi w szkole amerykańskiej, że ich córce czy synowi język polski w tym kraju nie będzie potrzebny...

Dziecko wyczuwa nastawienie rodziców czy szkoły. Często niechętnie, ale do szkoły sobotniej przychodzi. Jeżeli więc nauczyciel w szkole sobotniej nie potrafi wzbudzić w dziecku ambicji i motywacji — to próżne są jego wysiłki.

GIMNAZJA POLSKIE SOBOTNIE

Jeśli idzie o polskie sobotnie szkoły średnie, sprawa przedstawia się nieco lepiej pod względem językowym. Do gimnazjum uczęszcza młodzież przeważnie z rodzin, które kultywują w domu język polski, mają większe wymagania, jeśli idzie o rozwój intelektualny. Nauka odbywa się w zakresie historii i literatury, podaje się najważniejsze zagadnienia.

AMERYKAŃSKIE SZKOŁY ŚREDNIE

Przejdę obecnie do omówienia sytuacji w amerykańskich szkołach średnich, w których uczy się języka polskiego jako obcego. Kto zapisuje się na te lekcje? (Odbývają się one w ramach normalnych zajęć szkolnych na równi z innymi przedmiotami). Zapisuje się młodzież z rodzin polskich: pierwsze, drugie i trzecie pokolenie emigrantów; młodzież z rodzin mieszanych: Ojciec Włoch — matka Polka lub vice versa; ojciec Polak — matka Niemka, itp. Muszę tutaj zaznaczyć, że w mojej wieloletniej pracy pedagogicznej w średnich szkołach amerykańskich nie zdarzyło się, aby uczeń innego pochodzenia etnicznego zapisał się na język polski. Natomiast wielu uczniów Polaków zapisuje się na i tak już przepelnione klasy języka hiszpańskiego, czy innych języków. I to nie dlatego, że język polski bardzo dobrze znają — przyczyny są inne, o czym będzie mowa. Stwierdzam to z wielkim załem, bo fakt ten zmniejsza liczebnie klasy języka polskiego do tego stopnia, że mowy nie ma o rozbudowaniu programu polskiego. Dlaczego? "Być Polakiem to żenujące" — autentyczna odpowiedź 15-letniej uczennicy, Polki z pierwszego pokolenia emigrantów (rodzice przybyli z Polski) w szkole średniej amerykańskiej, katolickiej w roku szkolnym 1979-1980 w Chicago.

Dlatego ta nieliczna garstka młodzieży zapisuje się na język polski w średnich szkołach amerykańskich? Odpowiedzi na ankietę w jednej ze szkół były następujące: "Chcę wiedzieć o czym moi rodzice ze sobą rozmawiają po polsku... chciałabym rozmawiać z moją babcią, która mieszka z nami, a nie zna języka angielskiego... mieszkam w dzielnicy, w której kilka moich kolegów mówi po polsku... chodziłam do sobotniej szkoły, ale wówczas się wcale nie uczyłam... chcę pojechać do Polski odwiedzić babcię... moja mama chce, abym się uczyła po polsku... umiem mówić po polsku, ale nie umiem pisać... znam trochę język polski, mogę dostać lepszy stopień i podnieść tym moją przeciętną" (w ogólnej sumie ocen).

Jak widzi swoich uczniów nauczyciel w klasach języka polskiego w średniej szkole amerykańskiej i w jakiej atmosferze pracuje? Jeżeli nauczyciel chce utrzymać język polski w danej szkole musi często ulgowo traktować uczniów, stwarzać atmosferę rozrywki, aby przy tym i coś z nauki przemycić. Jeżeli zmniejszy się liczba uczniów w klasie, a jest to przedmiot nadobowiązkowy, to na to tylko czeka administracja szkoły, aby mieć powód do usunięcia języka polskiego ze szkoły. Nie łudźmy się. Wbrew wszystkiemu co się na ten temat oficjalnie mówi... Odnosi się to do publicznych szkół jak i do katolickich. Zdarza się, że na korytarzach, czy w stołówce szkolnej uczniowie z klas języka polskiego są wyśmiewani przez współuczniów z innych przedmiotów dlatego tylko, że chodzą na język polski. Nauczyciel musi pełnić rolę "obroncy" swoich uczniów i w pewnym sensie musi również "kokietować" rodziców, aby mieć w nich

sprzymierzeńców, aby nie dopuścić do lekkomyślnej rezygnacji z pobierania nauki języka polskiego. Taka sytuacja napewno utrudnia pracę i dobór materiałów, których zresztą chronicznie brak.

Tylko znikomy procent uczniów w klasach języka polskiego w średnich szkołach amerykańskich zna podstawy języka polskiego. Większość pochodzi z domów nie mówiących po polsku. Nauczyciel musi wykazać tu dużą giętkość w stosowaniu metod nauczania, materiałów pomocniczych itd. Z zalem muszę wskazać na fakt, że rodziny, które dbają o język polski w domu i posyłają swoje dzieci do średnich szkół sobotnich — nie mieszają się z "tłumem" i nie zachęcają swoich dzieci do angażowania się w sprawy polskie w szkołach amerykańskich. A przecież właśnie ta młodzież mogłaby mieć duży wpływ na swoich mniej uprzywilejowanych rówieśników, jeśli idzie o kulturę osobistą, znajomość języka, historii, literatury. Młodzież ta nie chce widzieć siebie w roli "ambasadorów Polski". Szkoda, bo nawet jeśli nie w klasie na lekcji języka polskiego, to na zajęciach pozalekcyjnych miałyby piękne pole do popisu, a przy indywidualnej pomocy nauczyciela, możliwości poszerzania wiadomości z historii czy literatury. Odnosi się wrażenie, że właśnie ta młodzież wstydzi się ujawnić... Oczywiście są wyjątki.

Ze względu na słabą, lub żadną znajomość języka polskiego uczniów w szkołach średnich amerykańskich trzeba go traktować jako język obcy, to znaczy uczyć jako języka obcego. Językiem polskim posługują się rodzice, dziadkowie, krewni, więc nie jest on zupełnie obcy dla uczniów; jest dla nich językiem drugim po języku angielskim. I chociaż to szkoła średnia amerykańska, okoliczności wymagają, aby uczyć gramatyki języka angielskiego, a co najmniej gruntownie dany dział powtórzyć, zanim się przystąpi do wyjaśnienia elementów gramatyki języka polskiego.

Uczyć metodą przyswajania dialogów, jak chciałby autor podręcznika "Mówimy po polsku"? Niemożliwe. Uczniowie w szkołach amerykańskich nie są przyzwyczajeni do nauki pamięciowej, nikt od nich nie wymaga wyuczenia się czegokolwiek na pamięć. Można to tylko zaproponować wyjątkowo ambitnej uczennicy czy uczniowi. Probowałam. Tzw. mini-drama były udane, interesujące i kształcące, ale tylko dla kilku, a reszta?

Brak odpowiednich podręczników utrudnia nauczanie języka polskiego. Wśród tych, które są na rynku, żadnego nie da się porównać do podręczników innych języków obcych bogato, kolorowo ilustrowanych. Fakt ten w oczach ucznia wydaje się umniejszać wartość języka polskiego. Uczylałam także innego języka obcego. Mam więc skalę porównawczą jeśli idzie o motywację i reakcje uczniów.

Na podstawie mojej praktyki pedagogicznej i doświadczenia, doszłam do wniosku, że aby wzbudzić zainteresowanie językiem polskim, należy przede wszystkim przełamać przyzwyczajenie uczniów czy

nawet studentów w College — do literowania wyrazów i nauczyć czytać po polsku. W warunkach nauczania języka polskiego jako języka obcego w środowisku i grupach dzieci czy starszych uczniów mi powierzonych, dobre wyniki dało systematyczne czytanie łatwych tekstów z powolnym stopniowaniem trudności; przełamało niechęć do czytania i wzbudziło zainteresowanie. Teksty oczywiście muszą być łatwe i, co jest bardzo istotne, muszą *interesować młodzież amerykańską* (lub jak kto chce polsko-amerykańską). Na przykład: urządzenie przyjęcia urodzinowego, pisanie zaproszeń, spis potraw, nazwy prezentów, strój na tę okazję. Wycieczka rowerowa: ubranie, ekwipunek, kierunek, nazwy części rowerowych. Wycieczka szkolna na narty, na sanki. Wakacje. Rozrywki wszelkiego rodzaju — to są tematy interesujące młodzież w społeczeństwie nastawionym na konsumpcję, a nie na zdobywanie. Gramatykę "przemycą" się w bardzo małych dawkach na podstawie czytanego, tłumaczonego i opowiedzianego tekstu.

Młodzież nie jest zainteresowana tekstem, którego tematem jest radość z nowego mieszkania, na które młode małżeństwo czekało kilka lat. Nie interesuje ich randka pana inżyniera z lekarką, ani ich konwersacja w pięknym polskim literackim języku. Nie interesują ich zakupy zdobyte z trudem w kolejkach. To są dla nich tematy obce ("Mówimy po polsku"). Młodzież interesuje życie tutaj, w kraju ich urodzenia czy ich obecnego zamieszkania, interesują tematy związane z problemami dnia, tutaj, teraz, ich rówieśników. Zadaniem nauczyciela jest zainteresować młodzież językiem polskim polegając na własnej wyobraźni. Brak pięknych, kolorowych podręczników, jakie uczniowie widzi u swoich kolegów z klas innych języków obcych, musi skompensować własną wynalazczością.

Młodzież spędza zbyt wiele godzin przed telewizorem. Nudzą ich ćwiczenia gramatyczne, struktura języka, a brak wyrobienia pamięci nie sprzyja przyswajaniu słownictwa poprzez dialogi. Czytanie natomiast, które daje "fun" — przyjemność i rozrywkę, jest dobrym początkiem nauki języka polskiego. Krótkie, łatwe teksty o tematyce opisanej powyżej są mile widziane, zachęcają także do pisania.

Na lekcjach języka polskiego jako języka obcego w średniej szkole amerykańskiej musi się znaleźć miejsce na pogadanki w języku angielskim na temat historii, geografii, kultury polskiej poparte filmem, przeżyciami itp. zależnie od poziomu umysłowego danej grupy. Informacje o Polsce podane w języku angielskim uczeń łatwiej zapamięta, przekazuje swoim rówieśnikom czy rodzicom, sprowokuje do rozmowy o Polsce. Reguły gramatyczne mogą zapomnieć, ale jest nadzieja, że wiadomości o Polsce pójdą z nimi w świat... Dotyczy to również czytania. Umiejętność prawidłowej wymowy daje uczniom przyjemność, szczególnie w piosence, którą traktuje się jako ćwiczenia. Tłumaczy się tekst danej piosenki czy pieśni

co daje okazję do krótkiego wykładu na temat odpowiadający tekstowi piosenki. Interpretuje się dany wiersz czy piosenkę w jak najbardziej przystępnej formie, a śpiewając nadaje się odpowiednią atmosferę ekspresji. Po kilkumiesięcznej praktyce uczniowie bez wzywania wiedzy, do której piosenki czy pieśni należy wstać, którą śpiewać poważnie, którą na wesoło, czy nawet zatańczyć odsuwając ławki na jedną stronę klasy. Gdy uczniowie wchodząc do klasy nuć polską piosenkę — to już dla nauczyciela satysfakcja.

Duże znaczenie w nauczaniu języka polskiego mają t.zw. bulletin boards — gazetki ściennie. Uczniowie zmieniają je raz na tydzień, pracując w grupach nad tematem i graficznym rozwiązaniem. Rocznie historyczne, wiadomości i ilustracje z życia kompozytorów, pisarzy, poetów czy ilustrowane wspomnienia ich samych, rodziców, dziadków — pomagają utrwalić wiadomości o Polsce.

Nie można tu pominąć okazji do zorganizowania choćby małego zespołu tanecznego. Barwne spódnice uszyte w szkolnej pracowni zachęcają dziewczęta do brania udziału w ćwiczeniach, a zaproszenia chłopców z klas języka polskiego z innych szkół (jeśli to szkoła dla dziewcząt) oczywiście przyjmują z entuzjazmem. Występują wspólnie w domach starców, na szkolnych imprezach, w klubach innych języków obcych, popisując się przed uczniami z klas języków hiszpańskiego, niemieckiego, czy francuskiego.

Raz czy dwa razy w roku szkolnym wolno nauczycielowi pójść z klasą na wycieczkę. I tu należy widzieć miejsca, które z daną klasą można zwiedzić. A więc — muzeum polskie, obiad w dobrej polskiej restauracji, polski sklep n.p. Bacika, polska księgarnia, czy dobry polski film dostarczą informacji o polskich zwyczajach, o naszej kulturze. Można także na lekcje zaprosić osoby z zewnątrz: emeryta, który po 50 latach pobytu w Stanach Zjednoczonych mówi pięknym polskim językiem, studentów polonistyki, profesora uniwersytetu. Przybliży to uczniom jednostki z różnych środowisk; przybliży ludzi, którzy posługują się językiem polskim na co dzień. Ks. Kołaczek (Ojciec Karmelici w Munster, Indiana) chętnie wyświetli film o Polsce, o Jasnej Górze, z pobytu Ojca Świętego w kraju itd.

W szkołach średnich zakłada się najróżniejsze kluby. Do Klubu Polskiego zapisują się uczniowie i tacy, których nie ma w klasach języka polskiego, a pragną zademonstrować swoją przynależność. Opiekun klubu, przeważnie nauczyciel przedmiotu, potrafi tę okazję wykorzystać do zainteresowania członków kulturą polską, zwyczajami, językiem. Przede wszystkim przydatne tu będą filmy krajoznawcze, referaty w języku angielskim przygotowane przez uczniów z klasy języka polskiego, na wybrany temat o Polsce. Aby otrzymać dodatkowy "punkt" uczniowie klas języka polskiego chętnie uczą członków klubu piosenek, a już koniecznie koled w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Pełniąc funkcję opiekunki także Klubu

Niemieckiego spowodowałam zbliżenie się tych dwóch grup młodzieży. Na wspólnych okresowych zebraniach uczyli się wzajemnie piosenek, wymieniali informacje na interesujące ich tematy. Zaznajamiali się z takimi zjawiskami jak — kurtuazja i tolerancja.

Organizowanie spotkań z rodzicami w ramach klubu: Wigilia, Święcone, itp., sprzyja zbliżeniu i wspieraniu nauczyciela w jego wysiłkach, a dla młodzieży stanowi oparcie moralne, bo na administrację szkoły czy nauczycieli w tym względzie liczyć nie można. (Są wyjątki!) Mimo, że język polski jest na "równych prawach" z innymi językami obcymi — nie ludźmy się, jak już wyżej wspomniałam; jest on traktowany jako zło konieczne i czeka się na dogodne okoliczności, aby systematycznie zmniejszać liczbę uczniów i ewentualnie wyeliminować go z programu szkolnego. Walka ciągle trwa...

Wspomnę tu o polskich książkach, które jeszcze tu i ówdzie trafiają się na półkach bibliotek średnich szkół amerykańskich. W katolickich jest ich więcej, szczególnie w tych, które zostały założone przez polskie zakonnice i miały służyć polskim dzieciom i młodzieży. Dzisiaj szkoły te zdają się o tym zapominać, ale książki w ich bibliotekach są tego żywym dowodem. Są one jednak systematycznie usuwane z półek i niszczone. Szkoda. Są wśród nich cenne pozycje...

Polska książka pisana w języku polskim, czy książka o Polsce w języku angielskim — to istotny punkt programu nauczania języka polskiego. Kilka lekcji w ciągu roku można odbyć w bibliotece szkolnej bogato zaopatrzonej i estetycznie urządzonej. W wydzielonym przez bibliotekarkę miejscu uczniowie klasy języka polskiego czytają, każdy odpowiednią dla siebie lekturę, wybraną przez nauczyciela z biblioteki, lub własnej biblioteki domowej. Rezultatem takiej lekcji jest kontynuowanie czytania w domu i pisemna praca na wybrany temat, lub ustne sprawozdanie w języku polskim lub angielskim, zależnie od grupy.

Skoro mowa o książkach, wypada wspomnieć o konkursach literackich organizowanych przez Związek Nauczycieli Polskich w Ameryce. Konkursy te zachęcają młodzież do udziału, propagują polską książkę: prozę i poezję.

Reasumując zarys problematyki nauczania języka polskiego w szkołach wypada mocno podkreślić, że dostosowanie się do okoliczności i sytuacji, wykorzystanie każdego dostępnego środka do zainteresowania językiem polskim, książką, kulturą, historią i narzucanie takich form pracy jakie uważa się za celowe i skuteczne — to zadanie każdego nauczyciela.

KOLEGIUM (COLLEGE)

Nauka języka polskiego na poziomie kolegium to zagadnienie nieporównywalne z lektorem jakiegokolwiek języka obcego na uniwersytecie w Polsce. Chociaż i tam zdarza się, że student z zaliczonym lektorem przyzna, że "uczono mnie, ja się nie uczyłem, stąd niewiele umiem" (autentyczna

wypowiedź kursanta języka angielskiego w roku 1981-82 w Chicago).

Na lektoraty języka polskiego (lub "kursy" — taka nazwa jest tu przyjęta) na uniwersytetach, przychodzi młodzież z rodzin polskich od pierwszej do trzeciej generacji emigrantów oraz z rodzin mieszanych. Chociaż nie tylko. Zdarza się, że Amerykanin nie polskiego pochodzenia zjawia się na lektoracie języka polskiego. Oto kilka przykładów. Ksiądz, Irlandczyk, który pracuje w polskiej parafii, pragnie nauczyć się czytać po polsku i zdobyć zasób słownictwa potrzebnego mu do porozumiewania się z parafianami choćby w minimalnym zakresie. Pielęgniarka, studentka czwartego roku ma perspektywy pracy w polskim szpitalu. Potrzebne są jej podstawy języka polskiego oraz słownictwo medyczne. Poprzestanę na tych dwóch przykładach, aby wykazać jak bardzo zróżnicowane słownictwo należałoby wprowadzić, aby zadowolić studentów. Podręcznik Schenker'a nie spełni oczekiwań studentów, ani nie ułatwi pracy wykładowcy. Np. szczegółowe wyjaśnienia autora wymowy poznaskiej i warszawskiej niepotrzebnie obciążają studenta, nudzą go i zniechęcają. Pomijając te i inne elementy w nauczaniu to znaczy przygotowywać inne arkusze do ćwiczeń, bo te w podręczniku właśnie do tych elementów nawiązują. Metody pracy muszą się różnicować zależnie od zainteresowania słuchaczy, ich orientacji i obycia humanistycznego. Każdy ze słuchaczy wiąże pewne oczekiwania, szczególnie, jeśli idzie o słownictwo. Podejście wykładowcy musi uwzględniać potrzeby słuchaczy. Lektoraty np. języka niemieckiego są podzielone na: język niemiecki dla studentów chemii, dla studentów teologii itp.

Podobnie jak na poziomie szkoły średniej nie wykazują ochoty do czytania. Jest to dla studentów przedmiot nadobowiązkowy. A więc i tu trzeba niejako "pieścić" studentów, aby ich nie zarazić zbyt dużym wymaganiami i zawiłymi ćwiczeniami gramatycznymi (Schenker!), bo może się zmniejszyć liczba słuchaczy (których n.b. i tak jest niewiele) i zlikwiduje się język polski, a conajmniej nie dopuści się do jego rozbudowy na danym uniwersytecie. Większość młodzieży z domów mówiących po polsku jest słuchaczami lektoratów innych języków obcych: francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, — bo polski język znają. A jak go znają? Niewiele tylko w stopniu zadawalającym. Poza tym gdzieś na dnie duszy "czują", że nic im nie przyjdzie z dobrej znajomości języka polskiego. Lepiej się uczyć np. języka niemieckiego — "języka narodu kulturalnego" (autentyczna wypowiedź studentki na uniwersytecie katolickim w Chicago w roku 1981-82, Polki, której rodzice się w Ameryce urodzili).

Na poziomie uniwersyteckim lektoraty języka polskiego ograniczone są do t.zw. Polish I i Polish II (czasem Polish III połączone z Polish IV). Mając jednak na uwadze fakt, że często po pierwszych dwóch kursach (Polish I and II) student traci kontakt z językiem, bo kończy studia, lub z braku czasu

rezygnuje z lektoratu — wprowadzałam elementy kultury polskiej, historii i zagadnienia z dziedziny interesującej daną grupę studentów. Praktyka wykazała, że czas ten nie jest stracony. Po jednym z kolejnych semestrów jedna ze studentek (ojciec Irlandczyk, matka Polka) dopisała na końcowym egzaminie następującą notatkę:

"Dziękuję Pani za otwarcie moich oczu na bogatą polską kulturę. Dziękuję za pomoc w trudnym dla mnie okresie choroby i śmierci mojej babci, która tylko po polsku mogła się porozumiewać. Dziękuję za piękny rok językiem polskim. Dołożę starań, aby naukę języka polskiego kontynuować."

Studentką tą opiekowałam się szczególnie: uczyłam słów i zwrotów zapewniających babcię o jej przywiązaniu i miłości.

Jeżeli student na kursach początkowych usłyszy co nieco o Polsce, należy się spodziewać, że to może go właśnie zachęci do zapisania się na kurs kultury i cywilizacji odbywający się w języku angielskim.

Na poziomie uniwersyteckim podobnie jak w szkole średniej występuje zjawisko "łatwizny". Student korzysta z faktu, że zna trochę język polski, przy minimum wysiłku "zarobi" więc na dobry stopień, co pozwoli mu utrzymać się na odpowiednim poziomie w sumie ocen.

Omawiałam dotąd raczej atmosferę, w jakiej odbywa się nauka języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej, sobotniej, średniej i na lektoratach uniwersyteckich.

Jeśli idzie konkretnie o podręczniki to w szkołach sobotnich podstawowych sprawa jest jednoznaczna. Jak już wspomniałam, podręczniki wydawane w Polsce dla szkół podstawowych nie nadają się i przygotować je należy tutaj na tym terenie, znając konkretne sytuacje i okoliczności, potrzeby w zakresie słownictwa i stopnia trudności.

Lekcje języka polskiego w szkole średniej amerykańskiej nie są w stanie "porwać" uczniów dobrym podręcznikiem o pięknej szacie graficznej. Dla uczniów to jest ważne. Wiele razy słyszałam narzekania i komentarze na ten temat. Uczniowie mają skalę porównawczą. Ich koledzy z klas języka hiszpańskiego, niemieckiego, francuskiego chwala się pięknymi podręcznikami, bogato, kolorowo ilustrowanymi; także, tego samego wydawcy podręcznikami do języka rosyjskiego.

"Mówimy po polsku" W. Bisko i in. wydana w Warszawie w 1976, jest podręcznikiem dla mentalności Polaków w kraju, czy w ogóle Europejczyków na poziomie maturalnym. Podręcznik ten jest za trudny dla ucznia szkoły średniej amerykańskiej i nieinteresujący. Podręcznik "Wśród Polaków" wydany w Lublinie, pod względem gramatycznym opracowany bardzo dobrze. Cóż z tego? Zbyt dużo zwrotów żargonowych ("Czy chcesz w zęby?"). Szkoda.

Podręcznik Schenkera opracowany bardzo szczegółowo, zbyt dużo porównań do języka rosyjskiego, raczej nie przydatny dla lektoratu języka polskiego. Nadaje się dla studentów polonistyki, a nie dla studenta, który w dwóch semestrach chciałby się nauczyć języka polskiego w celu porozumiewania się w określonym środowisku.

„Język polski dla obcokrajowców” wydany przez Uniwersytet Warszawski — jest podręcznikiem bardzo dobrym, lecz przeszkody natury technicznej nie pozwalają na wprowadzenie go do programu. Wydany jest w postaci skryptu, a podobno szanujący się uniwersytet uważa, że wprowadzenie do programu skryptu obniża status instytucji naukowej, obniża status języka polskiego w stosunku do innych podręczników, w twardej oprawie, z osobnymi zeszytami do ćwiczeń itp.

Wydaje się, że podręcznik na poziomie uniwersyteckim wykazujący przede wszystkim różnice między językiem polskim, a angielskim byłby dobrze przyjęty. Wspaniałym podręcznikiem do języka angielskiego jest książka Szkutnika „Thinking in English”. Gdyby taki ukazał się pod tytułem „Thinking in Polish” — miałby chyba powodzenie.

Chciałabym jeszcze krótko omówić taśmy magnetofonowe z prawidłową polską wymową, ćwiczeniami. Otóż trudno jest zachęcić studentów, aby we własnym zakresie (na uniwersytecie), indywidualnie korzystali z tych pomocy w laboratorium językowym. Z pewnością część studentów z tego korzysta, większość jednak wyraża opinie, że woli usłyszeć żywe słowo lektora, zapytać i poprawić własną wymowę.

Płyty towarzyszące książce „Mówimy po polsku” są bardzo wyraźnie nagrane, lecz brak w nich miejsca na powtarzanie zasłyszanych wyrazów.

W ten krótki zarys problematyki nauczania języka polskiego, chciałabym wpleść dygresję o charakterystycznych zjawiskach dotyczących szkolnictwa amerykańskiego. Przeciętnemu Polakowi przybywającemu tutaj z kraju, olśnionemu bogactwem materialnym (zresztą i tak względnym) wydaje się, że i dziedzina szkolnictwa na każdym poziomie olśniewa bogactwem intelektualnym, wysokim poziomem nauczania, troską o prawidłowy rozwój i ukształtowanie młodego pokolenia według hellenistycznych ideałów — piękna, dobra i prawdy. Niestety, tak nie jest. Nie odkryje Ameryki, jeśli powtórze za prasą amerykańską, że uczniowie kończący szkołę średnią mają trudności z pisaniem i czytaniem (w każdym razie duży procent). Mogę to zresztą potwierdzić na podstawie własnego doświadczenia, gdy ja, jako Polka uczyłam języka angielskiego młodzież, która od pierwszej klasy szkoły podstawowej pobierała naukę w szkołach amerykańskich i niedouczona z podstawowych zasad gramatyki języka angielskiego, trafiła na uniwersytet. Tutaj nie ma egzaminów końcowych w szkołach średnich i matury w europejskim wydaniu. Przez

szkołę średnią można „przejsz” nie pobierając nauki biologii, chemii, fizyki, bo przedmioty te nie są obowiązkowe. Geografia — jeśli jest taki przedmiot w szkole — to dla „słabych” uczniów, z którymi nie wiadomo co zrobić, jakie przedmioty im „zaaplikować”. Decyduje doradca szkolny, na terenie szkoły, często tylko kilka lat starszy od ucznia...

Również nie odkryje Ameryki, jeśli wskaże na okresowe biuletyny wydawane przez jeden z wielu uniwersytetów w Chicago, informująca wykładowców o aktualnym stanie studiów i o nowościach z terenu uniwersytetu. Jeden z nich w roku akademickim 1981-82 zawierał „sugestie” dla wykładowców, aby zechcieli zwiększyć nacisk na czytanie i pisanie... uczyć dla życia, nie dla samej nauki; uwzględnić to, co może być studentom przydatne. Skutki takiej „sugestii” nie dają na siebie długo czekać. Obniża się ogólny poziom na uniwersytetach, a nauczyciele tak przygotowani dalej przekazują uczniom w szkołach podstawowych i średnich to, co może być im do życia potrzebne...

Powyższe uwagi skierowane do rodziców i nauczycieli pozwola, mam nadzieję, spojrzeć z większą troską i zaangażowaniem na dzieci i młodzież, na system szkolnictwa, w którym wypadło im wzrastać i pobierać naukę. Przy każdej szkole istnieje koło rodzicielskie. Rodzice powinni interesować się jego działalnością, angażować się do pracy. Wiele spraw potrafiliby wówczas sami dostrzec i odpowiednio zareagować. To nie jest strata czasu. Niedostateczna znajomość faktu np., że w szkołach publicznych czy katolickich są możliwości programu dwujęzycznego dla dzieci i młodzieży nowoprzybywających z kraju sprawia, że fundusze na ten cel „idą” na programy dwujęzyczne angielsko-hispańskie, bo ta grupa etniczna jest bardziej agresywni i żąda dla swoich dzieci takich programów.

Książki w bibliotekach szkolnych to osobny rozdział, który chciałabym tutaj zasygnalizować i mocno podkreślić potrzebę wglądu rodziców. Pozycje bowiem, znajdujące się na półkach, do dyspozycji ich dzieci, do „kształcenia” ich umysłów mogą okazać się szkodzące. (mówię konkretnie o bibliotekach szkół średnich amerykańskich).

Poruszone w tym krótkim zarysie zagadnienia dotyczące problematyki nauczania języka polskiego w Stanach Zjednoczonych oraz dygresje, które nasunęły się na skutek skojarzenia w toku pisania — jeśli spowodują chwilę zastanowienia u rodziców i nauczycieli, szczególnie tych, którzy napływają obecnie z kraju, to cel mój będzie osiągnięty.

Zakres mojej pracy nie pozwala mi na wyczerpanie tematu (tomy można pisać na ten temat) i analizę wszystkich podręczników do nauki języka polskiego znajdujących się na rynku.

Sygnalizuję problem i zapraszam kolegów-nauczycieli do opracowania dalszego ciągu poruszonych zagadnień.

Chicago, 1984

ANNA BOGUCKA

**POLSKA SZKOŁA IM. EMILII PLATER
W ELK GROVE, ILLINOIS**



Odwrotna strona sztandaru Szkoły E. Plater

W latach siedemdziesiątych rozpoczął się duży napływ polskich rodzin do północno-zachodnich przedmieść Chicago. Rodzice, nie chcąc przerywać dzieciom nauki języka polskiego, dowozili je do polskich szkół sobotnich w Chicago, co było uciążliwe. Powstała więc konieczność zorganizowania polskiej szkoły na terenie przedmieść. Grupa rodziców zamieszkałych w Mount Prospect w okolicy parafii św. Emilii zwróciła się z prośbą do Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago o pomoc w zorganizowaniu szkoły oraz do proboszcza i siostry przełożonej szkoły im. św. Emilii o umożliwienie wynajęcia klas dla polskiej szkoły. Władze kościelne wyraziły zgodę a przedstawiciele Zrzeszenia chętnie służyli pomocą. Utworzony został tymczasowy Komitet Rodzicielski, który ogłosił w prasie, radio i telewizji wiadomość o powstaniu nowej szkoły w Mount Prospect.

Pierwsze lekcje odbyły się 2-go listopada 1974 roku. Kierownikiem szkoły został Wiktor Barczyk. Szkoła liczyła 50 uczniów, których podzielono na trzy grupy. Została również otworzona klasa dla dzieci nie znających języka polskiego w ogóle. W tym czasie dowożono dzieci z około 10-ciu okolicznych miejscowości.

Następnie wybrano Zarząd Koła Rodzicielskiego. Prezesem Zarządu został Witold Staniak. W drugim roku istnienia szkoły, liczba uczniów wzrosła dwukrotnie, co pozwoliło na utworzenie regularnych klas. Otwarto również kurs dla dorosłych, który prawie od początku prowadził z wielkim powodzeniem Jeffery Roberts. Kierowniczką szkoły została Eugenia Muller,

a prezeską Zarządu Koła Rodzicielskiego Władysława Lisiecka, która sprawowała tę funkcję z wielkim oddaniem przez 4 lata i nadal aktywnie pracuje dla szkoły. Na Walnym Zebraniu Rodziców wyrażono zgodę na przystąpienie do rady Edukacyjnej Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, co pozwoliło na korzystanie z jednolitego programu nauczania oraz na współpracę z innymi szkołami w Chicago. W trzecim i czwartym roku istnienia szkoły kierownictwo objęła Danuta Długolecka. Zastępcą kierowniczką była początkowo Barbara Sikora, a po jej rezygnacji mgr Danuta Schneider.

W trzecim roku otwarto przedszkole. W roku 1976-77 ukończyli szkołę podstawową pierwsi uczniowie. W następnym roku utworzono I klasę gimnazjalną.

W roku 1978 nastąpiły w szkole pewne zmiany organizacyjne i administracyjne. Liczba uczniów wzrastała i ze względu na brak dodatkowych pomieszczeń w parafii św. Emilii szkoła musiała zmienić siedzibę. Przez następne dwa lata lekcje odbywały się w budynku należącym do Zgromadzenia Baptistów, a zbiórki harcerskie w sąsiadującym



Byłe uczennice gimnazjum, obecnie studentki uniwersytetu



Uczniowie Szkoły E. Plater podczas parady 3 Maja 1979 r.

budynku należącym do parku miejskiego. Prezeską Zarządu Koła Rodzicielskiego została Elżbieta Matej, kierowniczką szkoły Danuta Ciemniewska, a zastępcą kierowniczką mgr Danuta Schneider. Na kilka tygodni przed zakończeniem roku szkolnego Danuta Ciemniewska zrezygnowała ze stanowiska kierowniczk. Obowiązki kierowniczk pełniła D. Schneider, która uczyła jednocześnie w gimnazjum. Był to dla nas bardzo trudny okres spowodowany błędnie w tym czasie prowadzoną polityką Rady Edukacyjnej w stosunku do naszej szkoły. W rezultacie tej polityki szkoła przestała być członkiem Rady Edukacyjnej. Na szczęście, mimo wszystkich problemów, dzięki jednomyślnej i zdecydowanej postawie większości nauczycieli i Zarządu Koła Rodzicielskiego, zajęcia szkolne odbywały się normalnie do końca roku szkolnego.

Następnie Zarząd Koła Rodzicielskiego wspólnie z Gronem Nauczycielskim powołał Komitet Statutowy, który opracował nowy statut szkoły i regulamin rady pedagogicznej. Po zatwierdzeniu statutu przez walne zebranie rodziców, szkoła została zarejestrowana w stanie Illinois jako samodzielna organizacja pod nazwą "Emilia Plater Polish School" — Polska Szkoła im. Emilii Plater. Na walnym zebraniu wybrano nowy zarząd szkoły reprezentujący rodziców i nauczycieli. Prezeską Zarządu została ponownie wybrana Elżbieta Matej, która przez trzy lata włożyła wiele wysiłku w rozszerzanie działalności szkoły jako całej organizacji.

Kierownictwo szkoły objęła Danuta Schneider i pełniła tę funkcję do czerwca 1985 roku. Zastępcą kierownika został Franciszek Leśniak, długoletni nauczyciel szkoły, organizator i reżyser wszystkich szkolnych imprez artystycznych.

Na początku lat osiemdziesiątych szkoła liczyła ponad 200 uczniów. Kiedy ilość wynajmowanych pomieszczeń okazała się znów niedostateczna, zarząd szkoły zwrócił się do okręgu publicznych szkół amerykańskich w Illinois z prośbą o wynajęcie klas dla szkoły polskiej. Długie starania uwieńczone zostały sukcesem i szkoła otrzymała nową siedzibę w gimnazjum amerykańskim, Prospect High School, z którego korzystaliśmy przez cztery lata. Szkoła wynajmowała odpowiednią ilość pomieszczeń i nareszcie lekcje, zbiórki harcerskie i imprezy artystyczne odbywały się w jednym budynku. Przez następne dwa lata prezeską szkoły była Sabina Hass, szczerze oddana pracy społecznej zarówno w szkole jak i w harcerstwie od wielu lat.

Nauka języka polskiego, historii i geografii Polski na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum, kursy dla dorosłych, dla dzieci nie mówiących po polsku, nie jest jedynym zadaniem szkoły im. Emilii Plater. Szkoła prowadzi szeroką działalność propagującą polską kulturę i polskie tradycje zarówno w szkole jak i na zewnątrz. Zarząd szkoły organizuje szereg imprez, np. "Dzień Nauczyciela", "Świętego Mikołaja", "Oplatek", "Jasieńka", "Święcone", "Dzień Matki" i

wiele innych. Uczniowie szkoły biorą udział w konkursach literackich organizowanych przez Polish Arts Club i oczywiście zdobywają nagrody. Co roku bierzemy udział w parady i mszy św. z okazji 3-go Maja w Chicago. Delegacje szkoły (uczniowie i rodzice) uczestniczą ze szkolnym sztandarem w lokalnych paradach związanych ze świętami amerykańskimi jak "Memorial Day", "Independence Day". Wielu uczniów szkoły, indywidualnie lub grupowo występowało z programami artystycznymi na uroczystościach różnych organizacji polonijnych, w innych szkołach etnicznych, w lokalnym programie telewizji kablowej i w wielu lokalnych organizacjach amerykańskich. Ostatnio uczniowie gimnazjum wystąpili z programem artystycznym w Departamencie Sławistyki, Uniwersytetu w Illinois w Chicago, w dniu tzw. "Open House" uniwersytetu.

Corocznie zarząd szkoły organizuje dwie wystawy o polskiej tematyce w publicznych bibliotekach przedmieść.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego zarząd wysłał ogłoszenia o polskiej szkole do ponad 100 parafii. Kilka razy do roku ukazują się w lokalnej prasie amerykańskiej artykuły na temat polskiej szkoły. Zarząd zaprasza do szkoły, np. na "Jasełka", reporterów różnych pism lokalnych.

W roku 1984 szkoła zorganizowała bankiet z okazji swego 10-lecia. Bankiet ten zaszczylił swą obecnością przedstawiciele chyba wszystkich organizacji polonijnych, przedstawiciele szkolnictwa amerykańskiego, szkolnictwa polskiego i wielu przyjaciół szkoły polskiej z biskupem A. Abramowiczem na czele. Dzięki finansowemu poparciu ludzi dobrej woli szkoła wydała Książkę Pamiątkową.

W roku 1982 przy szkole została zorganizowana grupa Polskiego Związku Narodowego. Od roku 1985 wszyscy uczniowie są członkami ZNP i dzięki temu szkoła otrzymuje stypendium.

Szkola im. Emilii Plater jak i inne szkoły, utrzymuje się ze składek członkowskich, które wpłacają rodzice zapisujący dzieci do szkoły. Składka wynosi obecnie \$130.00 rocznie za jednego ucznia, \$180.00 za dwoje lub więcej uczniów. Dodatkowe fundusze zarząd szkoły "zdobywa" przez urządzenie zabaw czy innych imprez.

Od 1980 roku liczba uczniów waha się pomiędzy 200 — 240. Uczniowie są dowożeni z ponad 30 przedmieść. Szkoła pracuje na jedną zmianę. Zajęcia odbywają się w soboty od 10:30 do 2:00, bezpośrednio po lekcjach są zbiórki harcerskie.

W roku 1987-88 szkoła liczy 230 uczniów. Grono nauczycielskie składa się z 15 nauczycieli i kierowniczek. Obecne szkoła mieści się w budynku Elk Grove High School w Elk Grove Village, Illinois.

Kierownicy polskiej szkoły im. Emilii Plater:

Wiktor Barczyk — 1974-75

Eugenia Muller — 1975-1976

Danuta Długolecka — 1976-77 — 1977-78

Danuta Cierniewska — 9-1977—3-1978

mgr Danuta Schneider — od marca 1979 do 1984-85

mgr Anna Kaczmarek — od 1985-86

Prezesi Koła Rodzicielskiego, a później Zarządu Szkoły:

Witold Staniak — 1974

Władysława Lisiecka — 1975-1978

Elżbieta Matej — 1979-1982

Sabina Hass — 1983-1984

Zbigniew Fediuk 1985

Irena Mirecka 1986 do marca 1987

Urszula Ulankiewicz — od marca 1987

Wyżej wymienione nazwiska to tylko prezesi i kierownicy szkoły. Nie sposób jest wymienić tych wszystkich, którzy pracowali i nadal pracują w zarządzie szkoły. Nie sposób jest wymienić nazwiska wszystkich nauczycieli dojeżdżających często z odległych miejscowości.

Praca w szkole to nie tylko zajęcia w soboty i dowożenie dzieci. Praca w szkole to również czas poświęcony na zebraniu zarządu, spotkania rady pedagogicznej i na przygotowanie różnych imprez szkolnych. Każda impreza wymaga długich przygotowań, dodatkowych spotkań i prób i wynajmowania dodatkowych pomieszczeń. W prowadzenie szkoły wielu ludzi wkłada dużo wysiłku, pracy, poświęcenia kosztem własnego wypoczynku.

Co sprzyja temu, że zawsze znajdują się ludzie, którzy chcą pracować dla szkoły? Oprócz podstawowego, głównego celu działalności szkoły — przekazania polskiego języka, tradycji i kultury polskiej młodzieży — istnieje w szkole wielka serdeczność i wzajemny szacunek wśród grona ludzi pracujących dla utrzymania całej organizacji szkolnej. Grono to jest jakby jedną wielką rodziną z radością witającą nowoprzybyłych członków, rodziną, z którą trudno się rozstać.

Najlepszym dowodem na to są rodzice, których dzieci już ze szkoły odeszły, a oni wciąż jeszcze dla szkoły pracują, starają się jej pomóc. Nikt się nie dziwi, że rodziny, które wyprowadziły się do innych stanów, nadal kontaktują się ze szkołą, a nawet w nowym miejscu zamieszkania zakładają nowe szkoły. Przykładowo podam tutaj p. Elżbietę Matej w Arizonie, pp. Mireckich w Maryland i pp. Muellerów w Wisconsin. Atmosfera przyjaźni i serdeczności ma duży wpływ na młodzież. I dlatego nikt się nie dziwi, jeśli absolwenci szkoły "wpadają" na uroczystości szkolne, często z kwiatkiem w ręce dla byłego nauczyciela, lub, że przychodzą na zabawy szkolne i dzielą się swoimi osiągnięciami czy problemami.

W szkole im. Emilii Plater pracowałam prawie 10 lat. Dzieliłam z młodzieżą, nauczycielami i rodzicami, radości, smutki i różne problemy szkoły. Patrząc z perspektywy z przyjemnością przyznaję, że był to dobry okres w moim życiu.

Szczeńć Boże w dalszej pracy!

DANUTA SCHNEIDER

WSPOMNIENIA Z POLSKIEJ SZKOŁY



Pierwszą szkołą języka polskiego dla mnie była szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Chicagu. Chodziłem tam dwa lata.

Po przeprowadzeniu się do Mt. Prospect, cieszyłem się, że już nie będę musiał chodzić do polskiej szkoły. Spotkał mnie ogromny zawód — bo dowiedziałem się, że i tutaj istnieje polska szkoła. I znów słyszeliśmy co sobotę jak „Amen w pacierzu” — „dzieci idziemy do polskiej szkoły”. Nie mogłem zrozumieć dlaczego ja muszę iść w sobotę do polskiej szkoły, kiedy moi koledzy mogą się bawić i grać w piłkę.

Buntowaliśmy się - ja, mój młodszy brat Dawid i siostra Kryśia, ale rady na to nie było żadnej. W taki sposób ukończyłem gimnazjum.

Potrzebę nauki języka polskiego rozumiałem jednak dużo wcześniej — kiedy wyjechałem z Mamą i młodszym rodzeństwem na wakacje do Polski. Cieszyłem się bardzo, że mogę bez trudu porozumieć się ze wszystkimi, rozumiałem jak bardzo warto znać język swojego pochodzenia. Najbardziej z naszego języka polskiego cieszyła się moja Babcia, która obawiała się bardzo jak będzie z wnukami rozmawiać. To, że mówiliśmy po polsku, było najmilszym i najlepszym dla niej prezentem.

Chciałbym przekonać wszystkie polskie dzieci, jak warto znać język ojczysty naszych Rodziców, jego kulturę i zwyczaje.

Dzisiaj zdaje sobie sprawę i doceniam jak wiele wysiłku, czasu i poświęcenia zadają sobie Rodzice i Nauczyciele, aby utrzymać kulturę języka polskiego wśród nas.

Składam serdeczne życzenia z okazji 10-lecia szkole im. Emilii Plater, oraz życzeń wszystkim polskim szkołom, aby nigdy nie przestała istnieć mowa polska na obczyźnie.

RYSZARD HASS
Absolwent 1983-84

Składam moje najszczerze gratulacje nauczycielom, studentom i rodzicom Polskiej Szkoły Sobotniej im. Emilii Plater.

Mam zaszczyt być jedną z pierwszych czterech absolwentów gimnazjum tej szkoły. Dlatego też wspomnienia tych czterech lat nauki są wyjątkowe. Szkoła w tym czasie była mała, ale rozwijała się z każdym rokiem. Ponieważ nasza klasa w tym czasie była również mała, polska szkoła stworzyła coś więcej, niż tylko atmosferę szkoły. Było to miejsce, gdzie rodziły się przyjaźnie.

Nauczyłam się tam nie tylko historii Polski i literatury, ale zapoznałam się z kulturą polską poprzez przebywanie z ludźmi, którzy tę kulturę reprezentowali. Nauczyłam się czegoś o ludziach. Nauka o tych ludziach nie była jakimiś specjalnymi studiami z podręcznika, ci ludzie byli i są stale wokół mnie. Moi nauczyciele, p. Schneider i p. Olejniczak uczynili więcej niż podawanie faktów z podręczników. Oni pobudzili mnie do myślenia. Oni dokonali tego, że jestem dumna ze swojego pochodzenia.

Teraz kiedy widzę rozwój szkoły, mam nadzieję, że studenci zdają sobie sprawę jak wielką mają szansę. Oni mają sposobność do poznania i wzięcia tego, co najlepsze z obu kultur. Jest to rzadki dar, którego nie wszyscy mogą w tym kraju uzyskać.

Dlatego też proszę wszystkich uczniów, by patrzyli na szkołę polską z pozytywnego punktu widzenia. Tak, regularne uczęszczanie do szkoły znaczy poświęcenie wolnej soboty. Warto jest jednak to uczynić. W rezultacie osiągnięcie wiedzy w dwóch kulturach i to będzie Wam towarzyszyć przez całe życie. Proszę bardzo nauczycieli, by byli tolerancyjni, aby zachęcali tych, którzy jak ja są uparci, trochę wojowniczy, ale przede wszystkim ciekawi. Chociaż nie zdawałam sobie sprawy z tego w czasie pobytu w polskiej szkole, te ożywione dyskusje z moimi nauczycielami były





Uczniowie klasy VII z nauczycielką, Reną Smigielską, 1987

właściwie sposobem uczenia się, który przewyższał wykuwanie się z podręczników. Były to ćwiczenia w myśleniu w uczeniu się, jak odśiać i połączyć to co najlepsze w obu kulturach.

Wracając myślą do moich lat w polskiej szkole E. Plater, uśmiecham się do moich wspomnień. Obecnie jestem na ostatnim roku University of Illinois. Jest to trudny rok, ponieważ nie jest się pewnym, co przyszłość przyniesie. Jednakże wiem z całą pewnością, że mając znajomość dwóch kultur, które będą mnie prowadzić, coś w życiu osiągnę.

Załączam najlepsze życzenia dalszego rozwoju Polskiej Szkole. Życzę sukcesów studentom i nauczycielom.

ELŻBIETA KAMIŃSKA
Absolwentka 1979-80

DLACZEGO CHODZIMY DO POLSKIEJ SZKOŁY?

Zaczęłam chodzić do Polskiej Szkoły, kiedy miałam pięć lat. Od tego czasu przyjechałam to jako coś, co każde dziecko musi robić.

Nie wiedziałam nawet, że nie każde dziecko chodzi do szkoły sobotniej. Później kiedy się dowiedziałam, że moje amerykańskie koleżanki nie uczęszczają do szkoły w soboty, poczułam się dumna, że uczę się

czegoś więcej. Po skończeniu szkoły podstawowej, nie trzeba mnie było nawet namawiać do pójścia do gimnazjum. Przychodzenie do szkoły w soboty to była rozrywka, to oprócz nauki spotkanie z koleżankami, których nie widziałam przez cały tydzień. Cieszę się, że skończyłam szkołę polską, że nauczyłam się czegoś więcej o Polsce, kraju pochodzenia moich Rodziców. Moim Rodzicom i nauczycielom jestem głęboko wdzięczna.

Marta Barnaś — Absolwentka 1983-84

* * *

Chodziłam do polskiej szkoły, żeby nauczyć się jak najlepiej języka polskiego (w domu mówimy tylko po polsku). Czasami wydawało mi się, że to za mało, ten jeden dzień w tygodniu. Myślę, że nauczyłam się dużo i nie tylko języka, ale i historii Polski, historii literatury, geografii Polski i wiele piosenek. Zapoznałam się z polskimi tańcami i polską muzyką. I to zostanie ze mną przez całe życie.

Basia Olejniczak, absolwentka 1983-84

* * *

Chodziłem do polskiej szkoły, bo musiałem. Przyjechałem z Polski niedawno, ale nie chcę języka zapomnieć. A kiedy pójdę na studia, na uniwersytet, dostanę za znajomość języka polskiego kredyty.

Michał Nabielec, absolwent 1983-84

Strona z PAMIĘTNIKA SZKOŁY

Karol Makowski:

"ja nie zawsze lubię polską szkołę, ale muszę wiedzieć o Polsce, bo jak tam pojedę, to jak to będzie? Dlatego chodzę".

Marek Grochowski:

"no żeby się nauczyć dobrze po polsku i polskiej kultury. Będę mądrzejszy."

Marcin Musiał:

"żeby lepiej mówić z rodzicami, ...to pomoże mi w życiu, uczyć się grzeczności".

Piotr Sidorowicz:

"bo ja chcę dostać kredyty za polski język,...bo ja mogę rozmawiać po polsku z moim dziadkiem".

Robert Błażejewski:

"bo ja jestem polskiego pochodzenia, ...bo lubię historię, ...bo muszę nauczyć się czytać, pisać i dobrze mówić, ...bo lubię moją nauczycielkę".

Yvette Wróbel:

"bo jestem Polką, ...bo dużo się chcę nauczyć o Polsce, ...i czytać i pisać".

Laura Stawski:

"bo ja lubię być w polskiej szkole, a później to mi się przyda co tu się nauczę".

Diane Salomon:

"bo ja jestem polskiego pochodzenia, chcę umieć czytać, pisać i mówić po polsku, znać historię mojego narodu. Ja jestem dumna, że chodzę do polskiej szkoły, bo wiem, że bogacę swój rozum i charakter".

Tego samego zdania jest Ewa Siarkiewicz, która jeszcze dodaje:

"chcę być mądrzejsza, niż moje koleżanki i koledzy, którzy nie znają innego języka ani nie mają wiadomości o innych krajach, jak ja mam o Polsce".

Marek Smagliński:

"bo ja jestem polskiego pochodzenia, ...bo chcę nauczyć się języka polskiego, żeby móc nauczyć swoje dzieci, a oni swoje itd., żeby POLSKA NIE ZGINĘŁA NIGDY!"

Krzysz Kolosa:

"żeby móc rozumieć swoją babcię".



Uczniowie klasy II z nauczycielką, Wandą Baj, 1987

Z WALNEGO ZEBRANIA POLSKIEJ SZKOŁY IM. E. PLATER W MOUNT PROSPECT

Polska Szkoła im. Emilii Plater w Mount Prospect rozpoczęła 14-ty rok propagowania języka polskiego, kultury i zwyczajów na północno zachodnich przedmieściach Chicago. Szkoła Emilii Plater jest prowadzona samodzielnie przez rodziców i nauczycieli i jest doskonale zorganizowana.

W dniu 15 listopada 1987 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Sprawozdania kierowniczki szkoły oraz członków ustępującego Zarządu podsumowały całoroczną pracę organizacji, a jednocześnie pobudziły do dyskusji nad tym, jak wykorzystać możliwości zdobycia funduszków koniecznych dla prowadzenia dalszej działalności szkoły.

Kierownik szkoły, mgr Anna Kaczmarek, przedstawiła wielki dorobek w zakresie wysokiego poziomu nauki w szkole. Udoskonalone programy nauczania w oparciu o wieloletnie doświadczenie oraz wysokie poczucie odpowiedzialności 16-to osobowego grona nauczycielskiego stawiają naszą szkołę na wysokim poziomie. W wyniku tego cieszymy się dużym

napływem uczniów, których liczba wzrasta corocznie.

Szkoła nasza liczy obecnie 230 uczniów. Uczymy języka polskiego, historii i geografii Polski w zakresie szkoły podstawowej (klasy I—VIII) oraz gimnazjum (klasy I—IV). Mamy także przedszkole i klasę zerową dla pięcioletków. Grono nauczycielskie składa się z 16 gorliwie pracujących nauczycieli i kierowniczek. Wielu z nich pracuje w szkole od początku jej założenia, wielu z nich dojeżdża do Chicago lub innych odległych miejscowości. W roku sprawozdawczym, klasę VIII ukończyło 18 uczniów, klasę III gimnazjalną 5.

Prezes Zarządu szkoły Urszula Ulankiewicz podsumowała ogrom pracy całego Zarządu, zasługującego na specjalne uznanie. Młodzież naszej szkoły brała aktywny udział w imprezach organizowanych przez naszą szkołę, a także w imprezach organizowanych przez inne organizacje na terenie metropolii chicagowskiej, godnie reprezentując naszą szkołę.

Tradycyjnie w październiku obchodziliśmy Dzień Nauczyciela w naszej szkole. W grudniu mieliśmy

Claudette Baranowski i Lila Cudak:

"abym mogła rozmawiać i rozumieć po polsku".

Tomek Wójcik:

"żeby nie zapomniał polskiego i muszę się nauczyć historii Polski".

Joasia Mirecka:

"bo moi rodzice tak chcą".

Karol Selega:

"bo uczyć się historii. Wiem co Polacy robili, jak mieszkali w dawnych czasach".

Ola Kamińska:

"chcę rozumieć co mówią moi krewni, ...dostanę kredyty w szkole".

Marysia Pasek:

"dostanę kredyty za obcy język, ...z babcią rozmawiam tylko po polsku, ...chcę poznać język polski jak najlepiej, ...ja interesuję się językami".

Pat Dziamski:

"bo ja bardzo lubię polską szkołę. Tu jest bardzo wesoło. Mam dużo koleżanek".

bezimienne:

"bo ja rozmawiam z babcią tylko po polsku, to jak ja będę babcią, to też muszę mówić po polsku".

KWIATY

*Lubię kwiaty kolorowe
Fiołki, róże, tulipany
Każdy piękny, bawi oko.
Będę miała je przed domem.*

*Ojciec już skopuje ziemię,
Sadzić będzie piękne róże.
Będą białe i czerwone,
Bliskie sercu moich rodziców.*

*Już zakwitły piękne róże,
Czy też tam i mają takie?
Jeśli pośle, to powiedną,
Tylko kolce im zostaną.*

*Nie wysyłam pięknych róż,
I nie czuję kolców klucia,
Miałam śliczny ogród róż,
Tam nie mieli nic.*



Zuzanna Muller

(ZUZANNA MULLER, wychowanka Polskiej Szkoły im. Emilii Plater, zdobyła wyróżnienie za wiersz w języku polskim pt. "Kwiaty". Wiersz został opublikowany w American Collegiate Poets 1983)



Polska Szkoła E. Plater
Przedstawiciele Zarządu Szkoły i nauczyciele w 1987 r.

pierwszą wywiadówkę i lekcje otwarte, w czasie których zainteresowani rodzice mieli możliwość zapoznać się bliżej z metodami i sposobami prowadzenia lekcji. W tym też dniu odwiedził nas Św. Mikołaj przyjmowany przez wszystkich z wielką radością. W styczniu odbyły się w siedzibie naszej szkoły "Jasełka" mające charakter religijno-patriotyczny i oparte na misterium z XIII wieku poświęconym Bożemu Narodzeniu.

"Jasełka" były opracowane i przygotowane przez nauczyciela szkoły Franciszka Leśniaka, w formie pełnej orkiestry operetki jasełkowej. Ponad 600 osób wypełniło salę widowiskową ze wzruszeniem oglądając ten wielki sukces artystyczny. Wystawa urządzona przez naszą szkołę w bibliotece publicznej w Mount Prospect, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

W lutym, w "Dniu Serduszkowym", dzięki naszemu Zarządowi, uczniowie i nauczyciele obejrzeli piękny spektakl "The Spring That Almost Wasn't" w wykonaniu uczniów amerykańskiej szkoły średniej.

Jak co roku, szkoła nasza wzięła udział w Pardzie Trzciomajowej w Chicago. Również w maju, uczniowie II i III klasy gimnazjum wystąpili na Uniwersytecie Illinois z inscenizacją pt. "Przed bitwą" pióra Ref-Rena, w reżyserii nauczyciela Franciszka Leśniaka. W inscenizacji tej przedstawiony był epizod z życia patronki naszej szkoły, Emilii Plater.

Publiczność amerykańska przyjęła naszych uczniów i ich wychowawcę Wandę Mandecką z ogromnym entuzjazmem i pochwałami.

10 maja uczniowie naszej szkoły wzięli udział w programie z okazji Dnia Matki i Dni Oświaty Polonijnej, zorganizowanym przez wszystkie polskie szkoły sobotnie. Zakończenie roku szkolnego odbyło się w końcu maja. W występach artystycznych wzięli udział wszystkie dzieci, popisując się na scenie swymi umiejętnościami artystycznymi. Dla zdobycia dodatkowych funuszków, Zarząd zorganizował Zabawę Jesienną i Zabawę Karnawałową, które cieszyły się ogromnym sukcesem towarzyskim i finansowym. Przy naszej szkole są bardzo czynne dwie gromady zuchowe i dwie drużyny harcerskie.

Wszyscy uczniowie są członkami Związku Narodowego Polskiego i wraz z Zarządem i rodzicami, z wdzięcznością wyrażają serdeczne podziękowania p. Helenie Szymanowicz, wiceprezesce Z.N.P., za hojną pomoc finansową dla naszej szkoły.

Ustępujący Zarząd Szkoły otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Następnie drogą głosowania wybrany został nowy Zarząd, w skład którego weszły następujące osoby:

Urszula Ulankiewicz — prezes; Maciej Labowicz, Tadeusz Niedośpił i Vickie Nowak — wiceprezesi; Halina Johnstone — sekr. prot.; Rena Śmigilewska —

Prapremiera "Dziejby leśnej" Bolesława Leśmiana, czyli efekt "dziejby kompromisów" (wcale nie zarzut!)

Sobota, 14 listopada 1987 r., godz. 17.00. Sala teatralna The Talman Community Center w Chicago. Jeszcze nie opadły wraźnia, jeszcze trudno emocjom przyoblec się w słowa... Ale już ze sceny zeszli aktorzy, mieszała się z publicznością i pora zacząć dyskusję.

O czym? O "Dziejbie leśnej" Leśmiana czy o "Dziejbie leśnej" Karpowicza i Sawy? O tendencjach teatru polskiego w Kraju czy o sytuacji kultury polskiej w USA? O artystycznych założeniach twórców spektaklu czy o "teatrze ubogim" (ubogim w środki, ale bogatym duchem i talentami)?

Taki był mniej więcej rozrzut pytań kierowanych z sali. Pytania dotyczyły problemów merytorycznych, formalnych, szczegółowych, ogólnych, dygresyjnych. Dyskusji przewodził prof. Kazimierz Braun, a odpowiedzi udzielali: reżyser widowiska Wojciech Sawa, autor opracowania dramaturgicznego Tymoteusz Karpowicz, sprawujący opiekę artystyczną nad spektaklem Kazimierz Braun, wieloletni badacz i znawca twórczości Leśmiana prof. Jacek Trznadel; przepraszam, jeśli kogoś pominęłam.

Najpierw był spektakl, potem zapowiedziana

programem dyskusja, jednak pogłębione refleksje przyszły później. To chyba naturalne, że werbalizacja poglądów na temat sztuki prawdziwej, a taką niewątpliwie mieliśmy okazję przeżyć, przychodzi z niejakim opóźnieniem.

Pytanie zasadnicze, które wszak nie padło w czasie dyskusji, powinno dotyczyć stosunku oryginalnego tekstu Leśmiana do tekstu zaistniałego w interpretacji aktorów. Otóż jeżeli za materiał porównawczy przyjmijmy szczegółowe streszczenie "Dziejby leśnej" (z trudności w dotarciu do oryginalnego tekstu zdawał sobie sprawę T. Karpowicz, w związku z czym dołączył do programu opracowane streszczenie, utrzymane w poetyce Leśmiana), to uderzające okazują się okrojenia pierwotnego tekstu przez reżysera.

Okrojenia uzasadnione czy nie? Zamierzone czy przypadkowe? Wynikłe z dojrzewania twórców do widowiska czy z warunków "teatru ubogiego"?

Ponieważ pytanie zasadnicze, jak wspomniałam, nie padło, zamiast odpowiedzi wprost pozostają rozważania. A zatem: co z tego "mierzenia się" z tekstem wynikało? Leśmian, nie-Leśmian? "Dziejba", nie-"Dziejba"? Otóż po odrzuceniu elementów orężnych, symboliki kolorów i in., uzyskaliśmy rekonstrukcję przeszłych dzieł Smierci-Dziewczyny i Makarego, "swoistą historię miłości kobiety i mężczyzny wszystkich czasów, od pogaństwa po chrześcijaństwo", zwierciadło poetyki, erotyki i nastroju, w którym przegląda się duch Leśmiana.

Została aura utworu, sposób traktowania człowieka na granicy dwóch form istnienia, kształt świata rzeczywistego przesącza się do fantazji i zaciera się między nimi granice.

Natura przyjmuje człowieka jako swoją częśćkę odwieczną, jest ukojeniem dla ludzkiego cierpienia, ale też niemal jednocześnie uczestniczy w zadawaniu bólu. Została nierozłączność śmierci i miłości, niepokój, lęk przed nieznanym i powroty do przedodwiecznych instynktów ludzkich. I pytanie, co w życiu ważniejsze, miłość czy śmierć, otwarte...

Tak odebrałam sens widowiska, które przecież jest nie do opowiedzenia, lecz wyłącznie do przeżycia. Zasługa to Leśmiana, ale także aktorów, ich głosów i ruchu scenicznego, z elementami pantomimy. Jest to też zasługa kompozytora sugestywnej muzyki, operatora światła określających pola gry, projektanta utrafiionych w zamyśle, funkcjonalnych kostiumów oraz scenografa, który stworzył tło dla naszych oczu. Wspomnijmy, że podstawowym elementem dekoracji były drzewa. Ale były to drzewa niezwykle. Drzewa dla oczu, ale nie dla rąk. Nie można ich było objąć, za to można było je przeniknąć. Niby stały, ale wiecznie ruchome, zwichrzone, nieuchwytne. trudno zaproponować dekoracje lepiej zharmonizowane z poezją Leśmiana.

Czy wszystko co zamierzone zostało zrealizowane przez twórców widowiska? W czasie dyskusji przewijały się uwagi i napomnienia o warunkach,

sekr. koresp.; Wanda Cudak — skarbnik.

Członkowie Zarządu: Grażyna Grzybek, Sabina Hass, Teresa Janus, Franciszek Leśniak, Helena Lisowska, Mieczysław Mrozek i Barbara Ziemło.

Komitet Reklamowy: Barbara Kobylińska, Wanda Mandacka i Jeffery Roberts.

Komitet Imprez: Danuta Woszczak — przewodnicząca, Mariola Bragieli, Monika Chabrowska, Józef Cudak, Zbigniew Fediuk, Stanisław Grochowski, Maria Grześkowiak, Agnieszka Kamińska, Adolf Kociubiński, Stanisław Maciejewski, Teresa Maciejewska, Henryk Marciniak, Lucy Niedosiał, Genowefa Okolita, Elżbieta Ossowska, Zbigniew Rzemieniecki, Marek Ulanowicz i Krystyna Urbanowicz.

Komisja Rewizyjna: Michał Schneider — przewodniczący; Władysława Lisiecka, Helena Stafańska, Józef Wiśnicki i Anna Yon.

Do Zarządu z urzędu wchodzi: mgr Anna Kaczmarek — kierownik szkoły; Krystyna Pokorny — zastępca kierownika ds kulturalno artystycznych; Rena Smigielska — zastępca kierownika ds administracyjno wychowawczych.

Na zakończenie pragniemy serdecznie podziękować byłemu Zarządowi za bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę dla dobra naszej szkoły. Nowemu Zarządowi, nauczycielom, rodzicom i młodzieży szkolnej życzymy dalszych sukcesów i dobrych wyników w nauce.

JEFFERY ROBERTS

LEKCJA W TEATRZE

Wszyscy z nas chodzili kiedyś (bądź uczęszczają obecnie) do szkoły. Szkoła to taka instytucja, w której zajęcia, choćby najbardziej ciekawe, stają się w końcu rutyną, a to głównie z tej racji, że odbywają się zawsze w tym samym miejscu oraz w gronie tych samych osób.

14 listopada 1987 r. nadarzyła się okazja odejścia od rutyny. Uczniowie i wychowawczynie III klasy gimnazjum Polskiej Szkoły im. EMILII PLATER w MT. PROSPECT, IL, zamiast do szkoły wybrali się tego dnia do teatru na "Dziejbę Leśną" wg miniatury scenicznej Bolesława Leśmiana. Inna pora dnia, nowe miejsce i twarze, i świadomość uczestnictwa w niezwykle wydarzeniu ...

Nie jest tajemnicą, że poezja generalnie, a zwłaszcza poezja Leśmiana (znajdująca się w programie III klasy gimn.) jest dla młodzieży bardzo trudna w odbiorze. Przyczyna pierwsza to odrealistycznienie treści i Leśmianowski język pełen neologizmów. Druga przyczyna leży poza sferą literacką. Młodzież amerykańska (pochodzenie polskie nie odgrywa tu roli) jest ukształtowana na innego typu tekstach, treściach i sposobach przekazu. Młodzi Amerykanie są dalecy od poezji, ale to nie znaczy, że są niezdolni do jej odbioru. Potrzebują tylko więcej z nią kontaktu, częstszych okazji do jej przeżywania, możliwości poznania wybitnych wierszy, zarówno polskich jak i angielsko-jezycznych, w interpretacji dobrych aktorów.

Jeśli ostatnie teatralne doświadczenie, poza utrwaleniem nazwiska Leśmiana, przybliży nieco moim uczniom zaczarowany świat teatru i poezji, to będzie to dla mnie, nauczycielki literatury i języka polskiego, prawdziwa satysfakcja.

WANDA MANDECKA



środkach, ograniczeniach.

Wyłania się z tych napomknien obraz nieprawdopodobnej pracy, odpowiedzialności i uporu ludzi przygotowujących spektakl. Wnioskuję, że ograniczenia lokalowe, finansowe, czasowe, wreszcie trudności ze znalezieniem odpowiednich statystów odegrały niepoślednią rolę w kształtowaniu spektaklu. Nakreślone koncepcje, potem zmiany, rozterki, słowem "dziejba kompromisów" zaowocowały jednak **SPEKTAKLEM WIELKIEJ URODY, LEŚMIANOWSKIM I UNIWERSALNYM** zarazem.

Wyraźmy publiczne uznanie dla twórców wydarzenia, jakim była prapremiera "Dziejby leśnej" Bolesława Leśmiana. Konferencja Leśmianowska i wystawiona w jej ramach "Dziejba leśna" stanowią ożywczy impuls dla samookreślenia się i działalności kulturalnej licznej już inteligencji polskiej w USA.

WANDA MANDECKA

GWIAZDKA W POLSKIEJ SZKOLE IM. H. SIENKIEWICZA W HAMTRAMCK, MICHIGAN

Staraniem komitetu rodzicielskiego szkoły im. Sienkiewicza przy Okręgu XI Związku Polaków w Ameryce, dnia 14 grudnia 1987 odbyła się uroczystość Gwiazdkowa połączona z wizytą św. Mikołaja.

Uroczystość zaszczytlili swoją obecnością przedstawiciele organizacji polonijnych i przyjaciele szkoły, a mianowicie: Paweł Odrobina, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Michigan; Helena Warzybok, wiceprezeska Okręgu XI Związku Polaków w Ameryce; Françoise Piwowarska, dyrektorka Okręgu VI Związku Polaków; Ewa Juocys, dyrektorka Zarządu Głównego Kongresu Polonii Amerykańskiej i wiceprezeska do Spraw Polsko-Amerykańskich z mężem dr Olgiem Juocys; Piotr Gazdajka, założyciel szkoły; Jerzy Różalski, dyrektor polskiego programu radiowego "Polskie Rozmaitości"; Regina Kościelka, przedstawicielka Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz rodzice i sympatycy naszej szkoły.

Kierowniczka szkoły, Helena Żmurkiewicz serdecznie przywitała zebranych gości. Podziękowała rodzicom za liczne przybycie, podkreślając wagę i znaczenie obecności rodziców na szkolnych uroczystościach. Zainteresowanie i obecność rodziców stanowi zachętę dla dzieci do pilnego uczęszczania na lekcje języka polskiego.

W krótkim programie artystycznym wzięły udział wszystkie dzieci. Indywidualne recytacje wygłosili: Dorołka Lewandowska, Darek Mikulski, Asia Bilek i Monika Różalska. Pokazano także dwa żywe obrazy. Pierwszy obraz, w wykonaniu najstarszej klasy, przedstawił polanę, śpiących pasterzy i aniołów zapowiadających narodzenie Chrystusa. Drugi obraz, z udziałem dzieci z młodszych klas, przeniósł obecnych do stajenki.

Żłóbek z Matką Bożą i św. Józefem otoczyły aniołki, przybyli też pastuszkowie oraz dzieci w strojach regionalnych. Recytacje zbiorowe przeplatane były śpiewem kołęd i pastorałek.

Atrakcją wieczoru była wizyta św. Mikołaja, który zjawił się na sali z przyjaznym uśmiechem, ale równocześnie pełen godności i powagi, przywitał dzieci staropolskim "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!". Św. Mikołaj zaciekał dzieci swoim wyglądem. Nie był to bowiem popularnie znany "Santa Claus" w czerwonym ubraniu i czerwonej czapce na głowie, ale prawdziwy polski święty Mikołaj w białej biskupiej szacie z mitrą na głowie, pastorałem w jednej ręce i krzyżem w drugiej ręce. Św. Mikołaj przedstawił się dzieciom, powiedział kim jest i skąd przychodzi.

W ciekawej pogadance nawiązał do pięknej polskiej tradycji św. Mikołaja. Obdarował dzieci prezentami i owocami. Rodzicom też podobał się bardzo św. Mikołaj, co widać było z ilości robionych zdjęć i

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO IM. HENRYKA SIENKIEWICZA HAMTRAMCK, MICHIGAN

Szkoła im. Sienkiewicza została założona w 1956 roku przez Piotra Gazdajkę, ówczesnego prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Detroit. Wychodził on z założenia, że najważniejszą sprawą Polaków przybyłych do Stanów Zjednoczonych powinna być troska o polskie dziecko, aby się nie wynarodowiło, nie zapomniało mowy ojców i było świadome swego pochodzenia.

Początki nie były łatwe, głównie z braku lokalu. Aby rozpocząć naukę, Piotr Gazdajka ofiarował swoje prywatne mieszkanie w Detroit. Lekcje prowadziła mgr Janina Odrzywolska. W pierwszym roku zgłosiła się do szkoły młodzież starsza, która pragnęła kontynuować szkołę średnią rozpoczętą w Europie. W następnym roku przybyło więcej młodzieży, jak również dzieci młodsze, zaczynające naukę. Można już było zorganizować klasy początkowe nauczania. Opiekun szkoły, Gazdajka, znalazł dla szkoły lokum w siedzibie Polskiej Ligi Morskiej i Kolonialnej w Hamtramck. Do pracy przybyła nowa siła nauczycielska, kwalifikowana nauczycielka z Polski — Maria Lackowska. Nadano szkole nazwę "SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO IM. HENRYKA SIENKIEWICZA".

Z początku w szkole były dwie nauczycielki: mgr Janina Odrzywolska uczyła starsze klasy, a Maria Lackowska — klasy młodsze. Liczba chętnych do nauki języka polskiego wciąż wzrastała.

migających światełek w aparatach. Św. Mikołaj opuszczał salę, żegnany przez uszczęśliwioną działwę trzykrotnym "dziękujemy!". Po odejściu św. Mikołaja odbyło się przyjęcie dla dzieci i gości.

Dzieci ze szkoły polskiej im. Sienkiewicza serdecznie dziękują pani Pawlak, prezesce Zarządu Głównego Związku Polaków w Cleveland za banknociki dolarowe; sponsorowi naszej szkoły, Okręgowi XI Związku Polaków w Hamtramck za bezinteresowne udzielanie sal na uroczystości szkolne, jak również za smaczne napoje oraz torebki plastikowe na książki; Panu Odrobinie za ołówki; Państwu Piwowarskim za owoce i inne podarunki, którymi nas od wielu lat obdarzają; Towarzystwu Sztuki Polskiej za książeczki z wycinankami; Panu Doktorowi Olgierdowi Juocys i jego małżonce Ewie za pizzę; Rodzicom za smaczne pieczywo. A przede wszystkim dziękują Pani Geni Mackiewicz, która wspólnie z p. Ewą Juocys i kochanymi mamusiami zorganizowała przyjęcie.

Specjalne podziękowania składają dzieci Panu Stanisławowi Lisieckiemu za niespodziewane zjawienie się w stroju św. Mikołaja i za pogadankę.

W miłej atmosferze przedświątecznej szybko upływał czas. Uroczystość zakończono życzeniami "Wesołych Świąt".

MARIA LACKOWSKA
nauczycielka szkoły im. Sienkiewicza

Piotr Gazdajka nawiązał kontakt z Okręgiem XI Związku Polaków w Ameryce i uzyskał bezpłatnie trzy sale. Okręg XI został sponsorem szkoły. Przybyła nowa nauczycielka, Halina Wojciechowska, która objęła kierownictwo i prowadziła szkołę do roku 1983, aż do swojej śmierci.

Po śmierci Haliny Wojciechowskiej kierowniczką szkoły im. Sienkiewicza została Helena Żmurkiewicz. W roku szkolnym 1985-1986 staraniem H. Żmurkiewicz i z pomocą prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej w Michigan, Pawła Odrobiny, szkoła uzyskała cztery sale szkolne w publicznej szkole — Hamtramck High School — przy ulicy Charest w Hamtramck. Od tamtej pory szkoła ma do dyspozycji odpowiednie sale szkolne.

Nauka w szkole Sienkiewicza rozpoczyna się każdego roku w pierwszy poniedziałek przypadający po dniu Święta Pracy — "Labor Day". Szkoła utrzymuje się z opłat rodziców. Istnieje komitet rodzicielski, który zabiega o finanse szkoły. Pierwszym długoletnim prezesem komitetu rodzicielskiego był inż. Zbigniew Zyznarski. Od roku 1984 prezeską komitetu jest energiczna Genia Mackiewicz.

Mówiąc o organizacyjnej stronie szkoły im. Sienkiewicza należy podkreślić ogromną pomoc Związku Polaków w Ameryce. Przez 29 lat Okręg XI Związku Polaków dawał bezpłatnie do dyspozycji szkoły trzy sale. Przez długie lata wielkimi przyjaciółkami szkoły były, nieżyjące już: Genowefa Sandey, prezeska Zarządu Głównego ZPA w Cleveland oraz Helena Kotowska, przewodnicząca Dyrekcji. Obecna prezeska Mary Pawlak również darzy szkołę życzliwością i w okresie Świąt Bożego Narodzenia obdarza działwę prezentami. Do osób oddanych polskiej szkole należy jeszcze dołączyć Helenę Warzybok, wiceprezeskę Okręgu XI, F. Piwowarską, dyrektorkę Okręgu VI i E. Oszusta, dyrektora Okręgu XI.

Na specjalne podkreślenie zasługuje współpraca szkoły z Kongresem Polonii Amerykańskiej. We wszystkich sprawach i potrzebach szkoła znajduje zawsze życzliwe poparcie prezesa, Pawła Odrobiny. Szkoła ma również wypróbowanych przyjaciół w osobach Jerzego Różalskiego, dyrektora polskiego programu radiowego oraz Stanisława Krajewskiego, redaktora "Dziennika Polskiego".

W szkole uczą obecnie cztery nauczycielki: Helena Żmurkiewicz, pełniąca równocześnie funkcję kierowniczką, Janina Odrzywolska-Gazdajka, Maria Lackowska oraz Krystyna Lechańska.

Program nauczania obejmuje przedszkole, osiem klas szkoły podstawowej i gimnazjum. Nauka odbywa się w klasach łączonych. Do szkoły w tym roku szkolnym uczęszcza 80 dzieci i młodzieży. W gimnazjum w tym roku jest 16 uczniów. W programie szkoły jest język polski, historia, geografia i śpiew. Nauka odbywa się wieczorami w ciągu tygodnia. Młodzież wychowuje się w duchu polskiej tradycji. Uczniowie szkoły często biorą udział w uroczystościach

UWAGI METODYCZNE

Dział metodyczny w tym numerze zawiera różnicowane materiały powiązane z geografią i historią Polski, tradycjami i porą roku.

Wracamy do serii miast polskich, dając zwięzłe opisy Łodzi, Częstochowy i Gdańska. Opracowując w klasie te tematy należy przede wszystkim pamiętać o użyciu dużej mapy ściennej Polski oraz pokazać odpowiednich przełoczy. Dzieci mogą przynieść widokówki, albumy lub broszury, które można dostać w biurach podróży.

W serii monograficznej przedstawiamy sylwetkę Emilii Plater, uczestniczki powstania listopadowego z 1830 roku, symbolu kobiety Polki walczącej o wolność swej ojczyzny. Wokół jej imienia narosła legenda, utrwalona wierszem Adama Mickiewicza "Śmierć pułkownika", ale w podręcznikach historii nie znajdujemy o niej zbyt wielu faktów.

Z pomocą przyszły nam artykuły o Emilii drukowane w poprzednich latach w "Gwieździe Polarnej", za co Redakcji i autorom artykułów dziękujemy. Nie podajemy tym razem bibliografii z powodu braku kompletnych danych potrzebnych do sformułowania notki bibliograficznej. Kilka tytułów wymienia Edward Dusza w "Gawędzie o Emilii Plater", gdzie odsyłamy zainteresowanych.

Na szczególną uwagę zasługuje inscenizacja "Przed bitwą" — rzecz o Emilii Plater specjalnie napisana

polonijnych przygotowując odpowiednie programy artystyczne. W czasie Świąt Bożego Narodzenia szkoła urządza Gwiazdkę. Na zakończenie roku szkolnego przygotowujący jest zawsze bogaty program artystyczny.

Podobnie jak w innych polskich szkołach nauczycielki borykają się z trudnościami spowodowanymi brakiem odpowiednich podręczników. Wypracowują własne programy, dbają o odpowiedni dobór książek i czytanek. Pomimo korzystania z normalnych klas szkolnych, szkoła odczuwa potrzebę posiadania własnych pomieszczeń, gdzie można by złożyć pomoce naukowe jak mapy, książki, itp.

Wielką pomocą było zorganizowanie w czerwcu 1986 roku Sympozjum Nauczycielskiego w Orchard Lake, którego celem było przedyskutowanie programów i ocena podręczników dostępnych nauczycielom. Szkołę im. Sienkiewicza reprezentowały i brały udział w pracach komisji programowych trzy nauczycielki: Helena Żmurkiewicz, Maria Lackowska i Krystyna Lechańska.

Pomimo najprzeróżniejszych problemów, harmonijna praca całego grona nauczycielskiego a także pozytywna współpraca z rodzicami sprawia, że szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Hamtramck istnieje już 31 lat i pomyślnie się rozwija.

HELENA ŻMURKIEWICZ
kierowniczka szkoły im. H. Sienkiewicza



Emilia Plater

przez Feliksa Konarskiego dla młodzieży szkoły im. Emilii Plater na dziesięciolecie szkoły. Prosty, ale piękny język, łatwo wpadające w ucho rytmy, ciekawe ujęcie tematu oraz cała plejada kobiet znanych z historii Polski, daje możliwości wykonania tej inscenizacji w klasie lub na szkolnej scenie. Jest przy tym wspaniała okazja do zaprezentowania historycznej rewii damskiej mody! Składamy serdeczne podziękowanie Panu Konarskiemu za pozwolenie opublikowania jego utworu w GŁOSIE NAUCZYCIELA.

Tradycje polskie reprezentują teksty o matce Boskiej Gromnicznej, a KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH oparty na materiałach nadesłanych przez Betty Uzarowicz, wiąże się tematycznie z porą roku.

Dziękujemy wszystkim, którzy nadsyłają materiały lub gotowe artykuły do DZIAŁU METODYCZNEGO i zapraszamy do nadsyłania następnych. Mogą być tematy z geografii i historii Polski, tradycji i zwyczajów, życia codziennego, plany lekcji, opisy zabaw, zagadki, rebusy, wiersze, piosenki, słowem wszystko, co może być przydatne w nauce języka polskiego.

HELENA ZIÓŁKOWSKA





**HERB
MIASTA
GDĄSKA**



Panorama Gdańska

“To miasto Gdańsk Królewskie — ma w sobie Kościoły znaczne. Ratusze wieżami cudnymi przyozdobione y kunsztowny zegar na wieży Ratuszney prawego Miasta, który na każdą godzinę w Cymbały graie”.

Opisanie Miasta Sławnego Gdańska — autor nieznany, 1635 rok

Gdańsk leży nad Zatoką Gdańską, przy ujściu Martwej Wisły. Prawa miejskie otrzymał około 1236 roku. W 1308 roku został zniszczony przez Krzyżaków. Odrodził się po 20 latach jako Główne Miasto. Nowe ulice wytyczono tak, aby w miarę możliwości biegły w kierunku Motławy. Miało to spowodować lepsze osuszenie obszaru miejskiego, a także sprawniej powiązać miasto z portem. Z tego okresu, a mianowicie z 1334 roku zachował się najstarszy dysk pieczęci miejskiej z wyobrażeniem wczesnośredniowiecznym statku handlowego.

Zamożność miasta opierała się głównie na handlu zbożem prowadzonym niemal ze wszystkimi krajami Europy. Gdańsk zaliczano w tym czasie do najbogatszych miast w tej części Europy. Odpowiednio do osiągnięć gospodarczych kształtowało się życie miasta. Inwestowano w budynki, wyposażano wnętrza kościołów. Miasto stawało się skupiskiem uczonych, pisarzy i artystów. Zgromadzono tu bogate księgozbiory i wyroby rzemiosła artystycznego, przede wszystkim wyroby z bursztynu.

Pierwszym królem polskim, który przybył do Gdańska, był Kazimierz Jagiellończyk w 1457 roku; 9 maja odebrał przysięgę wierności od mieszczan i rycerstwa zgromadzonego na Długim Targu.

Wiek XVI i XVII przyciągnął do Gdańska wielu artystów szkoły flamandzkiej i częściowo włoskiej.

Wczesne gotyckie budynki z akcentem włoskiego renesansu powoli zmieniły styl na “styl gdański”. “Styl gdański” charakteryzuje się kontrastem koloru między cegłą i kamieniem oraz bogatym przyozdabianiem ścian zewnętrznych.

Wypadki drugiej wojny światowej zniszczyły większość gdańskich kamienic i zabytków sztuki, ale



Gdańsk — Długi Targ

ofiarności i praca obywateli miasta Gdańska po wojnie wróciły miastu dawną świetność. Odbudowano zniszczone Stare Miasto.

Ulica Długa, centrum starego Gdańska, zakończona jest dwoma bramami, Żłota i Zielona. Odbudowany został Dwór Artusa, Żłota Kamieniczka, Arsenal (w którym mieści się teraz Szkoła Plastyczna), Ratusz i znany posąg Neptuna. Wiele lat trwała odbudowa kościoła Najświętszej Marii Panny. Kościół, w stylu gotyckim z główną nawą, długą na 105 metrów, 68 metrów szerokością i 29 metrów wysoką, mieści 25 tys. wiernych i jest największą świątynią w Europie.

Jedynie kościół św. Mikołaja ocalał, nie zniszczony przez działania wojenne. Zbudowany jest w stylu gotyckim, z barokowym wnętrzem. Przyciąga zawsze tłumy turystów.

W czasach obecnych port gdański przyjmuje dużą ilość statków oceanicznych i przez to utrzymuje dość ożywiony handel z wieloma krajami. Ze względu na wąskie dojścia do doków starego portu dobudowano nowy kompleks dokowy na otwartym morzu tzw. Port Północny. Otwarcie Portu Północnego nastąpiło w 1974 r.

Gdańsk posiada silnie rozwinięty przemysł stoczniowy, metalowy, maszynowy, elektrotechniczny, drzewny i spożywczo-chemiczny. Znajduje się tu również port lotniczy i przystań promu — połączenie ze Szwecją i Finlandią.

W Gdańsku znajdują się sześć wyższych uczelni, oddział Polskiej Akademii Nauk, 2 teatry, opera, filharmonia i 4 muzea.

Nie można mówić o Gdańsku nie wspominając o Westerplatte. Nazwa ta jest głęboko wryta w sercach wielu Polaków. Tutaj wystrzelone zostały pierwsze strzały drugiej wojny światowej. Salwy pocisków z niemieckiego okrętu wojennego "Schleswig-Holstein" posypały się na oddział 182 polskich żołnierzy czuwających nad bezpieczeństwem granicy. Mieli rozkaz bronięcia się przez 12 godzin, a walczyli przez 12 dni. Dowódcą posterunku na Westerplatte był major H. Sucharski. Z życiem uszła tylko niewielka garstka żołnierzy. Przy wejściu do portu wzniesiono pomnik Obrońców Wybrzeża w 1966 roku.

Nie można mówić o Gdańsku nie wspominając o wydarzeniach w stoczni gdańskiej w latach 1970 i 1981. W Gdańsku rozpoczęły się słynne strajki w stoczni w 1980 r. Tam powstała "Solidarność" i tam mieszka Lech Wałęsa, przywódca "Solidarności" i laureat pokojowej Nagrody Nobla z 1983 r. Dla tysięcy ludzi na całym świecie nazwa Gdańsk, to nie tylko nazwa starego, portowego miasta, ale symbol walki robotników o ich słuszne prawa.



DO GDAŃSKA

Był rok 1540.

Posprzątano już zboża z pól. Zaczęły się młocki długie, długie, pracowite — cepami.

Pewnego ranka pan Filip wyruszył z owcami do Gdańska. Kurz, uniesiony w górę od przebiegania tysięcy kopytek, jak obłok wisiał nad owcami i ludźmi.

Siedem mil od Wisły to daleka droga. W tumanach kurzu, brudni i zmęczeni, na trzeci dzień powolnej wędrówki przyciągnęli wreszcie pod Kazimierz, pięknie zagospodarowany port na Wiśle. Port dla żyznej ziemi sandomierskiej.

Z daleka już błyszczała Wisła jak rozciągnięty na niskich łąkach, długi, a długi pas białego płótna. Przy gościńcu wzdłuż Wisły stały wielkie kamienne spichrze — składy zwożonego tu na sprzedaż zboża. Na Wiśle, przy obu jej brzegach, kołysały się statki. Sterczały na nich maszty, z masztów zwisały siwe płachty żagli.

Po wodzie uwijały się małe łódeczki i czołna. Dowoziły na statki ludzi i towary. W przystani był ruch i gwar od świtu do nocy.

Wykrzykiwano, nawoływano się. Skrzypiały maszty, zgrzytało żelastwo wyciąganych kotwic, dzwoniły przeraźliwie odchodzące statki. Toczono do przystani beczki z ziarnem i solą, dźwigano wory z wełną. Drzewo na sprzedaż płynęło samo, pozbijane w długie tratwy.

Olbrzymie dęby, sosny, jodły z Puszczy Niepołomickiej, z Puszczy Sandomierskiej.

Gdy się zbliżali do przystani, pan Filip zakrzyknął do swych pasterzy:

— Przypatrzcie się, przypatrzcie, co to jedna mądra głowa może zrobić! A czyja to była taka gospodarska głowa? Króla Kazimierza Wielkiego. On tu przystań zbudował dla sandomierskiej ziemi. Jakby jej nie było, to gdzie my by teraz się płatali z tymi baranami? No, gdzie?

Owczaryszkowie wybałuszyli oczy i drapali się w głowy. Czy to wiedzą gdzie...

W przystani wynajęli wielką sztukę (dawny żaglowy statek) dla przewozu owiec. Załadowali je. Pan Filip z dwoma owczaryszkami, z gromadą owiec i baranów popłynął w świat daleki, Wisłą do Gdańska, na północny kraniec Polski.

Z wolna przesuwiał się wizerunek lasów i łąk, i pól, i chałup. Płonęły czerwienią jesienną wysokie buki i przyziemne ostreżyny, złotem jesiennym świeciły się brzozy.

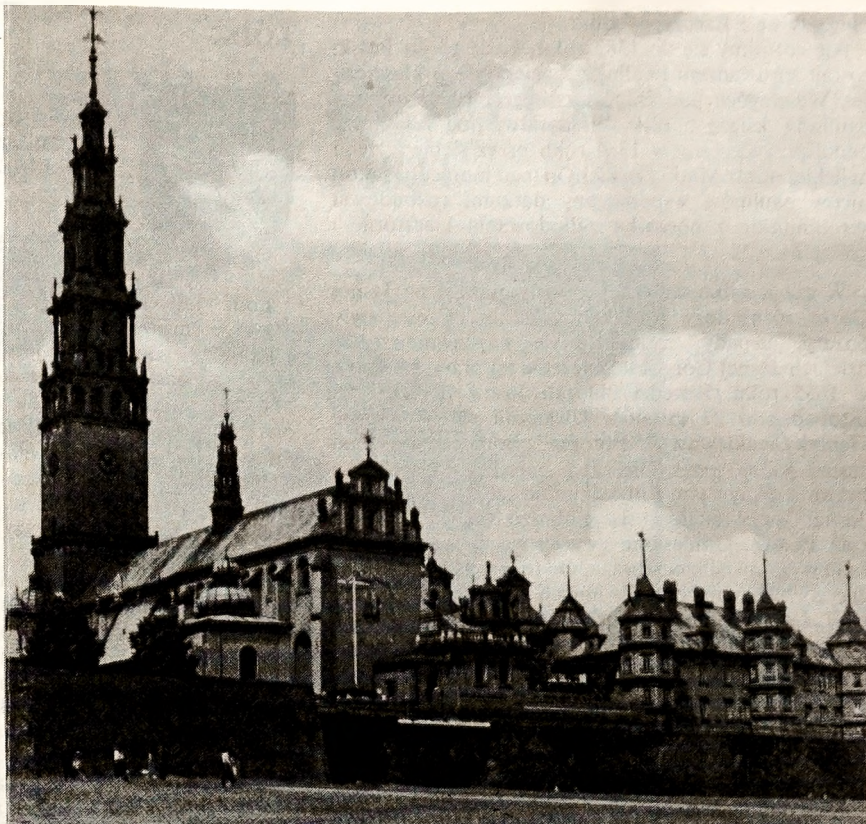
Pan Filip, siedząc na pokładzie, dumiał: "A czy ja się przy tych owcach nie nachodził! A teraz kupią je gdańscy kupcy i wyprawią w daleki świat. Do onej Holandii, do Anglii, do zamorskich krain. Jedne na mięso, inne na chów, na wełnę".

Aby szczęśliwie dowieźć!

Po kilku tygodniach wrócili z tej wyprawy. Chłopcy przywieźli z podróży dla swych narzeczonych po sznurku bursztynów, a pan Filip za owce i barany pełen trzós gdańskich talarów...



**HERB
MIASTA
CZĘSTOCHOWY**



Częstochowa — Jasna Góra

Częstochowa leży w północnej części wyżyny śląskiej. Powstała z połączenia Starej Częstochowy położonej nad Wartą i osiedla Częstochówka. Pierwsze wzmianki o tych wsiach pochodzą z 1220 roku. W 1337 roku książę Władysław Opolczyk nazywa już Częstochowę miastem. Częstochówka rozwinęła się jako osiedle obsługujące pątników przybywających do klasztoru wzniesionego przez paulinów na Jasnej Górze w 1384 roku. W tymże roku zostaje umieszczony w klasztorze obraz bizantyjski Najświętszej Marii Panny. Częstochówka uzyskała prawa miejskie jako Nowa Częstochowa w 1717 roku. W 1826 roku rząd Królestwa Polskiego dokonał połączenia Starej i Nowej Częstochowy w jedno miasto oraz sprowadził i osadził w nim rzemieślników, głównie tkaczy.

Częstochowski przemysł włókienniczy i metalowy zaczął się rozwijać na większą skalę dopiero w końcu XIX wieku. Rozwój przemysłu pociągnął za sobą wzrost ludności, która w 1937 roku osiągnęła 137 tys. mieszkańców.

Po drugiej wojnie światowej przemysł częstochowski szybko się rozwinął. Miasto się rozrosło. Powstały nowe osiedla mieszkaniowe, ośrodki kulturalne i Politechnika Częstochowska. W 1975 roku Częstochowa stała się miastem wojewódzkim.

KLASZTOR JASNOGÓRSKI

Jasna Góra to słynne w Polsce i poza jej granicami sanktuarium maryjne o przeszło 600-letniej tradycji, przyciągające liczne rzesze pielgrzymów i turystów. Kompleks budynków na Jasnej Górze jest gotycki w założeniu, ale po licznych przebudowach przeważa styl barokowy. Barokowy jest również wystrój wnętrz. Wśród licznych zabytkowych przedmiotów na uwagę zasługują dzieła sztuki złotniczej w skarbcu klasztornym, zbiory książek oraz najstarsza istniejąca w Polsce drukarnia, czynna od XVIII wieku.

Zbiory skarbcza rosną nieprzerwanie od czasów średniowiecza. Ofiarodawcami byli i są przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Królowie i hetmani składali tu trofea wojenne, uświetniali rozbudowę kościoła i kaplicy Matki Boskiej. Biedniejsi składali wota skromniejsze.

Król Władysław Jagiełło w roku 1393 bogato uposażył częstochowskich paulinów, a następnie dołożył wiele starań w celu odnowienia cudownego obrazu Matki Boskiej po jego zniszczeniu w 1430 roku przez husytów. Zygmunt III Waza i Władysław IV w pierwszej połowie XVII wieku przyczynili się do ufortyfikowania sanktuarium i odład losy Jasnej Góry

związały się z Rzeczypospolitą.

Ale cofnijmy się do 1382 roku, kiedy to do Polski zostali sprowadzeni paulini z macierzystego klasztoru św. Wawrzynca pod Budą na Węgrzech. Sprowadził paulinów książę opolski Władysław; pod ich pieczę oddał przywieziony w 1384 roku przez siebie z ziemi halickiej obraz Matki Boskiej. Od tego momentu zakon ojców paulinów wspomagany datkami rozbudował skromniutkie z początku zabudowania klasztorne i kościelne.

W czasie kilkusetniego pobytu paulinów na Jasnej Górze różne losy spotykały klasztor. Częste były pożary, napady, rabunki. Ale najślawniejsze w dziejach Jasnej Góry jest obleżenie jej przez Szwedów w 1655 roku. Szwedzi oblegali Jasną Górę od 18 listopada do 27 grudnia. Uwiecznił to wydarzenie Henryk Sienkiewicz w "Potopie". Bohaterska obrona Jasnej Góry przez nieliczną garstkę obrońców z przeorem Augustem Kordeckim na czele wślawiła imię Jasnej Góry i rozniosła sławę obrazu Matki Boskiej na całą Polskę. Odniesione zwycięstwo utrwaliło wiarę ludu w cudowną moc obrazu. Od tej pory kopie obrazu zaczęły być umieszczane w innych kościołach w Polsce. Król Jan Kazimierz ogłosił Matkę Boską Królową Polski w 1656 roku.

W podzięce Matce Bożej za uratowanie od Szwedów ufundowano z napływających darów wotywną monstrancję zwaną monstrancją Kordeckiego.

W 1717 roku w Rzymie odbyła się koronacja obrazu przy udziale 200 tys. wiernych. Wiara w cudowny obraz jasnogórski odegrała szczególną rolę w czasie zaborów. Zaborcy wszelkimi siłami utrudniali kontakt wiernych z sanktuarium. Skutek był jednak odwrotny. Matka Boska z Jasnej Góry była czczona jako Królowa Polski i wiara w Nią budziła w sercach nadzieję, że Polska kiedyś znów będzie wolna. Pielgrzymki szły nieprzerwanie.

27 lipca 1920 roku episkopat polski po raz długi ogłasza Matkę Boską Królową Polski. Doniosłym aktem były śluby jasnogórskie narodu 26 sierpnia 1956 roku w 300-lecie ślubów Jana Kazimierza. Rzesze pielgrzymów brały udział w uroczystościach tysiąclecia chrztu Polski w 1966 roku. Papież Jan Paweł II obdarza Matkę Boską Częstochowską szczególną czcią i odwiedza Jasną Górę podczas każdej swej pielgrzymki do Polski.

Jasna Góra nadal cieszy się ogromną popularnością wśród narodu polskiego. Co roku setki tysięcy pielgrzymów odwiedza Matkę Boską Częstochowską. Tam odbywają się różne ślubowania, konferencje episkopatu i inne ważne spotkania religijne.

BETTY UZAROWICZ



ŁÓDŹ



**HERB
MIASTA
ŁÓDZI**

Łódź jest miastem wojewódzkim, leżącym na obszarze niziny środkowo-polskiej. Obecnie liczy 818,000 mieszkańców i jest drugim pod względem wielkości miastem w Polsce. Łódź zwana jest "polskim Manchesterem" ze względu na swój charakter. Jest ona największym ośrodkiem przemysłu włókienniczego, bawełnianego, wełnianego i jedwabniczego. Rozwinięty jest tu także przemysł maszynowy, odzieżowy, elektrotechniczny, spożywczy, metalowy, chemiczny, drzewny, precyzyjny, gumowy i środków transportacji.

Miasto Łódź ma długą historię. W XIV w. wieś Łódzia otrzymała prawa miejskie. Od roku 1823 rozpoczął się rozwój Łodzi jako ośrodka włókienniczego Królestwa Polskiego. W 1892 r. miał tu miejsce pierwszy na ziemiach polskich strajk powszechny tzw. bunt łódzki. W latach 1905-1907 miasto było jednym z głównych ośrodków ruchu rewolucyjnego.

Łódź jako miasto powstawała bez planowania. Było to typowe miasto fabryczne, z fabrykami z czerwonej cegły przy głównych ulicach, drewnianą zabudową, nieciekawą architekturą.

W latach okupacji niemieckiej zginęło 46% mieszkańców Łodzi. Na terenie miasta okupanci pozakładali liczne obozy i więzienia, m.in. specjalny obóz dla wynaradawiania młodzieży. Łódź była jednym z głównych ośrodków ruchu oporu przeciw Niemcom.

Łódź dzisiaj zmienia swój wygląd. Wyburzono wiele budynków, usunięto wąskie ulice. Na ich miejscu powstały szerokie przelotowe arterie i nowe osiedla mieszkaniowe. Miasto otrzymało kanalizację i wodociągi. Na przedmieściach powstają ciekawe osiedla mieszkaniowe z ośrodkami jordanowskimi i dużo zieleni. W centrum odnawia się stare budynki i buduje nowe. Nowe budynki są bardzo reprezentacyjne, np. Teatr Wielki czy Hala Sportowa.

Duża zmiana nastąpiła na polu akademickim. Przed rokiem 1939 miasto nie miało ani jednej wyższej szkoły. Dzisiaj znajduje się tam siedem wyższych szkół: uniwersytety, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Filmowa, Teatralna i Telewizyjna.

Życie kulturalne wzbogaciło się o osiem teatrów, operę, filharmonię i muzea. Powstał duży ośrodek kinematograficzny, gdzie powstaje spora ilość ciekawych filmów.

BETTY UZAROWICZ

EMILIA PLATER

1806 — 1831



14

Rok 1830 bogaty był w wydarzenia rewolucyjne na kontynencie europejskim. We Francji święciła triumfy Rewolucja Lipcowa, a Belgowie walczyli o zrzucenie z tronu narzuconego im przez Kongres Wiedeński króla. Te przeciekające do Warszawy, przez kordon, nowiny rewolucyjne podniecały umysły warszawiaków i trafiały na podatny grunt. Kroniki zgodnie notują o rewolucyjnych nastrojach wśród młodzieży

uniwersyteckiej, wojska, a także licznych strajkach nieludsko wyzyskiwanych rzemieślników i wyrobników. Głośno wyrażano antycarskie nastroje w kawiarniach, w teatrach na dźwięk słowa "Paryż" publiczność wprost szalała. A mimo tych nastrojów wydarzenia z 29 listopada autentycznie zaskoczyły przeciętnych warszawiaków. Zanotował to zarówno Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach, jak i

"Wszystko było najspokojniej w mieście — jak najmniejsza nie przebiegała poszlaka jakowego zaburzenia, gdy o godzinie wpół do ósmej policja kazała domy pozamykać i nikogo nie wpuszczać. Wnet dowiadujemy się, że jakoweś zamieszanie... Alści wnet leci przez ulicę wojskowy, mający w ręku szpadę i białą chustkę i woła: "do broni bracia, Ojczyzna was wzywa!"

Rozpoczęło się w Warszawie powstanie, które siłą rzeczy przeniosło się i na Litwę, gdzie w walkach przeciwko carskiej przemocy zasłynęła Emilia Plater. Na ogół o jej życiu wie się niewiele. Kojarzy się zazwyczaj z obrazem stworzonym przez Adama Mickiewicza w wierszu "Śmierć pułkownika".

Emilia Plater urodziła się 13.11.1806 r. Gdy miała 9 lat rodzice jej rozeszli się, stąd też dzieciństwo spędziła w Inflantach, w majątku Liksna, należącym do jej krewnych Zyberków. Platerowie osiedlili się w Inflantach przed kilkoma wiekami, związani byli z kulturą i tradycją polską a patriotyzm polski był w ich rodzinie zawsze żywy. Toteż Platerówna jako mała dziewczynka chłonęła z zainteresowaniem gawędy i opowiadania o bohaterskich czynach Polaków, życiu wojennym i obozowym. Ideałem jej była, obok Tadeusza Kościuszki, Joanna d'Arc.

Na wyobraźnię i stan umysłu Emilii Plater nie miały wpływ wywarło ukazanie się "Grażyny" Adama Mickiewicza, a także bohaterstwo młodej Greczynki Boboliny, która zginęła w powstaniu przeciw Turkom w 1825 r. Warto także odnotować, iż jeden z kuzynów Emilii — 13-letni Michał Plater — został skazany na służbę w wojsku jako dobosz, gdy ośmielił się napisać na tablicy w gimnazjum wileńskim "Niech żyje Konstytucja". Pamiętajmy, że był to okres ożywionej działalności młodzieży filareckiej i filomackiej.

Gdy wezwanie rzucone na warszawskiej ulicy "do broni bracia, Ojczyzna was wzywa" dotarło na Litwę, w Wilnie powstał komitet w celu organizowania powstania na Kresach. Do pospolitego ruszenia postanowili dołączyć również młodzi zapalęcy z kręgu Emilii Plater — bracia Ferdynand i Lucjan Platerowie oraz Al.Rypiński — elewi szkoły podchorążych w Dyneburgu.

W marcu 1831 r. działają na Litwie oddziały: Gruźewskiego, Kalinowskiego, Rynkiewicza, Staniewicza, które zdobyły Rosienie na Żmudzi. 29.III — Herubowicz i Szembek opanowali Szawle, Jacewicz i Syrewicz — Telesze, a Potocki i Żaluski — Poniewież. Pierwsze starcie z regularną armią carską, w którym również uczestniczyła Platerówna, powiodło się; powstańcy opanowali stację pocztową w Dangielsach i wzmocnili swój stan posiadania o 30 koni pocztowych. Tymczasem z twierdzy w Dyneburgu wysłano przeciwko "buntownikom" generała Szyrmana z baterią dział i 2 batalionami piechoty. Szyrman okopał się w Ucianie i, chcąc rozeznaczyć lepiej sytuację, wysłał szereg patroli zwiadowczych, które dowodząca małym oddziałkiem Platerówna zniszczyła.

Kolejne powodzenie oddziału Platerówny to zajęcie

miasteczka Jeziorasy. Wojska carskie odebrały jej jednak Jeziorasy, a i opanowanie Dyneburga nie powiodło się; Platerówna dołączyła się więc do silnego — bo liczącego ok. 9 tysięcy ludzi — oddziału Karola Żaluskiego. W wyniku walk pod Rossieniami oddział stracił ok. 3 tysięcy ludzi. Aby wyjść z okrążenia, powstańcy podzielili się na małe oddziały.

Mimo niepowodzeń przed powstańcami na Litwie otworzyły się nowe widoki. Z Kongresówki przedostał się na Litwę gen. Chłapowski z 820 ludźmi i artylerią. Połączyły się z nim oddziały Cezarego i Władysława Platerów, Giełguda i Dembińskiego. Dowództwo decyduje się uderzyć i zająć Wilno, co miałooby nie tylko znaczenie strategiczne, ale także moralne. Niestety, podczas marszu na Wilno wojska polskie doznają porażki. Zapada decyzja marszu na Kowno. Powstańców krzepia nadzieja otrzymania broni i pomocy z Francji. Tymczasem 25.IV. następuje gwałtowny atak na Kowno, który nie udaje się i powstańcy muszą się wycofać; dochodzi do zaciętych walk z Kozakami, w których Platerówna wykazała duże męstwo. Następnie kolejne niepowodzenie i rozbite siły polskie pod Szawlami zostają bez dowódcy, bowiem Giełgud rzekł się dowodzenia.

Dembiński postanowił wrócić do Warszawy; Chłapowski pozostał na Litwie; nie udało mu się jednak wyostać z okrążenia, wobec czego przekroczył granicę pruską, gdzie oddziały polskie zostały rozbrojone. Platerówna pozostała na Litwie z postanowieniem przedarcia się do Kongresówki. Niestety zawiodły ją siły, rozchorowała się poważnie. Zabrali ją do swego majątku do Justynowa (k.Sejn) Ablamowiczowie. Mimo troskliwej opieki nie udało się uratować Platerówny, która zmarła 23.XII.1831 r. Pochowana została w małej wiosce Kopciów.

Prócz Emilii Plater w Powstaniu Listopadowym brało udział kilka innych kobiet. Symbolem bohaterstwa została jednak tylko Emilia Plater, którą rozślawiali poeci: Karol Justin, Anglik Twamplę, Włoch Pepoli, Niemcy — Buchner, Ortlepp, Veit i najślawniejszy z poetów — Adam Mickiewicz.

Maria Szuszkiewiczowa

"Gwiazda Polarna"

20 października 1979



Przedwojenny banknot 20-złotowy ze znakiem wodnym Emilii Plater

PRZED BITWĄ

(Rzecz dzieje się na chwilowym postoju w leśniczówce)

PORUCZNIK

Koń czeka, Pułkowniku.

EMILIA

Jeno świt się zbudzi
Ruszymy na Moskala,
Tymczasem od Żmudzi —
Jak mnie powiadomiono —
Litewscy powstańcy
Nadciągają i mocne
Zbudowali szanice
Pod Onikszdami — przeto
Moskał nam nie ujdzie.
Weźmiemy go w dwa ognie
I jak dobrze pójdzie
Generała Szyrmana
Z jego Kozakami
Rozbijemy.

PORUCZNIK

Daj Boże.

EMILIA

Bóg da, bo jest z nami.
I hufiec mamy liczny.

PORUCZNIK

Dwustu osiemdziesięciu
Strzelców, stu kosynierów
Oraz sześćdziesięciu
Jeźdźców.

EMILIA

I wszyscy mężni,
Dzielni bojownicy.

PORUCZNIK

Z tym, że po drodze jeszcze
Dojdą ochotnicy.

EMILIA

Czas nagli. Wróg przed nami
I przeszkód bez liku...
Każ, waść, otrąbić wymarsz.

PORUCZNIK *(salutując)*

Rozkaz, pułkowniku. *(wychodzi)*

EMILIA *(klęka)*

Panno Święta, co Jasnej
Bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie,
Serdecznymi słowy

Proszę Cię, która rządysz
I królujesz w niebie:
Pobłogosław nam w naszej
Orężnej potrzebie...
Dodaj nam sił do walki
Z wrogami naszymi,
Byśmy mogli Moskala
Przepędzić z tej ziemi...

MNISZKA *(wchodzi)*

Niech będzie pochwalony...

EMILIA

Na wieki wieków, amen.
Ktoś ty?

MNISZKA

Jam Wielkopolska,
Co zyskała "fame"
Tym, że jako dziewica
Miecz w dłonie chwyciła
Przeciw wrogom — a potem
W klasztorze się skryła
Przed jawnym potępieniem
Całej okolicy,
Ze żołnierskie rzemiosło
Nie jest dla dziewicy.
A dzisiaj ty, niepomna
Na rany i blizny
Choć też dziewica, walczyśz
W obronie Ojczyzny.
Niech ci w tej świętej sprawie
Nie zabraknie męstwa.
Krzyżem cię błogosławie
I życzę zwycięstwa.

EMILIA

Dzięki ci, zacna mniszko
Za otuchy słowa...

DĄBRÓWKA

Niech że i ja coś powiem..

EMILIA

A tyś kto?

DĄBRÓWKA

Królowa.
Dąbrówka. Mieszko Pierwszy
Był małżonkiem moim
I mawiał: marny Polak,
Co się wroga boi.
A czy mąż czy niewiasta

Nie czyni różnicy,
I czy miecz w dłoni męża,
Czy w dłoni dziewicy
Mieczem świętym się staje,
Bronią ponad bronie
Jeżeli jest wzniesiony
W Ojczyzny obronie.
Wolność jest stokroć milsza
Niż niewoli pęta.
Idź i walcz — niech cię wiodą
Bóg i Panna Święta.

EMILIA
Czym sobie zasłużyłam
Na to zaszczytowanie?

DĄBRÓWKA
Tym, że Kraj swój miłujesz.

EMILIA
Nad życie go cenię
I wolę zginąć niżli
Widzieć go w niewoli.

KINGA (*wchodzi*)
Słusznie.

EMILIA
Ktoś ty, o pani?

KINGA
Kinga, ta od soli
Królowa i słysząc
Twe modły o wsparcie
Przyszłam tu, by swój podziw
Wyjawić otwarcie
Dla twych cnót i odwagi,
Która czyni z ciebie
Polską Joannę D'Arc. Wierz mi,
Że my, będąc w niebie
I patrząc, co się dzieje
Na ziemskim padole —
Widzimy wszystkie krzywdy
I wszystkie niedole.
I chcielibyśmy pomóc
Lecz nie mamy prawa,
Bo to nie nasza jeno
Pana Boga sprawa...
A my możemy tylko
Wesprzeć cię przed bitwą
Dobrym słowem i szczerą,
Gorącą modlitwą.

EMILIA
Dzięki ci, święta Kingo,
Za trud i fatywę,
Żeś przyjść chciała...

KINGA
Nie sama. Królową Jadwigę
Przywiodłam tu ze sobą.

Niech otuchy słowem
I ona cię wspomůže...
JADWIGA (*weszła*)
Pomnę w czasie owym
Gdy bitwa pod Grunwaldem
Rozpocząć się miała,
Mój waleczny Jagiełło —
Niech mu będzie chwała —
Też rozterki doznawał,
Bo sam wyznał to mi —
Czy w tej grunwaldzkiej bitwie
Krzyżaków rozgromi?
Więc mu rzekłam: Bóg z nami
I miłość nam każe
Kraj od zguby ratować,
Gdy zastępy wraże
Chcą nas mieczem wytepić,
Ogniem wojny spalić
To, co dla nas najświętsze.
Więc nie czas się zalić
Na losu przeciwności —
Pójdź za moją radą:
Chwyć za miecz, broń i ratuj
Nasz Kraj przed zagładą.
I dziś, Emilio Plater
Te słowa powtarzam
jeszcze raz. Gdy od Wschodu
Moskał nam zagraża.
Idź i walcz. Broń łąk, lasów
i pól naszych żyznych...
Nie ma większej miłości
Nad miłość Ojczyzny...

MARYSIEŃKA (*wchodzi*)
Piękne słowa. I widzę,
Żem tu nie potrzebna
Jako żeś mnie ubiegła
Jadwigo wielebna.
Wątpię, czy mnie poznajesz,
Emilio kochana...
Marysieńka Sobieska,
Żona króla Jana.
Ja go też zagrzewałam
Do walki z Turkami,
A ten mój Janek Trzeci
Mówiąc między nami,
Gdyby nie nalegania
I moje perory —
Nie byłby taki chybk
I do walki skory.

JADWIGA
Nie odbieraj mu chwały...

MARYSIEŃKA
Nie mam tych zamiarów,
chcę jeno rzec nawiasem,
Że bez babskich czarów
I uroków — chłop każdy
Nie byłby wart wiele.



Wojciech Kossak — Platerówna na polu bitwy

Lecz skoro tu dziewica
na powstańców czele —
Pójdą za nią, polecą
Bronić swoich domów
I pobią Moskala...

WSZYSTKIE
Tak im Bóg dopomóż.

EMILIA
Świt nadszedł.

MNISZKA
Słońce wstało...

EMILIA
Czas w pole wyruszyć...

KINGA
Ruszał więc pokrzepiona
na sercu i duszy...

EMILIA (*schodząc*)
Dzięki wam, serce moje
Śmierci się nie lęka...

DĄBRÓWKA (*czyniąc znak krzyża*)
Niech cię Bóg błogosławi

WSZYSTKIE
I Święta Panienka.

* * *

Chicago, 1 październik 1984 r.

* * *

(Powyższa inscenizacja została napisana przez Feliksa Konarskiego (REF—REN) z okazji dziesięciolecia szkoły im. Emilii Plater. Prapremiera odbyła się w dniu 10 listopada 1984 roku podczas jubileuszowego bankietu szkoły).

ADAM MICKIEWICZ

ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA

*W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
rota strzelców stanęła zielona,
a u wrót stoi straż pułkownika:
tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
wódz to był wielkiej mocy i sławy,
kiedy po nim lud prosty tak płacze,
i o zdrowie tak pyta ciekawcy.*

*Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
konia w każdej sławnego potrzebie;
chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,
kazał przywieść do izby, do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
swoją kordelas i pas i ładunki;
stary żołnierz — on chce, jak Czarniecki,
umierając, swe zegnać rynsztunki.*

*A gdy konia już z izby wywiedli,
potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem;
i żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się, klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze —
tyle krwi swej i cudzej wylali,
lży ni jednej — a teraz płakali,
I mówili z księżami pacierze,*

*Z rannym świtem dzwoniło w kaplicy;
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy.
Przyszła lud widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży —
w rękę krzyż, w głowach siodło i burka,
a u boku kordelas, dwururka.*

*Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
jakie piękne dziewczę ma lica!
Jaką pierś! — Ach, to była dziewica,
To Litwinka, dziewica — bohater,
Wódz powstańców — Emilija Plater!*



GAWĘDA O EMILII PLATER

*Śmierć jej jak kłamra spinająca dzieło,
przez mistrza ryta w natchnionej modlitwie —
nieskazitelne tchnienie, co blask wzięło
z bohaterskiego eposu na Litwie.
Zamknęła oczy z wizją czwartaków,
co z bronią w rękę, z honorem rycerzy
szli ze stolicy z poszumem swych znaków
w dal za granicę w służbie swej macierzy.
(...)*

*Emilia Plater — dwadzieścia lat marzeń —
i jeden poryw, jeden czyn protestu —
życie spalone w jednym mgnieniu zdarzeń
jak słup ognisty wśród wieków szelestu.*

Tak pisał Tadeusz Konczyński w "Prologu" do trzyaktowego dramatu pt. "Emilia Plater" na początku naszego wieku. Jego dzieło poszło w zapomnienie, bo któż wytrzymałby dzisiaj tego rodzaju apoteozy.

O Emilii Plater pisano jednak wiele, wkrótce po śmierci tej kobiety — powstańca, ukazało się kilka książek na jej temat. Wydano je na emigracji w Paryżu, dokąd udały się rzesze wygnańców. Nawet w Stanach Zjednoczonych opublikowano w języku angielskim tłumaczone z francuskiego wydania dzieło J.K. Salomońskiego, "polskiego wygnańca", "The Life of the Countess Emily Plater". Książka ta ukazała się pod patronatem wielu wybitnych przedstawicieli ówczesnego świata Stanów Zjednoczonych, z Johnem Tylerem, prezydentem USA, Martinem Van Burenem, byłym prezydentem, Danielem Websterem, sekretarzem Stanu, oraz M.A.D. de Bacourt, posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Francji na czele. Książka ta miała dwa wydania. Wydanie drugie ukazało się w roku 1842.

W 1973 r. ukazała się w Polsce, pierwsza po II wojnie światowej monografia o Emilii Plater, kobiecie, która w latach 1830-31 brała udział w Powstaniu Listopadowym. Autorka Donata Ciepieńko-Zielińska starała się ukazać nowy obraz bohaterki — bez burzy loków, smutnych oczu i dziecinnej twarzy — lecz zwykłą, szarą, być może znudzoną pannę z hrabiowskiego dworu. Książka nie obfituje w informacje o samej bohaterce; literatura dotycząca Emilii Plater jest bardzo znikomą.

Urodziła się ona w Wilnie w 1806 roku w arystokratycznej rodzinie inflanckiej, całkowicie spolonizowanej.

Ojcem Emilii był hrabia Ksawery Plater. Osobę jego otacza tajemnica i wiele o nim nie wiemy. Matka



EMILIA PLATER

Emilii, Anna z domu von der Mohl rozeszła się z nim bardzo wcześnie i zamieszkała z córką u krewnych.

Emilia wyniosła z domu staranne wykształcenie. Uczyła się arytmetyki, interesowała się historią. Jak pisze Bolestaw Limanowski w swoim dziele "Szermierze wolności": "Na stole jej wraz z książkami i materiałami matematycznymi leżały pistolety. Wierchowca swego sama doglądała". Idealem jej była Bobolina, Greczynka, która w czasie powstania greckiego cały swój majątek ofiarowała ojczyźnie, uzbroiła trzy okręty i sama nimi dowodziła znajdując śmierć od zdrazieckiego sztyletu. Portret Boboliny wisiał w pokoju Platerówny.

Emilia znała Polskę. W 1829 roku odbyła podróż do Warszawy, Krakowa, widziała Ojców i Piaskową Skalę. W owym czasie podróż z Litwy do Krakowa była wyprawą nie byle jaką.

Potem umiera matka. Emilia pozostaje sama. Interesuje się ludem, wśród którego mieszka, zbiera

teksty starych pieśni i podań ludowych.

Emilia знаła historię procesu Filomatów i Filaretów. Czytywała już Mickiewiczowskie ballady i była, podobnie jak jej kuzynki i jej znajome, pełna uznania dla nowych prądów w literaturze. Światem szedł romantyzm, zakładający, że uczucie przewyższa dociekania rozumowe, głoszący walkę narodowo-wyzwoleńczą, burzący wszelkie stare i ugruntowane prawa.

Wybuchło Powstanie Listopadowe. Zagotowały się umysły w Polsce. Zapłonął ogień w Łazienkach w Warszawie. Pustymi ulicami stolicy przebiegli powstańcy. Nocą 29 listopada rozległy się okrzyki "Do broni!"

Długo czekano na Litwie na wkroczenie wojsk polskich. W Wilnie powstał komitet rewolucyjny. Rozpoczęły się utarczki partyzantów z oddziałami rosyjskimi. Wierna swoim przekonaniom Emilia ścięła włosy i w powstańczym mundurze, na czele zwerbowanych przez siebie ochotników ruszyła w kierunku Dyneburga. Hufiec jej składał się z 280 strzelców, kilkuset kosynierów i 60 jeźdźców.

W kwietniu 1831 roku opanowano miasto Jezioras. Próba jednak szturmowania Dyneburga mogłaby się okazać dla powstańców katastrofą.

Miasto, dobrze zaopatrzone w załogę i sprzęt mogło skutecznie powstrzymać ataki. Dlatego pewnie oddział Emilii odmaszerował w kierunku Poniewieża, gdzie połączył się z obozem Karola Żałuskiego.

W końcu przybył na Litwę generał Chłapowski, który miał z polecenia Rządu narodowego podtrzymać walkę powstańców. Chociaż pochwałą bohaterstwo Emilii, radził jej jednak, by wycofała się z powstania. Platerówna miała wtedy powiedzieć: "Postanowiłam być żołnierzem, dopóki Polska nie odzyska pełnej wolności". Mianowana dowódcą I Kompanii I-go pułku litewskiego stała się Emilia obiektem powszechnego uwielbienia i szacunku. Dbała o swego żołnierza, a i w walce była nieustraszoną. Kiedy zaś Chłapowski postanowił złożyć broń i przekroczyć granicę pruską, oświadczyła: "Lepiej byłoby chlubnie umrzeć, niż skończyć tak haniebnym upokorzeniem". Nie poszła za Chłapowskim do Prus. Postanowiła przedrzeć się do Królestwa, aby tam walczyć dalej. Podczas ucieczki, w czasie przedzierania się przez lasy i bagna, uchodząc przed oczami szpiclów i czujek kozaków, Emilia ciężko zachorowała. I tu kończy się piękna i niezwykła historia kobiety, która na polu walki otrzymała szlify oficerskie.

Umarła 23 grudnia 1831 roku. Nie przeżyła klęski powstania. "Dusza jej bohaterska — powiada Pietkiewicz — była tak ściśle połączona z losem Polski, że upadku powstania przeżyć nie mogła, rzucając wątłe ciało, uleciała do niebios, pozostawiając po sobie smutek, szacunek i podziw Polaków".

O pogrzebie pisze Wacław Gąsiorowski: "Nazajutrz w krakuskę białą, wedle życzenia ją wystrojono, pałaski do trumny włożono a nocą, chyłkiem, wywieziono do Kopciowa. I tam do dziś, smutna

opuszczona mogiła Emilii Plater czeka nie czci, nie holdu, lecz pamięci bodaj".

Kiedy Polska odzyskała niepodległość, nazwano imieniem Emilii place, szkoły i ulice. Na banknotach, pocztówkach, portretach, widniała dziecinna twarzyczka w powodzi loków, twarz dziewczyny w powstańczym ubiorze. I ukazała się wreszcie książka, której autorka twierdzi, że nie było romantycznej dziewczyny — powstańca, a tylko znudzona, szara arystokratka, że to czas wyidealizował postać Platerówny.

Twierdzenie to jest o tyle błędne, że właśnie ludzie, żyjący w owych dniach w swoich pamiętnikach i poświęconych Emilii Plater książkach stworzyli zapis, który przetrwał do dzisiaj i na którym zresztą opracowując książkę, autorka wyłącznie się opierała. Zresztą, kto wie? Bywają legendy, które są przydatniejsze od prawdy, których naruszanie nawet w imię nauki i prawdy historycznej jest grzechem...

Może to być bowiem ze szkodą dla wielkich tradycji narodu.

* * *

O Emilii Plater pisano, jak wspomniałem wyżej, zaraz po upadku powstania. Uwieczniono ją w literaturze pięknej. Oczywiście, należy wiedzieć, że głośny wiersz Adama Mickiewicza "Śmierć pułkownika" nie zawiera faktów historycznych. Emilia Plater ukrywała się w dworze szlacheckim pod nazwiskiem Korowińskiej jako nauczycielka. Tam też umarła. Nie było roty strzelców, głuchej puszczy i chaty leśnika. Wiersz Mickiewicza to czysta fantazja poetyczna.

Poważnymi pracami na temat życia naszej bohaterki jest monografia pióra Bolesława Limanowskiego, zamieszczona w dziele "Sermierze wolności", wydanym w Krakowie w 1911 roku czy powieść Wacława Gąsiorowskiego "Emilia Plater", napisana w Stanach Zjednoczonych. Ta ostatnia zasługuje na uwagę, ponieważ autor prawdopodobnie uzyskał informacje na temat losów Emilii od rodziny hrabiów Platerów. Ukazały się również, jak wspomniałem na wstępie, książki we Francji i Stanach Zjednoczonych. Ostatnia, wydana po II wojnie światowej książka Donaty Ciepieńko-Zielińskiej nacechowana jest tendencją "odbrązowiania" historii życia Platerówny, a zadnych nowych przyczynków nie wnosi, jest tylko kompilacją wiadomości zaczerpniętych z poprzednich prac na ten temat.

W epilogu swojego dramatu Tadeusz Konczyński napisał:

*Sto lat minęło — cud już dokonany!
Przez kraj przeciąga duchów zawierucha
i tu przyptywa, gdzie Żołnierz Nieznany
ma schron dla wszystkich, dla każdego ducha.
Oto i ona — jasna bojów pani,
spłynąwszy z cichej lazurów przystani,
staje u grobu w promienistej zjawie,
by ujrzeć własne dzieło: Naród w Sławie!*

JESZCZE O EMILII PLATER I RODZINIE PLATERÓW

W popularnym tygodniku GWIAZDA POLARNA z dnia 28 września 1985 roku ukazał się artykuł "Miss Emilia and the Governor of Maryland" będący przedrukiem z kwartalnika POLISH HERITAGE. Podajemy krótkie streszczenie tego artykułu w języku polskim.

Autor artykułu, dr R. Syski, podróżując po Stanach Zjednoczonych odwiedził jedną z historycznych plantacji w południowym Maryland, "The Sotterley Plantation" nad rzeką Patuxent. Zwiedzając pokoje zabytkowego domu, na jednej z półek zauważył portrecik Emilii Plater. Zaintrygowany, zwrócił się do przewodniczki o wyjaśnienie, skąd się ten portrecik tam wziął. Niestety, nie umiała nic na ten temat powiedzieć. Dopiero wtedy dr Syski zwrócił uwagę, że przewodniczka cały czas mówiła o rodzinie "Playters" wymawiając w ten sposób nazwisko "Plater". Dr Syski na próżno starał się dowiedzieć czegoś więcej od osób opiekujących się historyczną posiadłością. Nic nie wiedzieli o polskich Platerach.

Po powrocie do Anglii dr Syski przeprowadził dokładne badania i znalazł artykuły na interesujący go temat w starych rocznikach londyńskich WIADOMOŚCI i dowiedział się, że rodzina Platerów w Stanach Zjednoczonych i w Polsce były ze sobą spokrewnione i utrzymywały ze sobą kontakt.

Oryginalnie rodzina Platerów pochodziła z Westfalii i zapiski o niej sięgają aż dwunastego wieku. W piętnastym wieku część rodziny Platerów wyemigrowała do Infant, gdzie w ciągu wieków spolonizowała się, przyjęła polski język, tradycje i zwyczaje, wrosła w społeczeństwo polskie. Wielu jej członków brało czynny udział w życiu politycznym i społecznym Polski, osiągając wysokie stanowiska. Z tej gałęzi Platerów pochodziła Emilia Plater.

Inna część rodziny Platerów wywędrowała do Anglii i osiedliła się w Suffolk County, zakładając posiadłość Sotterley. Pod koniec siedemnastego wieku jeden z Platerów, George Plater I, wyjechał jako pracownik lorda Baltimore do angielskich kolonii w Ameryce. W historycznej plantacji Sotterley w Maryland Platerowie mieszkali od 1729 do 1822. Pierwszym jej właścicielem był George II, bogaty plantator i wysoki urzędnik.

Jego syn, George Plater III, był gubernatorem stanu Maryland w latach 1791 — 1792. Był on również czynny w amerykańskim ruchu niepodległościowym.

Kto wie? Może rzeczywiście legenda, której tak uporczywie przeczą współcześni nam historycy, wywarła wielkie piętno na narodzie i stanowiła drogowskaz dobrze pojętego obowiązku wobec ojczyzny?

EDWARD L. DUSZA
"GWIAZDA POLARNA", 10 kwietnia 1982

Platerowie byli właścicielami Sotterley przez cztery generacje, do czasu kiedy 26-letni George Plater V przegrał całą posiadłość w kości. Portrecik Emilii w Sotterley dowodzi, że istniały kontakty między Platerami w Polsce i Ameryce, ale autor nic więcej się nie dowiedział.

Może wśród naszych czytelników znajdzie się ktoś, kto znajdzie dalsze interesujące szczegóły tej historii? Plantacja Sotterley znajduje się 3 mile na wschód od miejscowości Hollywood, Maryland 55 mil z Waszyngtonu: można dojechać drogą Nr. 5, a następnie Nr. 235.

Jeszcze jedna ciekawostka: w okresie między Pierwszą a Drugą Wojną Światową dwudziestozłotowy banknot posiadał wizerunek Emilii Plater.

DANUTA SCHNEIDER

KOBIETY POLSKIE W 1831 JEDNA PLUS TYSIĄC

Rozdziałem historii, wciąż czekającym na uzupełnienie, jest udział kobiet polskich w powstaniu listopadowym. Poeci romantyczni, a zwłaszcza Mickiewicz, Goszczyński i Odyńc oraz wielu poetów francuskich, angielskich i niemieckich, skupili swoją uwagę przede wszystkim na postaci Emilii Plater. Nazwisko jej przewijało się przez nagłówki prasy europejskiej, odsuwając na drugi plan setki innych kobiet polskich, które równie bohatersko odznaczyły się zarówno na polu bitwy, jak i innych formach powstańczej walki. Było ich ponad tysiąc.

W powstaniu listopadowym, po raz pierwszy w historii Polski, obserwujemy masowy udział kobiet w walce o niepodległość kraju. Było to zjawisko dotychczas nieznane na kontynencie europejskim, a równocześnie wyjątkowe w autentycznej historii. Dotychczas tylko literatura przedstawiała bohaterstwo kobiet na polach bitew.

Niewątpliwie duży wpływ na aktywną postawę kobiet polskich w powstaniu listopadowym miała poezja romantyczna, a szczególnie poemat "Grażyna" Adama Mickiewicza. Było to bowiem pokolenie młodych kobiet rozczyszczonych w twórczości romantyków. "Grażyna" — poemat historyczny o kobiecie w rycerskiej zbroi, która wybrała raczej nierówną walkę, niż zdradę kraju, pobudzał wyobraźnię tysięcy dziewcząt i kobiet polskich w okresie walk o niepodległość ojczyzny.

Historycy wymieniają najmniej kilkaset kobiet, które używając męskich imion i nazwisk, w przebraniu wojskowym, podawały się za mężczyzn i w tym charakterze brały czynny udział w powstaniu.

Najbardziej popularnymi symbolami tej podwójnej roli są rotmistrz Szepczycki, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Magdalena Wojciechowska, oraz Tomasz Łubiński czyli Tekla Sobielewska — porucznik kawalerii. Obie panie były dowódcami wielkich oddziałów wojskowych, prowadząc do walki z Moskalami setki mężczyzn.

Oddział swój miała także Antonina Tomaszewska, podobno piękna dwudziestoletnia dziewczyna i doskonały kawalerzysta.

Walcząc w oddziale konnym Gruźewskiego, który był dowódcą doskonałej "jazdy żmudzkiej", Antonina Tomaszewska wyróżniła się szczególnie w bitwie pod Mankuniami. Jak piszą jej współcześni: "Z płomieniem w oczach, z twarzą męstwem i szlachetnym gniewem pałającą", panna Antonina szarżowała na czele oddziału, bijąc wojsko moskiewskie i zmuszając do panicznego odwrotu. Bitwa i zwycięstwo pod Mankuniami stanowiły ważną część historii powstania listopadowego. Gdy po zwycięskiej bitwie jazda konna dokonała przeglądu sytuacji, kawalerzyści polscy nazwali ją "Nieustraszoną Panną Antoniną". Nie była to jej jedyna zwycięska bitwa, była bowiem utalentowanym żołnierzem. Po następnych dwóch zwycięskich bitwach z Moskalami pod Szawlami i w Powondoniach, w których również wyróżniła się odwagą i sukcesami wojskowymi, została oficjalnie mianowana podporucznikiem wojska polskiego.

Podobną rolę w swoim oddziale spełniała Wilhelmina Kasprowiczówna, która jako piechur walczyła w okopach i na polach walki przeciwko zawodowym żołnierzom rosyjskim.

Maria Raszanowiczówna była adiutantem Emilii Plater. Służyła w randze porucznika, pomagając Emilii w formułowaniu planów bitew i strategii walki poprzez zaskoczenie nieprzyjaciela. Była doskonałym pośrednikiem między Emilią Plater i jej żołnierzami. Przed powstaniem Maria Raszanowiczówna była nauczycielką gimnazjum żeńskiego w Warszawie. Nie było to niczym nadzwyczajnym, bo wiele kobiet biorących czynny udział w powstaniu było nauczycielkami szkół żeńskich. Nauczycielką była Zuzanna Wilczyńska, która prowadziła Instytut Nauczycielski jak również Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, późniejsza powieściopisarka polska. Jako nauczycielka Tańska-Hoffmanowa wpływała na wyobraźnię swych uczennic, zachęcając je do bezpośredniego udziału w walce o wolność kraju.

Ważną częścią powstania była dobra informacja wewnętrzna o pracy rządu i działaniach wojsk powstańczych. W pracy tej wyróżniły się Kunegunda Giedroyc oraz Ewa Mecler — wybitna aktorka scen warszawskich. Obie panie pracowały w Rządzie Tymczasowym, pomagając żołnierzom i ich rodzinom w utrzymywaniu łączności i przekazywaniu wiadomości.

Powstanie listopadowe ujawniło po raz pierwszy w historii Polski ogromny potencjał patriotyzmu kobiet polskich. Nazwiska ich stały się częścią naszej świadomości historycznej i patriotycznej tradycji. Nic więc dziwnego, że gdy w roku 1944 Warszawa poderwała się do powstania przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, w szeregach powstańczych znalazły się znowu setki kobiet i dziewcząt, kontynuując tradycję kobiet-powstańców z 1831 roku.

ANDRZEJ RANDALSKI

ŚWIĘTO KAZIMIERZA PUŁASKIEGO



Pomnik Kazimierza Pułaskiego w Winiarach przed jego domem rodzinnym.

Wskutek starań polonijnej społeczności, organizacji polonijnych oraz prawodawców przyjaznych polskiej grupie etnicznej, Kazimierz Pułaski, syn narodu polskiego i bojownik o wolność Stanów Zjednoczonych, zaczyna zdobywać należne sobie miejsce wśród bohaterów tego kraju. W 1985 roku legislatura stanu Illinois ustanowiła pierwszy poniedziałek marca Dniem Pułaskiego. W 1987 roku legislatura stanu New York zrobiła to samo, ogłaszając dzień 4 marca Dniem Pułaskiego.

GIOS NAUCZYCIELA, nr 2-1986, poświęcił obszerny rozdział życiu i działalności Pułaskiego wraz z opracowaniem metodycznym, dlatego w tym numerze podajemy tylko najważniejsze fakty z jego życia dla przypomnienia i wykorzystania w pogadankach i lekcjach.

Kazimierz Pułaski urodził się 4 marca 1747 roku w Warce, niedaleko Warszawy. W Warce, w tzw. Białym Pałacu, który należał do ojca Kazimierza, Józefa, znajduje się teraz muzeum Pułaskiego. Rodzina Pułaskich kultywowała żywe tradycje patriotyczne. Ojciec Kazimierza był jednym z twórców Konfederacji Barskiej, mającej na celu walkę z caratem. Kazimierz i jego bracia brali czynny udział w wielu walkach z Rosjanami. Kazimierz wslawił się również obroną Częstochowy (1770-1771), którą oblegali Rosjanie.



George Washington w otoczeniu wyższych oficerów. Stoją od prawej: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski.

Musiał opuścić Polskę w 1772 roku. Po wielu wędrówkach i przygodach znalazł się we Francji, gdzie na wiosnę 1777 roku spotkał się z ambasadorem amerykańskim Benjaminem Franklinem. Chcąc służyć sprawie wolności, zgłosił swoje usługi młodemu krajowi za oceanem. W Ameryce wylądował, po 44 dniach morskiej podróży, w lecie 1777. Wkrótce wyróżnił się w bitwie pod Brandywine i na wniosek Waszyngtona został mianowany przez Kongres dowódcą amerykańskich oddziałów kawalerii, którą zreorganizował i unowocześnił na sposób europejski.

W marcu 1778 dostał pozwolenie na zorganizowanie samodzielnej jednostki kawaleryjskiej, którą nazwano Legionem Pułaskiego. Za jego zasługi w organizowaniu kawalerii nazwano go Ojcem Kawalerii Amerykańskiej.

Kazimierz wsławił się walecznością z bitwach pod Warren's Tavern, Germantown i Charleston. Śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah, w stanie Georgia, zmarł na pokładzie okrętu "Wasp" 11 października 1779 roku, licząc zaledwie 32 lata.

Już w 1779 roku kongres uchwalił wzniesienie pomnika ku jego czci w stolicy kraju, Waszyngtonie. Odślonięto go dopiero 10 maja 1910 roku. W Savannah, generał Lafayette położył kamień węgielny pod pomnik Pułaskiego w 1825 roku; pomnik odślonięto w 1853 roku. We wrześniu 1929 roku Kongres ustanowił dzień 11 października Dniem Pułaskiego; w tym samym roku Stany Zjednoczone wydały znaczek z jego podobizną. W Nowym Jorku co roku w dniu 11 października odbywają się Parady Pułaskiego z licznym udziałem polskich szkół. Niemal w każdym stanie Unii można znaleźć miasta, powiaty, szkoły, drogi i ulice nazwane imieniem "Pułaski". Na wielu placach znajdują się jego pomniki.

Pułaski stał się legendą dwóch narodów — polskiego i amerykańskiego, wspólnym symbolem walki o "wolność naszą i waszą", żywym wcieleniem tej idei. Zachowajmy więc we wdzięcznej pamięci człowieka, który oddał swe życie za wolność i niepodległość kraju, w którym żyjemy, i co ważniejsze, przekazujmy tę pamięć dzieciom i młodzieży.

LEGION PUŁASKIEGO

Był to jedyny oddział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki 1775 — 1783 zorganizowany przez cudzoziemca. Ale też od początku swej amerykańskiej biografii — od 1777 roku — Kazimierz Pułaski zabiegał o jego powstanie, założenie. Zgodę na zorganizowanie samodzielnego oddziału otrzymał 28 marca 1778 roku. I od razu z właściwą sobie energią i rozmachem przystąpił do formowania tegoż korpusu. Miejscem narodzin oddziału, nazywanego od nazwiska jego dowódcy Legionem Pułaskiego, było Baltimore w stanie Maryland, gdzie pan Kazimierz założył swoją główną kwaterę. Po pięciu miesiącach zabiegów i pokonaniu wielu przeszkód różnorakiej natury legion został zorganizowany. Liczył wówczas 330 ludzi, w tym 250 oficerów i żołnierzy; resztę stanowili ludzie przeznaczeni do czynności specjalnych, tj. taboryci, ordynansi itp. Najwięcej było w nim Niemców, sporo Amerykanów, Francuzów, Irlandczyków i kilkunastu Polaków, którzy prawie wszyscy, podobnie jak ich dowódca, przybyli do Ameryki po upadku konfederacji barskiej.



Szarża kawalerii Pułaskiego pod Częstochową

Na czele tego oddziału generał Pułaski walczył po Egg Harbor, z nim chronił ludność z osady Minisink przed napadami Indian i wziął udział w obronie Charlestonu przed Anglikami. Ostatni raz Polak dowodził legionem w krwawej bitwie pod Savannah 9 października 1779 roku, gdyż wtedy został śmiertelnie ranny. I we wszystkich tych starciach oddział Pułaskiego — podobnie jak on sam — odznaczył się męstwem, odwagą i zdecydowaniem, skutecznym działaniem. Słowem, dał dowód, że służy młodemu państwu amerykańskiemu.

Po śmierci Pułaskiego legion, zdziesiątkowany, pozbawiony troskliwej ręki Polaka, właściwie rozpadł się. Niewielka bowiem tylko grupa żołnierzy przeszła pod dowództwo Armanda i walczyła z nim w bitwie pod Camden i Yorktown.

BOGDAN GRZEŁOŃSKI

LEGENDA O MATCE BOSKIEJ GROMNICZNEJ



Stara polska legenda opowiada o Janku, który w mroźną noc lutową jechał do miasta po lekarstwa dla chorej matki. Wziął swą wiatrem podszytą kurtkę, parę

groszy w kieszeń, zaprzągnął do wozu chudego konika i ruszył w drogę. A za nim siedł matczyny szepci: Niech cię Matka Najświętsza w swojej opiece.

Za wsią i za polami chłopak wjechał w las, który groźnie szumiał, wrogo... Ciemna jego głębia napęliwała strachem serce chłopca, ale silniejsza od strachu była chęć ulżenia chorej matce.

Kupiwszy w mieście lekarstwa, wraca Janek tą samą drogą. Zmęczony koń zwolnił kroku, chociaż chłopak wciąż go ponaglał. Droga do domu wyciągała się w nieskończoność, a śnieg, co właśnie zaczął padać, nie pozwalał dojrzeć końca boru. Nagle kary zachrapał niespokojnie, jak gdyby czuł niebezpieczeństwo przed sobą. Janka, przeszedł dreszcz od stóp do głowy, bo właśnie w tej chwili owało się złowrogie wycie.

— To wilki — szepnął chłopiec. Silnie ścisnął lejce w drżących dłoniach. Kary chrapiąc stąpał niepewnie. A wycie zbliżało się coraz bardziej.

Z mroku nocy, pomiędzy drzewami, widać było światelka wilczych oczu.

Przerażony chłopiec padł na kolana, a przez myśl przebiegło: Matka nie doczeka się na lekarstwo. Drżącymi ustami powtarzał modlitwę o ratunek do Matki Niebieskiej.

Nagle ze śnieżnych tumanów błysnęło światło złote, promieniste....

To Matka Boska z jasną gromnicą w rękę płynęła ponad ośnieżonymi polami i lasami. Utkwił w Niej oczy chłopiec, modlił się całą duszą:

— W swoją obronę weź mnie, Maryjo!

— I oto wycie przycichło, ślepie wilków znikły w ciemnym borze.

Przerażone stado rozpieczęło się w różne strony. Janek był ocalony. W najgłębszej radości, z duszą pełną szczęścia powtarzał:

— Dzięki Ci Matko Światłości, Matko Gromniczna.

KSIĄŻKI O PUŁASKIM

1. Abodaher, David J. **Freedom Fighter**, Casimir Pulaski. New York: J. Messner, 1969.

2. Adams, Dorothy. **Cavalry Hero**, Casimir Pulaski. New York: P.J. Kennedy & Sons, 1957, 190 p. III. by Irena Lenartowicz.

3. Drohojowski, Jan. **Polacy w Ameryce**. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1976.

4. Fijałkowski, Wiesław. **Polacy i ich potomkowie w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki**. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.

5. Grzełowski, Bogdan. **Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1776-1865**. Warszawa: Interpress, 1976.

6. Kopczewski, Jan Stanisław. **Kościuszko and Pulaski**. Translated by R. Strybel. Warszawa: Interpress, 1976.

7. Kopczewski, Jan Stanisław. **Kazimierz Pułaski**. Warszawa: Interpress, 1973, 227 p.

8. Kuniczak, Wiesław. **My name is million; An Illustrated History**

of the Poles in America. Garden City, NY: Doubleday & Company, 1978, 181p.

9. Madison, Arnold. **Polish Greats**. New York: David McKay Company, 1980, 114 p. (Chapter about Pułaski p 17-21)

10. Manning, Clarence A. **Soldier of Liberty: Casimir Pulaski**. New York: Philosophical Library, 1945, 304p.

11. Polish National Alliance. **Pulaski, hero of American Revolution**. Chicago, IL: Polish National Alliance, 1975, 24p.

12. Roszko, Janusz. **Ostatni rycerz Europy**. Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1983, 465.

13. Schultz, Pearle Henrikson. **Generous strangers: six heroes of the American Revolution**. New York: The Vanguard Press, 1975, Chapter about Pułaski, pp.95-120.

14. Wytrwał, Joseph. **America's Polish Heritage**. Detroit: Endurance Press, 1961.

15. Wytrwał, Joseph. **The Poles in America**. Minneapolis: Lerner Publications Company, 1969, 87p.

16. Wytrwał, Joseph. **Poles in American History and Tradition**. Detroit: Endurance Press, 1969, 485p.

NA GROMNICZNĄ

O Panno prześliczna
Gromniczna,
po ogień twój święcony
wiszący nad woskiem gromnic
przez las kolący i wyjące wilki
idę bez wszelkiej obrony:
nie módl się, ani się przyczyniaj,
ale tylko wspomnij.

Ty, coś rodziła dziecię bez ognia i dachu,
a potem ucieczkę uszła od zamachu,
i potem całe życie wyczekała w lęku
na Syna mękę...
Ty, coś chodziła między śmiertelnymi
najbliższa ziemi i najdalsza ziemi
— mnie, płomienia szukającą w bładych świecach.
od napadu zbójckiego nie chroń,
ale mi gromnice dalekie w jutrznię wyraźną roznecaj
nad mgłą szronu, nad zawiąną między chałupami
sanną.

... I nie módl się, Najświętsza Panno,
gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,
dla mnie o obronę ni pociechę,
nie módl się, zorzo łask, nie osłaniaj,
tylko — wspomnij.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Święto Matki Boskiej Gromniczej

Święto Matko Boskiej Gromniczej obchodzimy 2
lutego. W tym dniu w kościele poświęca się woskowe
świece, nazywane gromnicami.

Ocknął się ze snu stary las
i smutnie się kołysze.
"Kto w takiej zimy mroźny czas
przerywa nocną ciszę?"

Przeleciał szybki wiatr od łąk
i przyniósł dźwięczne tony.
"Słyszycie? Biją, biją w krąg
w kościółku naszym dzwony..."

To na Marii święto lud
pośpiesza dziś tak wcześnie".
Więc umilkł las i tak jak wprzód,
stał cichy, niby we śnie...

I nowy bór zanucił śpiew,
rzucając pieśń zaczęłą
Mknie cichy szept od drzew do drzew:
Marii, Marii święto.

ALINA KWIECIŃSKA

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

JAKIE TO PRZYSŁOWIA?



ZAGADKI

1.
**Ma gruby brzuszek
i ogonek mały
Będzie z niego pewnie
barszczyk doskonały.**

(burak)

2.
**Wiosną w zieleń wplotła
białych kwiatów kiście,
teraz ma korale,
a zgubiła liście.**

(jarzębina)

ZAGADKI

Gdy dodasz bi, możesz z niej zrobić
kwiaty kolorowe, czapeczki balowe.
Gdy odejmiesz bi, pozostanie
coś, co często jadasz na śniadanie.

(bibułka)

Opadły płatki, została główka,
Coś tam w niej chrzęści, szeleszczę.
Wsypię do buzi drobne ziarenka,
dla ptaszków zostanie jeszcze.

(makówka)

WIERSZYK DO ZGADYWANIA

Kiedy się wybiera
do nas wiosna miła,
młodszego braciszka,
Marca wpierw

Tam młodszy braciszek
wiośnie chętnie służy
i namawia zimę
do dalszej

I musi codziennie
powysprzątać chmury,
by złote słoneczko
mogło spojrzeć z

Nie przykra Marcowi
ta ciągła robota,
ale go rozżala
za wiosną

ZABAWA W TUNEL

Dzieci idą parami, trzymając się za ręce. Następnie pary rozchodzą się, idąc półkołem. Jedna para idzie w prawo, druga para idzie w lewo.

Gdy dzieci, tak podzielone, spotykają się, grupa dzieci, która poszła na prawo podnosi ręce złączone do góry i, dalej maszerując, tworzy "tunel". Dzieci, które poszły na lewo, pochylają się i na palcach idą przez "tunel" w tempie śpiewanej piosenki.

Przy następnym spotkaniu następuje zmiana. Dzieci, które przechodziły przez "tunel" same stają się "tunelem", podnosząc rączki do góry. Dzieci, które poprzednio były "tunelem", obecnie pochylają się i maszerują przez "tunel".

Im większe koło zataczają dzieci maszerując, tym zabawa jest ładniejsza.

Doskonale można bawić się w "tunel", śpiewając taką piosenkę:

1. Pędzi pociąg w tunelu, w tunelu, w tunelu, już dobiega do celu, do celu — paf!

Pędzi pociąg w tunelu, w tunelu, w tunelu, w tunelu, w tunelu, w tunelu itd.

2. Wszystkie rzeczy zbieramy, zbieramy, zbieramy, do pociągu wsiadamy, wsiadamy — Bęc!

Wszystkie rzeczy... itd.

3. Jedzie pociąg wesoło, wesoło, wesoło, spoglądamy wokół, wokół — w da!

Jedzie pociąg itd.

4. Widać wiele z okienka, z okienka, z okienka, brzmi na ustach piosenka, piosenka — hej!

Widać wiele itd.

5. Pędzi pociąg w tunelu, w tunelu, w tunelu, dojeżdżamy do celu, do celu — Hop!

Taka to jest zabawa w tunel.

PRZEDWIOŚNIE

O, jak zimno, jak zimno! — skarżył się pierwsiosek, który wczoraj wyrzwał spod śniegu, bo słońeczko przygrzało jakoś ciepłej.

Ach, zimno, zmarzniemy — powtórzyła trawka.

— Nie bójcie się — powiedział stary dąb — słońeczko was ogrzeje lada chwila.

— Aha, słońeczko, kiedy śnieg tak sypie, że nic nie widać, a wicher mroźny tak szarpie.

— To nic, to nic, uspakaj stary dąb — w marcu tak zawsze bywa. Wiatr rozpędzi śnieżne chmury i znów zaświeci słońce.

A skądże ty to wiedzieć możesz?

— Przecież jestem stary, ze sto razy, a może więcej widziałem, jak wiosna powraca.

— Jak to stary?

— Ach, wy nic nie rozumiecie! To znaczy, że dawniej żyję niż wy, niż inne drzewa choć są takie ogromne.

— Niż te drzewa! — zawołały zdziwione roślinki, lecz w tej chwili zapomniały o drzewach, bo zniknęły śniegowe chmury i złote, ciepłe słońce zajaśniało wesoło na niebie.

MĄDRAŁA

Wojtek wraca ze szkoły. Już od samych drzwi woła:

— Mamusiu! Obiecałaś mi dać cukierków...

— Tak, tak... ale w tej chwili nie mam czasu. Weź sobie całą garść.

— Dziękuję! — wykrzyknął Wojtek i biegnie po cukierki. Po chwili jednak wraca z pustymi rękami.

— Dlaczego nie wzięłeś? — pyta mama.

— Wolę, żeby mamusia sama mi dała.

— Dlaczego?

Bo mamusia ma przecież większą garść — mówi Wojtek.

UKRYTE MIASTA

W tych zdaniach zostały ukryte nazwy różnych miast. Spróbujcie je odszukać:

1. Ten mały chłopczyk raków się nie boi.

2. Tam, koło brzegu, stoją harcerze.

3. Adam pragnie znowu wbić gola.

4. Słońce często chowa się za chmury.

ROZMOWA

— Dzień dobry, Janku!

— Dzień dobry, witam cię, Jurku!

— Mam dla ciebie ważną wiadomość.

— Jestem bardzo ciekawy. Chyba to nie jakaś tajemnica i możesz mi powiedzieć.

— Powiem ci zaraz. Mój tato otrzymał wczoraj list z Polski, od wujka z Sanoka. Wujek zaprasza nas na wakacje do Polski. Pojedziemy całą rodziną: tata, mama, Elżbieta i ja. Bardzo się cieszę.

— Rozumiem twoją radość — mówi Jurek. — Winszuję! Myślę, że napiszesz do mnie list z Polski.

— Na pewno.

— Pamiętaj o ładnych znaczkach. Czytałem w jednej gazecie, że polskie znaczki są piękne.

— Sam się przekonasz...

OPOWIADANIE KUBY

Kuba napisał, jak opiekuje się ptaszkami. W tym opowiadaniu opuścił samogłoski na końcu wyrazów. Domyśl się, jakie to samogłoski.

Rano karmi ptaszki. Kruz**□** chleb. Sypi**□** okruszki. Daj**□** im też ziarnka owsa. Patrz**□** na ptaszki. Obserwuj**□**, jak jedzą.

Pamiętajcie i Wy drogie dzieci o dokarmianiu zimą ptaszków i zwierzątek!

HUMOR

— Co ci jest?

— Jechałem tyłem do kierunku jazdy, zakręciło mi się w głowie.

— Nie mogłeś się zamienić z kimś na miejsce?

— Nie, bo nie było nikogo.



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: **MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST**
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, Część II	1.00
		Ćwiczenia elementarzewe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20
III	Macierz Szkolna	Czytanka — (w przygotowaniu)	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszevska	Porwanie	1.20
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
Lektury:	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.00
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	4.00
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00
Lektury:	Macierz Szkolna	Geografia ziem polskich	9.00
	Duszyńska	Historia Polski, część II	2.20
	Kraszevski	Kwiat paproci	1.20
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20
			1.20
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
Lektury:	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	1.25
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25
	Zeromski	Silaczka	1.25
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
Lektury:	Bobinska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.50 3.00	
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	4.00	
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00	
KLASY POLSKO — ANGIELSKIE				
Zrzeszenie		Mowa polska, część I 1 egz.	5.00	
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	4.50	
		Mowa polska, część II 1 egz.	5.00	
		Mowa polska część II 10 egz. i więcej	4.50	
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00	
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50	
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50	
		Legendy	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
		(komiksy-comics)	O Popielu i myszach	1.00
			O Piaście Kołodzieju	1.00
Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00		
Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50		
POMOCE NAUKOWE				
Macierz Szkolna Zrzeszenie		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	5.00	
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	5.00	
		Mapa Polski — administracyjna	1.00	
		Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00	
		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50	
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.25	
		Dziennik lekcyjny	1.50	
		Księga ocen	1.50	
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00	
		Bajki dla klasy III i IV	5.00	
KASETY — BAJKI				
PRZEŹROCZA GEOGRAFICZNE		Słowik	5.00	
		Latający kufer	5.00	
		Jaś i Małgosia	5.00	
		Dziewczynka z zapałkami	5.00	
		Legenda wiślana	5.00	
		Bazyliśzek	5.00	
		Złota kaczka	5.00	
		Karpaty, część I — Tatry	7.50	
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50	
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00	
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00	
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00	
		Wyżyna Śląska	7.50	
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50	
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00	
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00	
Serafin, Halina	Pojezierze Mazurskie	7.50		
	Pojezierze Pomorskie	7.50		
	Pobrzeże Bałtyckie	7.50		
	Nasze porty	7.50		
	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeźroczy geograficznych	2.50		

Artex Press
1917 Center Street
Stevens Point, WI 54481
Tel (715) 341-6959